



**Euroignorancja,
czyli polityka w sztuce
dla koneserów**
Agnieszka Sawicz
s. 3



**Chwile radości w polskiej
grupie przedszkolnej**
Krzysztof Szymański
s. 12



**Miasto, w którym czas
się zatrzymał**
Dmytro Antoniuk
s. 28

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

Obchody Święta Konstytucji 3 Maja we Lwowie

Obchody 225. rocznicy Konstytucji 3 Maja rozpoczęły się złożeniem kwiatów przy pomniku Adama Mickiewicza, przy figurze Matki Boskiej oraz przy pomniku Tarasa Szewczenki, następnie w katedrze odprawiona została msza św.

ANNA GORDIJEWSKA,
ALEKSANDER KUŚNIERZ
tekst
ALEKSANDER KUŚNIERZ
zdjęcie

Przy pomniku Adama Mickiewicza konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur podziękował wszystkim za przybycie na uroczystości. Szef placówki dyplomatycznej podkreślił znaczenie uchwalenia 225 lat temu konstytucji dla losów Polski. Licznie zebranych Polaków powitał prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz. Proboszcz kościoła św. Antoniego we Lwowie o. Władysław Lizun życzył Polakom ze Lwowa wszelkiej pomyślności, zaznaczając jak ważne jest w naszych czasach poszanowanie wolności i demokracji. W obchodach udział wzięli goście z Polski, m.in. mieszkańcy Rzeszowa wraz z przedstawicielami tamtejszego Związku Strzeleckiego. Po odśpiewaniu hymnu Polski przedstawiciele konsulatu RP, szkół i organizacji polskich ze Lwowa i okolic złożyli wieńce przy pomniku Adama Mickiewicza oraz przed znajdującą się obok figurą Matki Bożej. Następnie uczestnicy obchodów udali się do pomnika Tarasa Szewczenki, gdzie zostały odśpiewane hymny Polski i Ukrainy i również złożone kwiaty.

W bazylice archikatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny została odprawiona uroczysta msza święta z okazji Święta Konstytucji 3 Maja, a także święta Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski pod prze-



wodnictwem metropolity lwowskiego abpa Mieczysława Mokrzyckiego. W czasie mszy św. hierarcha dokonał poświęcenia sztandaru lwowskiej Samodzielnej Jednostki Strzeleckiej. Abp Mieczysław Mokrzycki podkreślił, że ten sztandar z napisem „Bóg, Honor, Ojczyzna” będzie znakiem ich tożsamości jako ludzi wiary i patriotów. – Członkowie jednostki strzeleckiej łączy się nie tylko dla własnego dobra, lecz również dla dobra innych ludzi – dodał metropolita.

W czwartek, 5 maja w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie odbyło się przyjęcie z okazji Narodowego Święta Konstytucji 3 Maja. Na uroczystym spotkaniu obecni byli przedstawiciele kościołów różnych wyznań i obrządków, władz wojewódzkich Lwowa, Użhorodu, Iwano-Frankiw-

ska, korpus dyplomatyczny na czele z szefem przedstawicielstwa MSZ Ukrainy, konsulowie honorowi. Na uroczystość przybyli Rafał Wolski, radca minister, zastępca Ambasadora RP w Kijowie, liczne delegacje z Polski, reprezentanci polskich służb granicznych, publicznych i porządkowych. Obecni byli prezes Zarządu Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz, prof. Mieczysław Grzegocki, prorektor AM i prezes Rady konsultacyjnej ds. Domu Polskiego we Lwowie oraz liczni przedstawiciele polskiej społeczności ze Lwowa i Ziemi Lwowskiej.

Na wstępie głos zabrał konsul generalny we Lwowie Wiesław Mazur, który przypomniał o tym, że obchody tego święta były zakazane podczas rozbiorów, wznowione

w II Rzeczypospolitej w 1919 roku, ponownie zdelegalizowane przez hitlerowców i sowietów podczas okupacji Polski w czasie II wojny światowej. Święto 3 Maja przez bardzo długi czas nie było obchodzone także w Polsce powojennej. Składając hołd twórcom Konstytucji 3 Maja szef lwowskiej placówki dyplomatycznej powiedział o tym, że Lwów był jednym z najważniejszych dla Polski ośrodków kształtowania myśli patriotycznej i postaw obywatelskich w XIX wieku.

Życzenia z okazji 3 Maja złożyli przewodniczący Lwowskiej Rady Regionalnej Aleksander Hanuschczyn oraz zastępca przewodniczącego Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej Rostysław Zamliński.

KG

Przemówienie konsula generalnego RP we Lwowie Wiesława Mazura podczas przyjęcia z okazji Święta Narodowego Konstytucji Trzeciego Maja

Dni Świąt Narodowych upamięniają najjaśniejsze karty w historii polskiego narodu. Kolejna 225. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja przywodzi pamięć o największej w dziejach Polski przedrozbiorowej reformie ustroju państwa. Pragnę jednak przypomnieć, że obchody tego święta były zakazane podczas rozbiorów, wznowione w II Rzeczypospolitej w 1919 roku, ponownie zdelegalizowane przez hitlerowców i sowietów podczas okupacji Polski w czasie II wojny światowej. Święto 3 Maja przez bardzo długi czas nie było obchodzone także w Polsce powojennej: po antykomunistycznych demonstracjach w 1946 r. zostało zastąpione obchodami 1 Maja. W styczniu 1951 r. święto to zostało oficjalnie zdelegalizowane przez władze komunistyczne.

Po zmianie ustroju, od kwietnia 1990 r. Święto Konstytucji 3 Maja

należy do najbardziej uroczystych obchodzonych polskich świąt. I chociaż dotyczy wydarzenia odległego czasowo, przetrwało w tradycji wielu pokoleń Polaków i nadal w naszej świadomości historycznej zajmuje bardzo ważne miejsce. Obowiązkiem nas wszystkich – i starszych i młodszych – jest codzienne pielęgnowanie pamięci o ludziach, którzy swoją pracą i zaangażowaniem w tamtych trudnych historycznie czasach spowodowali, że w sercach i umysłach Polaków nigdy nie zgasła iskra wolności, patriotyzmu i woli budowy sprawiedliwego państwa. Efektem ich niestrudzonych wysiłków było w końcu odzyskanie przez Polskę niepodległości. To właśnie takie postawy, takie wydarzenia i tacy ludzie budują tożsamość narodową, która pozwala przetrwać każdy, nawet najtrudniejszy czas.

Składamy dziś hołd twórcom Konstytucji 3 Maja, testamentu Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zbudowanej wokół praw i swobód obywatelskich, tolerancji, wolności wyznania, umiłowania pokoju. Konstytucja 3 Maja połączyła chrześcijańskie tradycje Europy i wartości Oświecenia, umożliwiła przetrwanie narodu polskiego przez okres zaborów, niewoli i okupacji.

Wartości zawarte w pierwszej pisanej konstytucji w Europie – wolność wyznania, równość wobec prawa, tolerancja, podział władzy, rządy oparte na woli narodu – stały się fundamentem rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Dzisiaj niech będą dla nas zawsze najważniejszym wzorem do naśladowania.

Z wielu przyczyn, jednym z najważniejszych dla Polski ośrodków kształtowania myśli patriotycznej i postaw obywatelskich był w XIX wie-

ku Lwów. Można nawet powiedzieć, że idee Konstytucji 3 Maja właśnie tutaj znalazły najlepszych kontynuatorów i zgrupowały najwięcej zwolenników. Przykładem może tu być choćby rozwój oświaty narodowej, czego wyrazem jest obchodząca w tym roku 200-lecie założenia szkoła im. św. Marii Magdaleny. Tu powstało polskie harcerstwo, a na okolicznych ziemiach w roku 1914 zaczęły powstawać polskie legiony.

Zdajemy sobie sprawę, że podobną rolę – kuźni patriotyzmu, myśli narodowej, ale też przywiązania do zasad demokracji – odegrał Lwów także w bratnim narodzie ukraińskim, czego najnowsze dowody mieliśmy i mamy podczas Euromajdanu i wydarzeń na wschodzie Ukrainy. Dlatego pozwolę sobie nawet na stwierdzenie, że tradycje Konstytucji 3 Maja są dla nas wspólną wartością.

We Lwowie spotkali się chirurdzy z Polski i Ukrainy

We Lwowie, na Uniwersytecie Medycznym im. Daniela Hallickiego odbyła się międzynarodowa medyczna konferencja „Ukraińsko-polskie dni chirurgiczne”, podczas której omówiono kwestie związane m.in. z medycyna katastrof i pola walki. Konferencja odbyła się pod patronatem szefa Stowarzyszenia chirurgów Ukrainy prof. Ołeksandra Usenki i szefa Polskiego Towarzystwa Chirurgicznego prof. Jana Kuliga.

Ukraińsko-polskie dni chirurgiczne odbywają się regularnie od 1998 roku, zarówno w Polsce, jak i Ukrainie. Tym razem do Lwowa przyjechało 70 polskich chirurgów, w tym 15 lekarzy wojskowych. Stronę ukraińską reprezentowało 40 specjalistów, w tym m.in. z Charkowa, Dniepropietrowska i Zaporozża – miast znajdujących się na „pierwszej linii” pomocy medycznej w ramach ATO.

- Dziś ma miejsce już szóste zebranie chirurgów z obu krajów i chociaż kontakt między członkami naszych stowarzyszeń utrzymywany jest na bieżąco, to jest pierwsze tak duże spotkanie od 8 lat. Wydarzenia, jakie mają miejsce na wschodzie Ukrainy skłoniły nas do omówienia aktualnych problemów z tym związa-

nym, zwłaszcza w sferze medycyny wojskowej. Dla nas jest ciekawym poglądem polskich kolegów, standardy medyczne NATO i metodyka pracy. Z kolei dla nich ciekawe są nasze praktyczne doświadczenia, związane z pracą podczas działań bojowych na Donbasie – powiedział prof. Oleksij Łukaweckij.

- Pierwsza część spotkania była poświęcona wojskowym aspektom chirurgii, gdzie omówiono kwestie dotyczące aktualnej sytuacji na Ukrainie oraz kwestie związane z praktycznymi aspektami pracy lekarzy wojskowych w warunkach szpitali polowych i sytuacji, jakie wynikają z działań zbrojnych – powiedział płk służby medycznej prof. Jarosław Zarućkyj.

źródło: polukr.net

Szef niemieckiego MSZ: nie izolować Rosji

Według Franka-Waltera Steinmeiera w Unii narasta sprzeciw co do sankcji wobec Rosji. Szef niemieckiego MSZ zapowiedział, że Berlinowi będzie zależało na jednolitym stanowisku całej Unii Europejskiej. Jednak jak powiedział: „Widzimy, że sprzeciw w UE wobec przedłużenia sankcji wobec Rosji wzrasta i że wypracowanie wspólnego stanowiska będzie tym razem trudniejsze niż w zeszłym roku”.

Sankcje gospodarcze wobec Rosji zostały wprowadzone w lecie 2014 roku. Była to kara za pomaganie przez Moskwę separatystom na wschodniej Ukrainie. Rosję ukarano ograniczeniem w dostępie do

kapitału dla banków państwowych i firm naftowych. Blokowano część sprzedaży zaawansowanych technologii dla przemysłu naftowego oraz sprzętu podwójnego zastosowania. Wprowadzono embargo na sprzedaż broni. Sankcje były już przedłużane, ostatnio pod koniec roku na sześć miesięcy.

Steinmeier opowiada się za zniesieniem sankcji oraz zerwaniem z polityką izolacji Rosji: „Każdy, kto zachował przynajmniej odrobinę realizmu, musi przyznać, że Rosja jest nam potrzebna do rozwiązania wielkich międzynarodowych kryzysów”.

źródło: kresy.pl

Straż Graniczna wznowi działalność Karpackiego Oddziału SG

Polskie MSW ma zamiar wznowić funkcjonowanie Karpackiego Oddziału Straży Granicznej od stycznia 2017 roku – informuje Polskie Radio.

Wznowienie działania pełnoetatowej jednostki SG na tym odcinku jest związane bezpośrednio z kryzysem migracyjnym w Unii Europejskiej i obawą przed napływem nielegalnych imigrantów do Polski. W kompetencji tej jednostki Straży Granicznej bę-

dzie znajdować się odcinek granicy w województwie małopolskim. Podjęta przez MSW decyzja wskazuje, iż głównym kierunkiem co do którego istnieją obawy przed napływem nielegalnych imigrantów jest kierunek południowy, a nie wschodni (tj. na odcinkach granicy z Ukrainą i Białorusią).

źródło: polukr.net

Pojawi się bezpośrednie połączenie lotnicze Lwów-Radom?

Według portalu radom24.pl, od czerwca tego roku będzie funkcjonować połączenie lotnicze pomiędzy Lwowem a Radomiem. Decyzja w tej sprawie ma zostać ogłoszona w najbliższych dniach. – Do chwili oficjalnego ogłoszenia nowego połączenia, nie komentujemy sprawy – powiedział Kajtetan Orzeł, rzecznik prasowy lotniska.

Loty pomiędzy Lwowem i Radomiem miałyby obsługiwać prywatna linia lotnicza „Sprintair”. Samoloty tej firmy latają już do Berlina, Gdańska, Wrocławia i Pragi. Linia posiada 13 samolotów, w tym cztery pasażerskie Saab-340A.

źródło: polukr.net

Procesja Fatimska we Lwowie

Wieczorem 13 maja katolicy ze wszystkich parafii Lwowa uczestniczyli w Procesji Fatimskiej. Po mszy św. w kościele Matki Bożej Gromnicznej pochód modlitewny z figurą Matki Bożej Fatimskiej ruszył do centrum miasta.



KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

- 13 maja 2016 roku jest dla nas dniem szczególnym z wielu powodów – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego o. Jakub Gonciarz OP, który przewodniczył mszy św. i wygłosił homilię. – Po pierwsze dlatego, że możemy rozpocząć po raz kolejny w tym kościele nabożeństwa Fatimskie. Jest to już siódmy rok z rzędu, kiedy możemy w ten sposób świętować. Ale także cieszymy się, że w ten sposób możemy odpowiedzieć na zaproszenie Marii, która 99 lat temu objawiła się po raz pierwszy dzieciom w Fatimie. Dla nas, dominikanów, także jest ten rok szczególnym, ponieważ obchodzimy 800-lecie od momentu zatwierdzenia naszego zakonu.

Dodał też, że niedługo, za cztery lata dominikanie będą świętować we Lwowie także 750 lat od przybycia do tego miasta. To było 14 lat po oficjalnym zaistnieniu miasta Lwowa.

- Dla nas wśród tych radości związanych z jubileuszami jest też nieco smutny moment, bo dokładnie 70 lat temu nasi bracia po raz ostatni odprawili mszę św. w kościele Bożego Ciała we Lwowie – mówił dalej o. Jakub Gonciarz. – Potem władze radzieckie zamknęły kościół, zabroniły posługi. I jakoś dominikanie do tej pory do kościoła Bożego Ciała wrócić nie mogą. W czasach Związku Radzieckiego w naszym kościele, w naszym klasztorze było utworzone muzeum ateizmu, więc była niejako próba szyderstwa z Boga i z Jego świętości. Na szczęście widzimy, że

te wszystkie systemy ideologiczne przemijają, że ten, który trwa na wieki, to jest nasz Pan Jezus Chrystus. Rok Miłosierdzia jest czasem łaski i chcemy, żeby także na tych, którzy czynią zło, spłynęło Boże Miłosierdzie. Tak jak Jezus modlił się za tych, którzy odbierali mu życie na Krzyżu. Tak samo i my chcemy modlić się o Boże Miłosierdzie dla tych wszystkich, którzy nie wiedzieli co robią. Bo gdyby wiedzieli, jestem przekonany, że tego by nie zrobili – podkreślił dominikanin.

Władze ukraińskie przekazały kościół pw. Bożego Ciała grekokatolikom, a w klasztorze poddominikańskim muzeum ateizmu zostało przekształcone w muzeum historii religii.

O tragicznym dniu zamachu na Ojca Świętego Jana Pawła II 13 maja 1981 roku wspominał obecny w Procesji Fatimskiej ks. infułat Józef Pawliczek, wikariusz generalny archidiecezji lwowskiej, który wtedy służył na Śląsku: „Ta wiadomość wszystkich zaszokowała, i wszyscy czekali na wieści z Watykanu. Czy Ojciec Święty jeszcze żyje? Co się z nim dzieje? Było wielkie poruszenie, bo nikt się przecież takiego czegoś nie spodziewał. Był tragiczny dzień, ale okazało się też Objawienie Bożej Opatrzności. I jak to rok później w Fatimie papież wspominał o tym zamachu, że tu Maryja działała, jego ocaliła”.

IV Tydzień Kultury Chrześcijańskiej startował w katedrze lwowskiej

W niedzielny wieczór 15 maja bazylika metropolitalna we Lwowie była wypełniona po brzegi z powodu rozpoczęcia Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Fundacja „Dajmy Nadzieję” przygotowała wystawę malarstwa „Widzieć głębiej”, przedstawiającą dorobek uczestników pracowni dla osób z niepełnosprawnością „Anielski Kwiat”. Po otwarciu wystawy zespół Lumen z Poznania, soliści z Polski, Lwowska Orkiestra Kameralna oraz zespolone chóry lwowskie i młodzieżowe zespoły z archidiecezji lwowskiej pod batutą maestro Edwarda Kuca wykonali utwór o św. Janie Pawle II oraz pop-oratorium o Miłosierdziu Bożym. Muzykę spomponował Zbigniew Małkowicz.

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

Serdeczne słowa podziękowania dla Fundacji „Dajmy Nadzieję” i organizatorów koncertu oraz dla władz lwowskiej obwodowej administracji państwowej za wsparcie złożył konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur.

- Podczas tego koncertu mogliśmy dzisiaj po raz kolejny słyszeć słowa „nadzieja”, „miłość”, „przebaczenie”. Te słowa w normalnym życiu każdego człowieka powinny być na co dzień. Ja mam nadzieję, że nie tylko na dzisiejszym koncercie, ale i w naszym życiu będą nas te słowa otaczały i te wszystkie dobre myśli: walka ze złem, pomoc bliźniemu, pomoc człowiekowi, co pozwoli nam lepiej żyć. I właśnie dzięki Kościołowi możemy te wartości, ten Dekalog wpajać ludziom, żeby byli lepsi – powiedział Wiesław Mazur. Polski dyplomata podziękował artystom za przepiękny koncert i zapewnił, że konsulata poza swoimi statutowymi działaniami również będzie dokładał wszelkich starań i będzie pomagał w miarę swoich możliwości. Wiesław Mazur także



poinformował, że konsulata dołoży wszelkich starań, żeby pielgrzymi, którzy wybierają się na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, tam dotarli.

Wszystkim twórcom i wykonawcom oraz sponsorom tej imprezy podziękował też proboszcz katedry ks. prałat Jan Nikiel. Wynagrodzony oklaskami został również prowadzący koncert Kazimierz Miciński.

16 maja w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w sali św. Józefa została rozpoczęta trzydniowa konferencja naukowa „Kościół Katolicki w Europie Środkowo-Wschodniej w obliczu dwóch totalitaryzmów (1917-1990)”. Ks. prof. Józef Wolczański z Krakowa przedstawił książkę „Kochałem tych ludzi całym sercem i odda-

niem. Wspomnienia z lat 1918-1976” zawierającą teksty abpa Ignacego Tokarczuka. We wtorek, 17 maja o godz. 19.30 w katedrze lwowskiej można będzie obejrzeć film o św. Faustynie Kowalskiej. W środę, 18 maja odbędzie się koncert z okazji 96. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II w wykonaniu chóru katedralnego im. św. Jana Pawła II, natomiast w czwartek, 19 maja – koncert muzyki dawnej w wykonaniu orkiestry Kapeli Barokowej z Lwowskiej Akademii Muzycznej im. M. Łysenki. 20 maja do katedry zagości zespół wokalny „Piu Mosso” z Wrocławia, a na zakończenie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w sobotę, 21 maja wystąpi Młodzieżowy chór katedralny „Spes in Deo”.

Euroignorancja, czyli polityka w sztuce dla koneserów

14 maja świat obiegła informacja, że wielki finał Eurowizji wygrała Jamala z Ukrainy z piosenką „1944”. Entuzjazm Ukraińców miał wymiar złożony, bo i duma z utalentowanej artystki, i Ukrainie przypadnie zaszczyt organizacji kolejnej edycji tej prestiżowej imprezy. Kto wie, może nawet odbędzie się ona we Lwowie! I utarło nosa Rosji, która zajęła trzecie miejsce... Nie ma w tej radości nic dziwnego, zdobywająca laury i ciesząca się popularnością Jamala zasługuje na uznanie i basta.

AGNIESZKA SAWICZ

Na tym uznaniu można by było poprzestać, gdyby nie malutkie „ale”, tłące się gdzieś z tyłu głowy. Być może nie pojawiłoby się, gdyby nie to, że zwycięski utwór zwyczajnie nie wszystkim się podoba, co niby jest normalnym zjawiskiem, ale nie w tym przypadku. Sama piosenkarka podkreślała w wywiadach, że nie jest to muzyka łatwa, a taka zwykle króluje na Eurowizji. Może się to wydawać trochę niesprawiedliwe dla wykonawców, stojących w eurowizyjnej szranki, gdyż prawdopodobnie żaden z nich nie zakłada, że wpisze się w niewyrafinowane gusta niewyrobionej publiczności. Przeciwnie, w ich dokonaniach widoczna jest dbałość o szczegóły, ciężka praca,

o sobie mówiąca, że jest Ukrainką mimo, iż ukraińska krew nie płynie w jej żyłach. Dokonała jednak wyboru swojej narodowości i ma do tego prawo, jak miliony ludzi na całej Ziemi. Jako Tatarka i Ukrainka, piosenkarka opowiada dziś o tragedii narodu, z którego się wywodzi i tego, z którym się identyfikuje, przypomina o przesładowaniach jej rodaków, których dopuszczają się Rosjanie, mówi o strachu, o wojnie w Donbasie. Któż bowiem bardziej niż ona jest uprawniony do takich słów, kto może mówić głośniejszemu niż artyści?

Jamala o tym wie i skwapliwie korzysta z tego przywileju. Za rok skorzysta cała Ukraina przypominając, że kraj, który organizuje europejski festiwal wciąż jest na marginesie Europy, a stolica zjednoczonego konty-

„Tu nie trzeba słuchać piosenki, a słów. To przekaz idący z duszy i serca” przekonują polscy internauci. „W sytuacji, gdy giną ludzie w Donbasie, uczestnik z Ukrainy nie mógłby śpiewać niczego radosnego, to byłby moralny zgrzyt” – dodają i już wiadomo, że trudna w odbiorze kompozycja nie ma żadnego znaczenia, wobec słów, dla których była dodatkiem.

Argumentacja, że należy wsłuchać się w przejmujący tekst, potwierdza niejako tezę, że w tym roku na Eurowizji chodziło o manifest polityczny, a nie radość ze słuchania. Jeśli ktoś uzna, że wygrał utwór słaby, to w najlepszym wypadku dowiedzie muzycznej ignorancji, w najgorszym okaże się, że akceptuje aneksję Krymu. Gdzieś w tym wszystkim rozmywa się sztuka, w której przecież nie



jasztabost.pl

a i publika pewnie nie uważa się za „łatwą” i plebejską. Reprezentantka Ukrainy przygotowała dzieło niewątpliwie trudne w odbiorze, nie wpadające w ucho, ale przejmująca kompozycja była tu tylko tłem dla jeszcze bardziej przejmującego tekstu.

O ten tekst tu właśnie chodziło. Chwilę po Eurowizji wstydem stało się nie wiedzieć, że w 1944 roku z dalekiego Krymu władze Związku Radzieckiego deportowały Tatarów. Wywieziono ich daleko od ojczyzny, rzucono na azjatycki step, wyrwano im korzenie. Kto wysłuchał wywiadów z Jamalą wie, że odbywało się to w straszliwych warunkach, ludzi traktowano z pełnym okrucieństwem, w podróży towarzyszyła im śmierć. Część osób zobaczyła w tej historii tragedię swoich bliskich, Polaków deportowanych przez sowietów, część sięgnęła być może, lub sięgnie, do literatury, by powiększyć swoją wiedzę. Inni zaczną rozumieć, o co z tym Krymem chodzi, skąd na nim Tatarzy i dlaczego dziś obecność Rosjan na zaanektowanym półwyspie ma wymiar podwójnie tragiczny i symboliczny – kolejny raz odebrali ziemię jej mieszkańcom, kolejny raz wypędzili z niej Tatarów.

Wśród dzisiejszych uciekinierów z Krymu znalazła się i Jamala, sama

mentu nie poświęca mu swojej uwagi, nie oferuje pomocy w walce z Rosją. Sztuka kolejny raz zostanie zaprzężona do politycznej walki, co nie jest nowością ani w dziejach sztuki, ani polityki, czego nie sposób negować. Jamala udowodniła, że temat, o którym śpiewała, jest ważny nie tylko dla niej, ale dla wszystkich Ukraińców, którzy zdecydowali, że to ona będzie reprezentować ich kraj w Sztokholmie. Wszystkich – to znaczy tych, ze wschodu, też. Dowiodła, że temat ten ważny jest również dla Europy, symbolicznie pokazującej Moskwie, że widzi, co Rosjanie wyprawiają i nawet, jeśli nie reaguje, to nie akceptuje tych poczynań.

A jednocześnie Rosję też przecież Europejczycy ugłaskali. Trzecie miejsce to niemal tak, jakby powiedzieć, że przecież nic do was tak naprawdę nie mamy, doceniamy wasz wkład w kulturę, doceniamy waszą muzykę. Jesteście w Europie, choć tacy niesforni.

Tegoroczna Eurowizja stała się spektaklem politycznej manifestacji. Nawet Polacy, tak często niechętni „banderowskiej” Ukrainie, oddali głosy na piosenkarkę z nad Dniepru. Co więcej, szybko okazało się, że krytyka zwycięskiej piosenki postrzegana jest w kategoriach antyukraińkości.

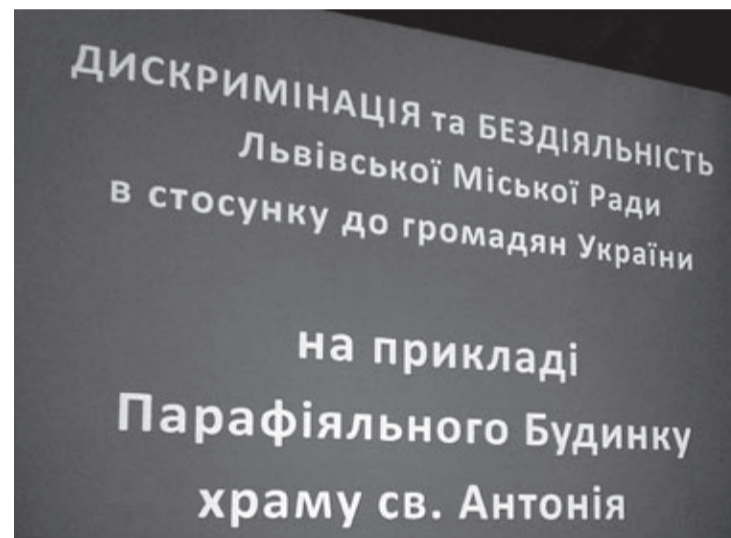
to ładne, co ładne, ale co się komu podoba. Jamala nie może się nie podobać, bo wyśpiewała historię pełną bólu, łez, cierpienia, a nikt, kto ma serce nie zaneguje tej tragedii.

I tylko można się zastanowić, czy aby na pewno trzeba ją hołubić. Czy każdemu musiała podobać się piosenka dla koneserów? A także czy Ukrainy nie wolno dziś krytykować ani za nieudolność polityków, ani brak reform gospodarczych i socjalnych, nowoczesnych regulacji prawnych, za utrzymywanie oligarchicznego systemu, za korupcję, dziurawe drogi, siemienne w swym wystroju i obsłudze hotele, brudne marszrutki, źle remontowane zabytki...? Krytyka nie oznacza niechęci, często przeciwnie, jest drogą do uzdrowienia tego, co w nas złe, do poprawienia tego, co słabe. W pewnym momencie chcąc komuś pomóc, musimy przestać go głaskać.

A chcąc mówić o sztuce, musimy mieć prawo do tego, by jej nie rozumieć, by inaczej ją oceniać, do sprzeciwu, gdy krytycy nam mówią, że czarne płótno z czerwonym kwadratem w rogu jest dziełem wartym miliony. Nie trzeba lubić czegoś tylko dlatego, że opatrzone jest konkretną metką nawet wtedy, gdy się z tą metką zgadzamy.

Sytuacja bez zmian

„Wybudujecie nam nowoczesną szkołę muzyczną, wtedy będziemy rozpatrywać sprawę zwrotu wam budynku, który kiedyś posiadała parafia św. Antoniego” – taką odpowiedź z ust przedstawicieli władz miasta Lwowa kolejny raz usłyszeli katolicy, którzy 11 maja zorganizowali konferencję prasową „Dyskryminacja i beczynność Lwowskiej Rady Miejskiej w stosunku do obywateli Ukrainy na przykładzie Domu Parafialnego kościoła św. Antoniego”, która odbyła się w siedzibie obwodowej organizacji Narodowego Związku Dziennikarzy Ukrainy.



Dyskryminacja i beczynność Lwowskiej Rady Miejskiej w stosunku do obywateli Ukrainy na przykładzie Domu Parafialnego kościoła św. Antoniego

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Przyszli nauczycieli, rodzice uczniów szkoły muzycznej nr 4, która mieści się w byłym Domu Parafialnym oraz mieszkańcy okolicznych domów, którzy od samego początku próbowali zmącić spokojny rytm rzetelnie przygotowanej w języku ukraińskim prezentacji parafii św. Antoniego, którą poprowadzili red. Maria Pyż i o. Stanisław Kawa OFM Conv. Na sali zabrzmiało: „My nie oddamy tej szkoły”, „Może wam cały Lwów

sta Lwowa, oponenci apelowali do nich o niegrzebanie w przeszłości. Urzędniczka władzy miejskiej wyraziła swoje niezadowolenie z tematu konferencji oraz prosiła nie podawać do mediów tekstu apelu do władz miasta Lwowa i najwyższych władz Ukrainy. Ale list ten z wieloma podpisami mieszkańców i gości Lwowa został już wysłany.

Na pytanie dziennikarza Kuriera Galicyjskiego dlaczego grupy parafialne nie mogą korzystać z pomieszczeń swego Domu Parafialnego w dni wolne od lekcji w szkole muzycz-



oddać?”, „Będziemy pikietować”, „Przenieście sobie świątynię w inne miejsce”. Niektóre z tych osób nawet potraktowały lwowskich katolików jako diasporę. Prowadzący konferencję próżno zapewniali wzburzone kobiety, że nikt z parafian nie chce na siłę zabierać szkoły muzycznej i wypędzać stąd uczniów. Gdy franciszkanin, doktor prawa o. Stanisław Kawa i red. Maria Pyż zwracali uwagę na dokumenty archiwalne i liczne błędy w dokumentacji urzędów mia-

poprzedniego spotkania parafian i księży z władzami miasta) pani dyrektor powiedziała, że zajęcia są tam prowadzone również w niedzielę. – Nikogo nie wpuścimy do szkoły – dodała druga nauczycielka.

Tylko pod koniec konferencji jej organizatorom udało się obniżyć stopień emocji obecnych na sali. Dokonano też próby poszukania kompromisu parafii z władzami miasta i szkołą muzyczną.

Obchody Narodowego Święta 3 Maja w Stanisławowie

Obchody święta narodowego 3 maja w Stanisławowie rozpoczęły się mszą św. w intencji Ojczyzny w kościele pw. Chrystusa Króla. Mszy przewodniczył proboszcz miejscowej parafii ks. Władysław Iwaszczak, który wygłosił także homilię. Następnie licznie zgromadzona społeczność polska Stanisławowa, prezesi i przedstawiciele organizacji polskich tradycyjnie spotkali się przy pomniku Adama Mickiewicza.



EUGENIUSZ SAŁO
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcie

Po raz pierwszy wystąpił poczet sztandarowy flagi biało-czerwonej. Odśpiewano hymn Polski i Rotę, a dzieci z Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego recytowały wiersze z okazji narodowego święta. Wszyscy wspólnie złożyli wieńce i kwiaty pod pomnikiem wieszczki narodowego.

- Dla każdej osoby, która stała dzisiaj przy pomniku Adama Mickiewicza, był to nadzwyczajnie ważny dzień – powiedziała Maria Osidacz, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku. – Dużo nas dzisiaj było i to

dodaje pewności, że Polacy w Stanisławowie są, żyją i mają się dobrze.

Wolontariusze Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego zaznaczyli, że obchody 3 Maja są jednym z ważniejszych świąt w historii Polski i każdego roku są obchodzone również w Stanisławowie. – Kiedy jesteśmy w tak licznym gronie, kiedy śpiewamy wspólnie pieśni, składamy kwiaty, to odczuwamy prawdziwy patriotyzm – zaznaczyła Danuta Stefanek, wolontariuszka Centrum.

Wanda Ridosz, wieloletnia prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego wspomina, że dzisiejsze stanisławowskie obchody 3 Maja są podobne do tych przedwojennych. – Wszystko zaczynało się od uroczystej mszy św., ale były też orkiestry stanisławowskich

kolejarzy, których dzisiaj już nie ma. Następnie wszyscy wspólnie składali kwiaty przy pomniku Adama Mickiewicza, tak jak to miało miejsce dzisiaj – opowiedziała Wanda Ridosz.

Po południu wszyscy udali się do Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, gdzie w sali głównej na dużym ekranie obejrzeni transmisję z obchodów Święta Konstytucji 3 Maja w Warszawie z udziałem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy.

Na zakończenie zagrała kapela „Wesoły Lwów” ze Lwowa pod kierownictwem Zbigniewa Jarmilki. Goście ze Lwowa zaprezentowali stanisławowianom, tym młodszym i tym starszym, składankę przedwojennych lwowskich piosenek.

Nad Lewandówką zabrzmiał polonez Wojciecha Kilara

3 maja na lwowskiej Lewandówce odbył się koncert, w którym obok innych udział wzięli PZPiT „Lwowiacy” pod kierunkiem Stanisława Durysa i instruktora Romana Hasiaka. Roztańczonym polonezem Kilara zaczęliśmy swój program, zaprezentowaliśmy kujawiaka i oberka oraz na zakończenie mazur Stanisława Moniuszki ze „Strasznego dworu”.

STANISŁAW DURYS
tekst i zdjęcie

Koncert był zorganizowany przez kulturalno-artystyczne centrum „Suputnyk” mieszczące się w odnowionym siłami społeczeństwa Lewandówki z ruin w lecie 2014 roku budynek byłego kina o tejże nazwie, dyrektorem którego jest Aleksander Agaszko, jego zastępcą – Michał Sewruk. Koncert odbył się pod patronatem departamentu humanitarnej polityki Lwowskiej Rady Miejskiej, kierownik Mychajło Moroz.

Ludowy Dom „Lewandówka” pod dyktando Larysy Seredy przedstawiała wokalna grupa „Lewandowskie Retro”, studium wokalu dziecięcego pod kierunkiem Iwanny Iwanyszyn. Wystąpiło dziecięce studium choreograficzne „Iryski” pod kierunkiem Wiktorii Czomej z Rudna, zespół folklorystyczny „Grzeczne Frajerki” – kierownik W. Kuryliak z Monasterzyska, szkoła wokalu estradowego „Podych Wiosny” – centrum Anny Krywuty. Prowadzący świąteczny



koncert Daryna Mogińska i Aleksander Agaszko przez cały czas bawili zgromadzoną publiczność.

Koncert odbywał się w lewandowskim parku, położonym na miejscu przedwojennego lotniska wojskowego, a dokładniej – na pasie startowym, który teraz jest piękną zieloną aleją. Pogoda dopisała i ostatni świąteczny dzień Wielkanocy we wschodnim obrządku mieszkańcy Lewandówki i okolic spędzili na dobrym pikniku, oglądając popisy młodzieży zarówno w tańcu, jak i w śpiewie, a także we współczesnym balakaniu różnych dykterjek.

Zaś 7 maja odbyły się centralne obchody Dnia Miasta Lwowa i w orszaku króla i królowej można było zobaczyć zbrojną jazdę i dzielnych średniowiecznych piechurów, odzianych w misiurki, hełmy i kolczugi. Za nimi podążały różne grupy muzykujące – orkiestry dęte. Było widać przemarsz towarzystw węgierskich, niemieckich, czeskich, litewskich, Ukraińskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku i grup z okolic Lwowa... Po przemarszu głównego orszaku odbywały się koncerty w różnych punktach lwowskiej starówki.

KG

Emilia Chmielowa odznaczona przez prezydenta RP Andrzeja Dudę

2 maja, w Dniu Flagi RP i Dniu Polonii i Polaków za Granicą na dziedzińcu Belwederu prezydent RP Andrzej Duda wręczył odznaczenia państwowe.

Za wybitne zasługi w działalności na rzecz środowisk polonijnych, za krzewienie polskiej kultury i tradycji narodowych odznaczona została Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski Emilia Chmielowa, współzałożycielka i prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Natomiast flagę państwową Rzeczypospolitej Polskiej wśród wielu innych organizacji polskich i polonijnych na świecie otrzymała szkoła średnia nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie z polskim językiem nauczania.

języka i rodzimej historii, mogła w ten sposób budować swoje korzenie, swoją tożsamość, pogłębiać swój związek z ojczyzną. W dziedzinie kultury, także w dziedzinie nauki, przysparzając w ten sposób chwały Polsce i budując właśnie to, o czym przed momentem powiedziałem: tożsamość, pamięć, wszystko to, co ważne i powoduje, że Polska pozostaje w sercach. I potem to młode pokolenie przekazuje ją z kolei swoim dzieciom. Przekazuje dlatego, że jest przekonane, że to sprawa ważna. Jest przekonane, bo tak zostało na-



Andrzej Hrechtorowicz / KPPR

- Wręczając dzisiaj te odznaczenia, między innymi dziękowałem Państwu, właśnie w imieniu Rzeczypospolitej jako prezydent, za waszą działalność dla Polaków za granicą – powiedział Andrzej Duda. – W wielu dziedzinach. W dziedzinie edukacji, gdzie dbacie o to, żeby polskie dzieci, polska młodzież mogła uczyć się

uczone przez swoich rodziców, przez nauczycieli, przez wszystkich tych ludzi, Polaków, z którymi zetknęli się właśnie w instytucjach polskiej kultury, a także w instytucjach naukowych. Bardzo za to dziękuję – podsumował prezydent RP.

źródło: ES/prezydent.pl

List do redakcji

Maraton czytania w szkole im. św. Marii Magdaleny

Z okazji 1050. rocznicy chrztu Polski uczniowie klas od 7 do 11 Średniej Szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie oraz poloniści i nauczyciele historii wzięli udział w maratonie czytania książki Józefa Ignacego Kraszewskiego „Lubonie”, który odbył się w dniach 21–22 kwietnia br.

książki utrwaliłiśmy wiedzę o tym, jak powstało państwo polskie, jak wyglądało życie pod rządami pierwszych Piastów, jakie było znaczenie chrztu Polski.

Dolączylismy w taki sposób do czytających dany utwór na terenie Polski w Poznaniu. Każda czytająca



Prezentację o początkach państwa polskiego przedstawiły uczennice klasy 11 Ilona Zwada i Irena Nachlik. Następnie uczniowie wraz z nauczycielami czytali fragmenty książki „Lubonie”. Zapoznając się z treścią poszczególnych fragmentów

osoba otrzymała certyfikat upamiętniający dane wydarzenie, a koordynator czytania w Poznaniu Krystyna Liminowicz dokonała wpisu nazwisk uczestników maratonu do Księgi Pamiętkowej.

Uczestnicy maratonu

Złoczów zawsze patriotyczny

W Złoczowie 14 maja odbyły się uroczystości z okazji 1050-lecia chrztu Polski, 360. rocznicy ślubów króla Jana Kazimierza i 225. rocznicy Konstytucji 3 Maja. Obchody zorganizowane przez Złoczowski oddział TKPZL tradycyjnie rozpoczęły się mszą św. w kościele wniebowzięcia NMP. Mszy przewodniczył ks. Michał Hołdowicz. Akademia odbyła się w auli na plebanii.



ALEKSANDER KUŚNIERZ
tekst i zdjęcie

Aulę po brzegi zapelnili członkowie towarzystwa oraz uczniowie sobotniej szkoły z rodzicami. Gałę rozpoczęła Maria Niemirowska, prezes miejscowego towarzystwa TKPZL, która wkrótce przypomniała trudne dzieje Polski i związane z nią jubileusze. Dzieci uczęszczające do polskiej sobotniej szkoły zaprezentowały scenkę dotyczącą uchwalenia konstytucji 3 maja. Zostały odczytane lwowskie śluby króla Jana Kazimierza. Scenariusz obchodów przygotowała Bożena Majewska, nauczycielka sobotniej szkoły. Piosenki patriotyczne i religijne związane z dziejami Polski zaśpiewały zespoły „Przyjacielskie koło” i „Bijące serduszka” pod kierownictwem Luby Muryn. Na uroczystościach był obecny przedstawiciel Konsulatu Generalnego RP we Lwowie konsul Marian Orlikowski, który podkre-

ślił ambitne przygotowanie dzieci i wspaniale występy zespołów.

- Złoczów to małe środowisko, ale zwarte i ciekawe, potrafi wiele zrobić. Dla mnie działalność pani Marii Niemirowskiej to jest sukces w sferze upamiętnień. Organizowane przez uczniów akademie i koncerty są bardzo sympatyczne, widać że nauczyciele wkładają wiele wysiłków, a uczniowie woli, chęci i zapału. Zawsze jest tutaj duży ładunek patriotyzmu, tak że warto tu przyjeżdżać – powiedział konsul Marian Orlikowski dla Kuriera Galicyjskiego.

- Nasze towarzystwo ma wiele osiągnięć, między innymi udało się nam stworzyć przepiękny dom polski i sobotnią szkołę, działa u nas bardzo dużo Polaków. Staramy się podtrzymać polskość jak tylko możemy, mamy zespoły dziecięce i dorosłe, obchodzimy wszystkie daty historyczne, które mają znaczenie dla Polaków i polskiego narodu. Dziś wspominaliśmy historie i los Polaków od po-

czątku powstania państwa polskiego aż do dnia dzisiejszego. Działania towarzystwa dają swój efekt, dzieci, które kończą naszą szkołę, wspaniale rozmawiają po polsku i studiują w Polsce. Zawsze bardzo nam zależało na łączności i współpracy z ojczyzną – podkreśla Maria Niemirowska, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oddz. w Złoczowie im. ks. bpa Jana Cieńskiego.

W Złoczowie działa Dom Polski, przy którym organizowano placówkę oświatową. Uczniowie uczą się tutaj 6 lat. Nauczycielka sobotniej szkoły Bożena Majewska wraz z rodziną angażuje się do wszystkich uroczystości, jak mówi, nie brakuje chętnych do udziału w przeróżnych przedsięwzięciach. – W uroczystościach licznie wzięły udział dzieci z naszej szkoły. Wszystkie uroczystości odbywają się na szeroką skalę, wszyscy są zapraszani i przychodzą. Przychodzi do nas bardzo dużo ludzi, odwiedzają nas goście z miejscowych władz.

Jerzy Hoffman zostanie upamiętniony w Tarnopolu

Tablicę, upamiętniającą wybitnego polskiego reżysera Jerzego Hoffmana, mieszkającego przez pewien czas w Tarnopolu, zdecydowano umieścić w tym centrum obwodowym.

Poinformował o tym dziennikarza Ukrainy zastępca kierownika obwodowego Wydziału kultury Wasyl Karmazin.

- Wmurowanie w naszym mieście pamiątkowej tablicy, poświęconej wybitnemu reżyserowi i scenarzyście, zaproponował Konsulat Generalny RP w Łucku. Rada miasta i Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe w Tarnopolu poparły tę inicjatywę. Będzie to swego rodzaju przypomnienie o prawie półtorarocznym pobycie reżysera w naszym mieście. Gdy w 1938 roku Hitler aneksował Czechosłowację, krewni Hoffmanów z Tarnopola zaproponowali rodzinie przyjazd do



Jerzy Hoffmann

nich. Wprawdzie, z czasem, gdy Armia Czerwona zajęła Tarnopol, Hoffmanów jak i innych Polaków represjonowano i wywieziono na Syberię – przypomniał Karmazin.

Według niego, gotowy jest już gipsowy odlew tablicy, która ma zostać umieszczona na budynku obecnego „Kino-Palacu”.

Przypominamy, że Jerzy Hoffman znany jest jako autor ekranizacji historycznych utworów Henryka Sienkiewicza, a również takich powieści jak „Znachor” i „Trędowata”. W 2008 roku był autorem filmu dokumentalnego „Ukraina. Powstanie Narodu”. W czasie rosyjskiej interwencji na Ukrainę w marcu 2014 roku Hoffman razem z innymi działaczami polskiego filmu (Ewą Szulkowską, Barbarą Brylską, Andrzejem Wajdą, Krzysztofem Zanussi, Wojciechem Marczewskim, Jackiem Bławutem, Janem Nowickim i innymi) poparł naród ukraiński.

źródło: Ukrinform

354. urodziny Stanisławowa

Stanisławów, a od 1962 roku Iwano-Frankiwnsk, obchodzi swoje 354. urodziny. Lokacji miasta 7 maja 1662 roku dokonał hetman polny koronny Andrzej Potocki, więc właśnie 7 maja odbył się uroczysty pochód, w którym szli burmistrz Rusłan Marcinkiw i liczni goście, delegacje miast partnerskich, w tym z Polski.

ALEKSANDER KUŚNIERZ
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcia

Marsz rozpoczął się pod pomnikiem Iwana Franki, obecnego patrona miasta. Wiele osób przyszło w strojach narodowych lub haftowanych koszulach. Oficjalna część obchodów odbyła się przed ratuszem, a rozpoczęła ją wspólna modlitwa.

Cukiernicy przygotowali 110-kilogramowy tort, którym częstowano wszystkich.

Wśród imprez towarzyszących odbyły się festiwal sztuki „Karpacka przestrzeń”, gra intelektualna „Tajemnice stanisławowskich fortec”, wiele koncertów, imprez sportowych i wystaw. Na obchodach dnia miasta odbyło się tradycyjne „Święto kowali”, którzy przybyli z 11 państw świata, a za zadanie mieli wykuć „pozytywne” rzeźby. W pomieszczeniu ratusza otwarto Centrum Turystyczno-Inwestycyjne.

- Dziś otworzyliśmy drzwi Centrum Turystyczno-Inwestycyjnego, mamy tutaj dwa pomieszczenia, jedno służy jako centrum turystycz-



fizyki, elektroniki, biologii, chemii. Zostały zaprezentowane też osiągnięcia wykorzystywane m.in. w sferze militarnej. Roman Tkaczuk, kierownik centrum naukowo-technicznego opracował prototyp urządzenia, które można umieścić na dronach. – Na naszych dronach umieszczamy niewielkie urządzenia, które pozwalają namierzyć



ne, gdzie każdy może przyjść i otrzymać informację o naszym mieście i zamówić wycieczkę. Drugie pomieszczenie służy do spotkań przedsiębiorczych i rozmów inwestycyjnych. W centrum możemy się zapoznać ze wskaźnikami rozwoju miasta, można podpisać umowę i zorganizować konferencję prasową. Iwano-Frankiwnsk jest liderem na Ukrainie w załączeniu kapitału zagranicznego – opowiedział Wołodimir Ustryckij, zastępca kierownika zarządu ekonomicznego i integracyjnego rozwoju miasta.

Przykarpaccy uniwersytet im. Wasyla Stefanyka zorganizował piknik naukowy, gdzie prezentowa-

no różne eksperymenty naukowe z stanowisko wrogich operatorów dronów, po czym możemy zagłuszyć ich sygnał tak, aby nie mogli otrzymać żadnej informacji.

Studenci uniwersytetu zaprezentowali własny koncept poduszki. – Dziś przedstawiamy nasz wspólny wynalazek, który nazwaliśmy PiPillow. Jest to smart-poduszka, która podłącza się do komórki. Poduszka pozwala przesłuchiwać muzykę i audioksiążki przed zaśnięciem. Odlacza się ona gdy zasypiamy. Kontroluje ona również fazy snu przez całą noc. Dlatego rano możemy sprawdzić jak spaliśmy i ocenić jakość naszego snu – powiedział Oleksandr Szemenko, student 2 roku.

KG

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



Mimo porozumienia o zawieszeniu walk w okresie prawosławnych świąt wielkanocnych na wschodniej Ukrainie siły rządowe są intensywnie ostrzeliwane przez prorosyjskich bojowników – podał w niedzielę sztab ukraińskiej armii.

Do ataków odniósł się w postaniu do rodaków prezydent Petro Poroszenko. „Z wdzięcznością modlimy się o każdego, kto broni naszego spokoju w noc wielkanocną i o tych, którzy w tym świątecznym dniu stoją na straży pokoju” – oświadczył. Szef państwa podkreślił, że w czasie świąt Ukraińcy wspominają także ofiary konfliktu w Donbasie i „wszystkich tych, którzy zginęli w wyniku rosyjskiej agresji”.

Centrum operacji antyterrorystycznej przeciwko separatystom na wschodzie Ukrainy poinformowało, że w ciągu ostatniej doby pozycje ukraińskich sił rządowych zostały ostrzelane 27 razy. Rozejm, który miał obowiązywać od 30 kwietnia, zatwierdziła mińska trójstronna grupa kontaktowa ds. konfliktu na wschodzie Ukrainy (Ukraina, Rosja, OBWE) oraz przedstawiciele separatystów.

Gorąca niedziela wielkanocna w Donbasie.
Jarosław Junko, 01.05.2016

gazeta Ambasador UE na Ukrainie Jan Tombiński zaapelował w poniedziałek do władz tego kraju o przejrzyste śledztwo w sprawie tragedii w Odessie z 2 maja 2014 roku, w wyniku której zginęło 48 osób, a rannych zostało ponad 200.

- Apeluję do ukraińskich władz o wypełnianie zaleceń międzynarodowej grupy konsultacyjnej Rady Europy i przeprowadzenie niezawisłego i przejrzystego śledztwa. Wszyscy winni tej tragedii powinni zostać ukarani – zaznaczył Jan Tombiński

W listopadzie ubiegłego roku Międzynarodowa Grupa Konsultacyjna Rady Europy, która nadzoruje badanie tragedii w Odessie, oświadczyła, że śledztwo w tej sprawie prowadzone jest nieefektywnie i nie osiągnięto w nim znaczących postępów. – Braki w śledztwie nie są umyślne, lecz są wynikiem istniejącego na Ukrainie systemu – mówił wówczas szef grupy Nicolas Bratza. Jak wyjaśniał, postępowania prowadzone są jednocześnie przez Prokuraturę Generalną Ukrainy i Główny Zarząd Śledczy MSW, co utrudnia niezależne dochodzenie. Zwracał także uwagę, że ze względu na dowody, które świadczą, iż w tragedii zaangażowani byli funkcjonariusze milicji, śledztwo powinny prowadzić struktury niezależne od MSW.

Dwa lata po tragedii w Odessie. Ambasador UE: Przeprowadźcie uczciwe śledztwo. 02.05.2016



Szef OBWE Lamberto Zannier wyraził we wtorek zaniepokojenie naruszeniami zawieszenia broni na

wschodzie Ukrainie podczas prawosławnych świąt wielkanocnych. Mimo rozejmu obserwatorzy odnotowywali „systematyczną wymianę ognia” między walczącymi stronami.

- Jesteśmy zaniepokojeni. Nie widzimy otwartych działań wojskowych, ale obserwujemy pogorszenie przestrzegania zawieszenia broni – powiedział sekretarz generalny OBWE w Wiedniu na konferencji prasowej, w której brała również udział niemiecka minister obrony Ursula Von der Leyen.

Według włoskiego dyplomaty w ostatnich dniach wykorzystywano broń ciężką, która powinna była zostać wycofana ze strefy konfliktu i trafić do magazynów. Jak dodał Zannier, celem OBWE jest teraz doprowadzenie do tego, by prorosyjscy separatyści i ukraińskie wojsko bardziej oddaliły się od „linii kontaktu”. – Omawiamy sposoby zmniejszenia napięcia, gdyż jest to warunkiem przeprowadzenia wyborów na wschodzie Ukrainy – dodał, nie podając szczegółów.

OBWE zaniepokojona przemocą na Ukrainie podczas rozejmu.
03.05.2016



Liderzy Tatarów krymskich zapowiadają utworzenie własnej armii, która będzie częścią ukraińskich sił zbrojnych.

- Tatarzy krymscy powinni zrozumić, że musimy tworzyć własną armię. Mamy siłę polityczną, mamy deputowanych w Radzie Najwyższej, ale nie mamy własnej armii – oświadczył Lenur Islamow. Jest on jednym z organizatorów trwającej od ponad pół roku blokady handlowej Krymu.

Pierwszym krokiem do powstania takiej armii będzie utworzenie Batalionu Ochotniczego im. Nomana Czelebidżichana (przywódca proklamowanej przez Tatarów krymskich Krymskiej Republiki Ludowej, która istniała w latach 1917-1919).

Tatarzy sięgają po broń. Ruslan Szoszyn, 04.05.2016



- Szef ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodymyr Wiatrowycz, mianowany na to stanowisko przez władze postmajdanowe, przerabia współczesną historię Ukrainy, żeby wybielić ugrupowania nacjonalistyczne zamieszane w Holocaust i masowe czystki Polaków – pisze amerykański magazyn „Foreign Policy”.

Sam Wiatrowycz odrzuca zarzuty i twierdzi, że są one bezpodstawne. W liście przesłanym autorowi artykułu Cohenowi ponownie zaprzeczył, jakoby Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) brały udział w czystkach etnicznych na Polakach i Żydach po niemieckiej inwazji na ZSRR w 1941 r. Twierdzi, że oskarżenia te są „integralną częścią wojny informacyjnej prowadzonej przez ZSRR przeciwko ukraińskiemu ruchowi wyzwolenczemu od czasów II wojny światowej”.

Autor przypomina, że szef ukraińskiego IPN-u posuwa się wręcz do

publicznej obrony ukraińskiej dywizji SS Galizien. Pod panowaniem Wiatrowycza kraj zmierza w stronę nowej przerażającej ery cenzury – ostrzega Cohen. – Obecnie to właśnie Wiatrowycz całkowicie kontroluje, co z archiwów ukraińskiego IPN może zostać ujawnione, a co nie. Zaprotestował przeciwko temu Związek Archiwistów Ukrainy. Ukraiński historyk Stanisław Sergijenko obawia się, że wszystko co nie zgadza się prymitywną wizją historii Wiatrowycza może zostać zniszczone.

Z kolei prof. Jeffrey Burds – sowietolog z Uniwersytetu w Bostonie twierdzi wręcz, że Wiatrowycz świadomie fałszuje dokumenty historyczne i usuwa z archiwów wszystko, co mogło by w niekorzystnym świetle pokazać OUN i UPA w tym udział w Holokaulu i innych zbrodniach wojennych.

Foreign Policy: Ukraina wybiela nacjonalistów odpowiedzialnych za zbrodnie na Polakach i Żydach.
Michał Wachnicki, 04.05.2016



Nowomianowany naczelnik sił Sojuszu Północnoatlantyckiego gen. Curtis Scaparrotti uważa, że NATO powinno mocniej wspierać Ukraińców w walce z prorosyjskimi rebeliantami. – Powinniśmy rozważyć, jaką broń możemy im dostarczyć, by mogli skuteczniej walczyć z wrogiem – powiedział Amerykanin. – Powinniśmy wspierać ich w sposób, jaki tego potrzebują, by mogli bronić swojego terytorium i suwerenności z sukcesem – przekonywał Scaparrotti.

Wojskowy, noszący na pagonach cztery gwiazdki – symbol najwyższej generalskiej rangi – zastąpił na czele europejskich sił NATO generała Philippa Breedlove'a, który przez ostatnie trzy lata musiał zmagać się ze wzmożoną aktywnością wojskową Rosji oraz zagrożeniem ze strony islamskiego ekstremizmu. Jest on również odpowiedzialny za długofalową strategię Sojuszu i przebieg światowych operacji wojskowych Paktu, zrzeszającego 28 krajów.

Scaparrotti nie lęka się, że aktywność Rosji na granicach Sojuszu podczas jego służby będzie mniejsza niż ostatnio. – Kreml będzie wspierał militarnie rebeliantów we wschodniej Ukrainie, niezależnie od tego, jak mocno będzie zaprzeczał – przyznał Scaparrotti. Głównowodzącym europejskich sił NATO może zostać jedynie amerykański generał lub admirał – pierwszym, który sprawował to stanowisko, był Dwight Eisenhower, późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych.

Dowódca NATO w Europie chce zbroić Ukraińców. Maciej Deja, 05.05.2016



Według ukraińskiej armii, do Doniecka, który leży tuż przy linii rozdziału między stronami konfliktu w Donbasie, ścigano m.in. czołgi, samobieżne wyrzutnie raketowe, haubice i moździerze. Sprzęt ten

uczestniczy w próbach parady, która ma się odbyć 9 maja. – Sprzęt, który będzie wykorzystywany podczas parady, nie jest zdolny do walki – zapewnił przedstawiciel bojowników, Eduard Basurin.

Wiceszef misji OBWE Alexander Hug ocenił jednak, że obecność ciężkiego uzbrojenia w Doniecku nie tylko narusza ustalenia z Mińska, ale stwarza też zagrożenie dla bezpieczeństwa ludności cywilnej. – Będzie to złamaniem mińskich porozumień. Nie mówimy, że te porozumienia narusza parada, lecz podkreślamy, że narusza je korzystanie z takiego uzbrojenia – podkreślił Hug na konferencji prasowej w Kijowie.

Przedstawiciel sił zbrojnych Ukrainy Andrij Łysenko oświadczył, że armia nie pozostawi bez odpowiedzi ewentualnego użycia tego sprzętu. – Jeśli zostanie on wykorzystany, to będziemy zmuszeni go uszkodzić. Posiadamy niezbędne rezerwy i środki rażenia. Uprzedzaliśmy – powiedział. **OBWE ostrzega przed paradą wojskową separatystów w Doniecku 9 maja.**
Jarosław Junko. 05.05.2016



Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko oświadczył, że zwycięstwo w drugiej wojnie światowej nie byłoby możliwe bez udziału mieszkańców jego kraju. W niedzielę na Ukrainie obchodzony jest Dzień Pamięci i Pojednania. Szef państwa spotkał się w Kijowie z weteranami Armii Czerwonej, Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) oraz żołnierzami, walczącymi dziś przeciwko separatystom prorosyjskim na wschodzie kraju.

Poroszenko zaznaczył, że mieszkańcy Ukrainy walczyli przeciw fałszywemu zarówno w składzie Armii Czerwonej i w radzieckiej partyzantce, jak i w szeregach UPA oraz armiach państw zachodnich, należących do koalicji antyhitlerowskiej.

- Jak więc na tle takich niezaprzeczalnych faktów można mieć czelność, by oświadczać, że Rosja wygrałaby tę wojnę bez Ukrainy. Nie zwyciężyłby bez Ukraińców! – powiedział.

Poroszenko: Bez nas nie byłoby zwycięstwa w II wojnie światowej.
mm, 08.05.2016



Sekretarz generalny OBWE Lamberto Zannier ocenił, że po względnej ciszy w czasie prawosławnej Wielkanocy w konflikcie między ukraińskimi siłami rządowymi a prorosyjskimi separatystami sytuacja w Donbasie znów zaczyna się zaostrzać.

- Podczas świąt wielkanocnych widzieliśmy, że ustalenia o wstrzymaniu ognia przeważnie były przestrzegane, jednak teraz dostrzegamy powrót do tendencji z poprzednich miesięcy; widzimy naruszenie rozejmu, a w niektórych regionach mamy do czynienia ze wznowieniem działań bojowych – powiedział w poniedziałek dziennikarzom w Kijowie.

Zannier zwrócił uwagę, że w strefie konfliktu jest stosowane cięż-

kie uzbrojenie, które jest rozlokowywane w miejscach zamieszkałych przez ludność cywilną. Oświadczył, że dotyczy to przede wszystkim regionów kontrolowanych przez separatystów. Oświadczył jednocześnie, że OBWE gotowa jest do dyskusji na temat wprowadzenia na wschodnią Ukrainę misji policyjnej, ale na razie nie ma w tej sprawie konkretnych propozycji. – Powinniśmy wiedzieć, co dokładnie jest oferowane i konieczna jest do tego zgoda wszystkich członków OBWE – zaznaczył.

Sytuacja w Donbasie znów się zaostrza.
p. mal, 09.05.2016



W środę o pogarszającej się sytuacji na wschodzie Ukrainy będzie rozmawiała „czwórka normandzka”. Na zaproszenie szefa niemieckiej dyplomacji Franka-Waltera Steinmeiera do Berlina przyjadą ministrowie spraw zagranicznych Ukrainy, Francji i Rosji. Od kilku miesięcy obserwatorzy odnotowują ciągłe naruszanie rozejmu w Donbasie. Prawie codziennie giną tam ludzie, zarówno po jednej, jak i drugiej stronie. We wtorek ukraińska armia alarmowała, że prorosyjscy separatyści prowadzą ostrzał artyleryjski na całej linii frontu. Z kolei w Doniecku oskarżają o to samo Kijów.

O znalezieniu kompromisu mówili kilka dni temu sekretarz generalny OBWE Lamberto Zannier. Potwierdził on, że skierowanie takiej misji na wschód Ukrainy jest możliwe, ale pod warunkiem, że „wszystkie strony dojdą do porozumienia”. Decyzję taką musieliby również zatwierdzić wszyscy członkowie OBWE, w tym Rosja. W zeszłym roku Moskwa już zablokowała w Radzie Bezpieczeństwa ukraińską inicjatywę dotyczącą skierowania pokojowych sił ONZ do Donbasu.

Tym razem może być inaczej, ponieważ kilka tygodni temu Władimir Putin, występując na żywo w telewizji, poparł pomysł wprowadzenia policyjnej misji OBWE. Powiedział, że rozmawiał już na ten temat z prezydentem Ukrainy. Ale opinie, które obecnie dochodzą z Doniecka, świadczą o tym, że Moskwa na razie nie podjęła ostatecznej decyzji.

- Misja OBWE nie zagwarantuje nam bezpieczeństwa, ale powstrzyma Moskwę przed dalszą agresją – mówi „Rz” kpt. Aleksiej Arestowycz, znany ukraiński analityk wojskowy. – Trudno byłoby im strzelać np. do Francuza czy Niemca. Władzom w Kijowie chodzi przede wszystkim o to, by nie zostawać dłużej sam na sam z Moskwą i zaangażować do tego inne kraje Europy – dodaje.

Misja ostatniej nadziei. Ruslan Szoszyn, 10.05.2016



W parlamencie zaczęła się rozsypywać większość, która ledwo miesiąc temu wybrała nowy rząd Wołodymyra Hrojsmana. Odrzucono kandydaturę jednego z bliskich współpracowników prezydenta na prokuratora generalnego. Nie wiadomo, czy deputowani

przyjmą program współpracy z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, którego delegacja przyjechała właśnie do Kijowa.

- Kilkumiesięczna walka z rządem Arsenija Jaceniuka i jego dymisja nie stały się wcale końcem politycznego kryzysu, ale wejściem w kryzys – stwierdził ukraiński publicysta Witalij Portnikow.

Ostatnią ofiarą tej fali stał się sam prezydent. W opublikowanych w zeszłym tygodniu kolejnych dokumentach afery Panama Papers znajduje się aż nadto dowodów na to, że wyprowadzał pieniądze do rajów podatkowych. – Bardzo możliwe, że Poroszenko wykorzystał po prostu kryzys parlamentarny jako pretekst, by nie jechać do Londynu – powiedział „Rz” jeden z kijowskich analityków. W Londynie bowiem prezydent miał wziąć udział w międzynarodowej konferencji na temat korupcji.

Ukrainę opuszczają zagraniczni reformatorzy. W ciągu dwóch dni do dymisji podało się dwoje Rosjan, zastępców gubernatora Odessy Micheila Saakaszwiliego (w tym Maria Gajdar, córka pierwszego niekomunistycznego premiera Rosji Jegora Gajdara), oraz wiceminister spraw wewnętrznych Gruzinka Eka Zgula-dze – twórczyni nowej policji ukraińskiej.

- Wyrzucą wszystkich reformatorów przybyłych z zagranicy, a ich miejsce zajmą ci od Janukowycza – tak w rozmowie z „Rz” jeden z ekspertów opisał ponurą atmosferę panującą wśród kijowskich demokratów.

Ukraina: kryzys bez końca.
Andrzej Łomanowski,
11.05.2016



Na Ukrainie znaleziono skradzione pół roku temu w Weronie we Włoszech obrazy dawnych mistrzów. Ich wartość szacuje się na piętnaście milionów euro. Kradzieży dokonano na zamówienie bogatej Rosjanki, która jednak w ostatnim momencie wycofała się z umowy z szajką moldawskich złodziei.

Korzystając z pomocy strażnika miejskiego muzeum w Weronie, 19

listopada złodzieje bez najmniejszych trudności wynieśli stamtąd siedemnaście płócien takich mistrzów, jak Tintoretto, Rubens, Mantegna i Pisanello. Jak natychmiast ustalono, w gangu dominowali obywatele Moldawii. I właśnie tam w marcu wylapano ich niemal wszystkich. Tam również szukano obrazów, bo wiele wskazywało na to, że zdając sobie sprawę, jak trudno je będzie sprzedać, złodzieje zechcą je przechować w swoim kraju.

6 maja obrazy odnalazły się w Odessie. Ukraińskiej policji pogratulował sukcesu sam prezydent Petro Poroszenko. Kierownictwo muzeum w Weronie zapewnia, że w przyszłości bardziej dbać będzie o swoje skarby.

Na Ukrainie znaleziono warte 15 mln euro obrazy.
akt. 12.05.2016



Stworzenie kompleksowego, publicznego rejestru korzyści zapowiedział w czwartek w Londynie brytyjski premier David Cameron podczas odbywającego się w rezydencji Lancaster House globalnego szczytu antykorupcyjnego. Korupcja i unikanie opodatkowania „podważają perspektywę wzrostu i obniżają nasze bezpieczeństwo” – powiedział Cameron.

Ponad 100 tys. nieruchomości w Wielkiej Brytanii, w tym ponad 44 tys. w samym Londynie, należy do zagranicznych inwestorów, którzy nie ujawniają swojej tożsamości. Mieszkania i domy posiadają – za pośrednictwem zewnętrznych podmiotów – m.in. objęci sankcjami rosyjscy i ukraińscy oligarchowie. W dniach poprzedzających szczyt aktywiści z grupy ClamPK, nawołującej do uniemożliwienia prania pieniędzy za pomocą rynku nieruchomości, oferowali wycieczki po Londynie, w trakcie których pokazywali budynki, hotele i biurowce należące m.in. do ukraińskiego miliardera Dmytra Firtsza, poszukiwanego listem gończym za korupcję.

W Londynie zakończył się globalny szczyt ws. zwalczania korupcji.
Jakub Krupa, 12.05.2016

Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylokowelwowie.com

Zatrudnię opiekunkę

Zatrudnię opiekunkę dla mojej mamy. Ma 86 lat, jest chodząca, jednak demencja starcza wymusza aby była pod ciągłą opieką.

Praca w Polsce, w Płocku. Zainteresowane panie proszę o kontakt: ronowak@o2.pl

Praktyki zawodowe dla młodzieży z Ukrainy

W tym roku już po raz piętnasty Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowska Fundacja im. świętej Jadwigi zaprosi do Wrocławia młodzież z Ukrainy, którzy przez pięć tygodni będą zdobywać doświadczenie zawodowe.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
Archiwum Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji im. św. Jadwigi zdjęcia

- Główną zasadą praktyk jest dostosowanie miejsca staży do zawodu czy wykształcenia praktykanta. I druga bardzo ważna sprawa, że praktykanci mieszkają w polskich rodzinach. Oprócz tego dochodzi cały program kulturalny, sportowy, turystyczny, który organizujemy dla młodych praktykantów – powiedział Kazimierz Pabisiak, członek Prezydium Dortmundzko-

roku 2013 we Wrocławiu i w 2015 roku w Dortmundzie. Praktyki odbyte w Polsce i Niemczech pozwoliły jej na udoskonalenie swoich umiejętności i wykorzystanie ich przy leczeniu dzieci w szpitalu w obwodzie rówieńskim. – Jestem z zawodu chirurgiem dziecięcym. Miałam praktyki w szpitalu chirurgii i urologii dziecięcej we Wrocławiu i później w Dortmundzie. Byłam przy zabiegach, jeździłam na konferencje i zjazd chirurgów dziecięcych – opowiedziała Ulana.

Na stażu w 2013 roku był również Piotr Babij chirurg dziecięcy ze Lwowa. Również jak i Ulana, dowiedział się wielu nowych rzeczy, które



Ulana Bilous

mają w Brzuchowicach koło Lwowa odbędzie się spotkanie wspomnieliem byłych praktykantów wszystkich poprzednich edycji z organizatorami oraz rodzinami z Wrocławia i Dortmundu.



Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji im. świętej Jadwigi.

Na bezpłatne praktyki zawodowe do Polski przyjechało już łącznie ponad 100 osób. W tym roku dołączy kolejnych piętnaście. Są to osoby z różnych grup zawodowych: ekonomiści, lekarze, pielęgniarki, inżynierowie, kucharze, nauczyciele. W taki sposób młodzież zdobywa cenne doświadczenia zawodowe oraz ma możliwość zobaczyć czym różni się praca w ich zawodzie na Ukrainie i w Polsce.

Chirurg dziecięcy Ulana Bilous jako studentka brała udział w stażach zawodowych dwukrotnie w

przydały mu się w pracy lekarskiej. – Zabiegi laparoskopowe, zabiegi plastyczne oraz inne często używane. To wszystko przydało mi się teraz – zaznaczył Piotr.

Nauczycielka języka angielskiego Julia Tamawska była na stażu w minionym roku. Uczyła języka angielskiego w dwóch wrocławskich szkołach. – Zrozumiałam jak funkcjonuje oświata w Polsce, jak pracuje się w polskiej szkole, jaki mają plan wychowawczy, jakie gry przeprowadzają na lekcjach i jak uczą swoich uczniów – opowiedziała Julia.

W związku z jubileuszem 15. edycji naboru na staże zawodowe 28

- Chcemy podziękować naszej patronce św. Jadwidze, że otaczała opieką przez te wszystkie lata organizację praktyk. Z wdzięcznością będziemy również się modlić za przyszłe edycje praktyk i będziemy dziękować też ludziom, którzy przyczynili się do ich organizacji – podsumowała Justyna Staszak, członek zarządu Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji im. świętej Jadwigi.

Więcej informacji na temat staży zawodowych można znaleźć na stronach internetowych: www.fundacja-swjadwigi.pl oraz fondnadija.org.ua

Jubileusz dla Migrantów w Mościskach

Drodzy migranci i uchodźcy, każdy z was niesie w sobie pewną historię, kulturę, cenne wartości (Franciszek papież)

Rzymskokatolicka parafia pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Mościskach kieruje zaproszenie do wszystkich kresowiaków, byłych mieszkańców Mościsk (obw. lwowski) i okolic. W Roku Miłosierdzia dziękować będziemy Panu Bogu za wytrwanie w wierze i wierności polskim oby-

czajom, które z tej ziemi wynieśliśmy. Wasza obecność będzie znakiem nadziei w Bogu.

W parafii pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela dnia 28.05.2016 r. o godz. 12:00 czasu lokalnego (na czas polski 11:00) w kościele stacyjnym odbędzie się msza św. dziękczynna za żyjących i zmarłych kresowiaków (migrantów), którzy kiedykolwiek wyemigrowali z kresów wschodnich. Zaprasza się wszystkich żyjących, którzy mieszkają poza granicami.

Jeżeli istnieje taka możliwość, proszę o przekazanie tej informacji wszystkim bliskim i znajomym Kresowiakom.

Prosimy o kontakt i potwierdzenie przybycia: tel. kontaktowy: 609-46-55-46 (Polska) – Włodzimierz Leusz, Kresowiak z Mościsk, lub drogą mailową: parafia@mosciska.eu

ks. Władysław Derunow

Mirosław Rowicki w rankingu liderów współpracy polsko-ukraińskiej 2015

Redakcja polonijnego portalu PoLoNews, Polsko-Ukraińska Fundacja MEDIA wraz ze Związkiem Polaków na Ukrainie opracowały ranking osób, które wykazały się największym zaangażowaniem na rzecz polsko-ukraińskiej współpracy w 2015 roku. W zestawieniu znalazł się również Mirosław Rowicki, redaktor naczelny „Kuriera Galicyjskiego”.



Mirosław Rowicki

Zasady rankingu polegały na opracowaniu wypowiedzi 20 ekspertów specjalizujących się w polsko-ukraińskiej współpracy. Każdy z ekspertów miał możliwość wymienienia trzech nazwisk osób, którzy ich zdaniem najbardziej przyłożyli się do ulepszenia relacji Kijowa i Warszawy w 2015 roku. Skutkiem tej pracy powstał następujący ranking (nazwiska podane są w kolejności alfabetycznej):

Paweł Bobołowicz – dziennikarz. Rzetelna praca dziennikarska w informowaniu polskiej opinii publicznej o wydarzeniach na Ukrainie.

Andrij Deszczycia – ambasador Ukrainy w Polsce. Informacje o wydarzeniach w Polsce, na Ukrainie.

Andrzej Duda – szósty prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Dalsza działalność na rzecz polsko-ukraińskiej współpracy, podobnie jak i jego poprzednicy, mimo ryzyka politycznego.

Ola Hnatiuk (Aleksandra Hnatiuk) – ukrainistka, tłumacz. Łamanie stereotypów oraz uprzedzeń.

Małgorzata Gosiewska – posłanka na Sejm RP. Pomoc narodowi ukraińskiemu w jego dążeniu do niezależności.

Henryk Litwin – ambasador RP na Ukrainie. Wyrwalność oraz takt dyplomatyczny.

Jan Piekło – dyrektor wykonawczy Polsko-Ukraińskiej Fundacji

Współpracy PAUCI. Fachowość i profesjonalizm na rzecz współpracy Ukrainy i Polski.

Stowarzyszenie Pokolenie – organizacja pozarządowa. Wspieranie ukraińskiego wojska oraz łamanie stereotypów.

Mirosław Rowicki – redaktor „Kuriera Galicyjskiego”. Budowanie porozumienia między narodami.

Jacek Saryusz-Wolski – deputowany do Parlamentu Europejskiego, stały sprawozdawca Parlamentu Europejskiego ds. Ukrainy. Konsekwentna działalność na rzecz idei europejskiej solidarności energetycznej.

Ponadto, organizatorzy chcą osobno wyróżnić pracę wolontariacką **Artura Deski** oraz odważny czyn **Lilii Onyszczenko** (konservator miejski Lwowa).

Większość ekspertów zauważyło, że w praktyce polsko-ukraińskich relacji należy zrezygnować z praktyki stosowania pustych deklaracji na rzecz konkretnych działań. Wyżej wymienione osoby to tylko ci, którzy podejmują konkretne kroki, czasami widoczne, czasami mniej, na rzecz zbliżenia i porozumienia naszych narodów.

Patronat honorowy – Fundacja „Wolność i Demokracja”.

Patronat merytoryczny – Akademia Europejska – Krzyżowa.

Patronat telewizyjny – TVP Info.

źródło: polonews.in.ua

Pomoc polskich medyków ofiarom wojny na Ukrainie

Z błogosławieństwa metropolity lwowskiego arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego w kurii metropolitalnej odbyła się 6 maja międzynarodowa konferencja lekarska nt. amputacji kończyn, protezowania rannych na wojnie i ich rehabilitacji. Organizatorami konferencji wystąpili miejscowi Rycerze Kolumba we współpracy i przy udziale lekarzy z Wojskowego Szpitalu Klinicznego w Bydgoszczy.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

- Od początku wojny w Donbasie w różny sposób pomagamy rannym, których jest wielu we lwowskich szpitalach wojskowych – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego Jurij Małeckij, wiceprzełożony Ukraińskiej Rady Rycerzy Kolumba. Przypomniał, że m.in. za pośrednictwem arcybiskupa Mokrzyckiego udało się sprowadzić ze Szwajcarii przez Rzeszów aparat rentgenowski dla lwowskiej kliniki Ukraińskiej Państwowej Straży Granicznej. W szpitalu tym przebywa wielu rannych żołnierzy i cywilów, którzy stracili końcówki rąk i nóg. – Ponieważ na Ukrainie nie powstał jeszcze docelowy program pomocy takim ludziom, razem z naszym metropolitą szukaliśmy w Polsce lekarzy z doświadczeniem w tej dziedzinie. Wybór padł na 10. Wojskowy Szpital Kliniczny w Bydgoszczy – wyjaśnił Małeckij.

- Mamy pewne doświadczenie, ponieważ bierzemy udział w misjach międzynarodowych w Iraku, w Afganistanie – powiedział prof. dr hab. n. med. Krzysztof Leksowski z



Jurij Małeckij (od lewej) i konsul RP Marian Orlikowski

podzielić – jak zrobić, aby tych powikłań było jak najmniej, a jeżeli się zdarzą, to jak je leczyć skutecznie – powiedział polski chirurg.

- Już wielokrotnie bywałem na Ukrainie, we Lwowie, bo takie konferencje chirurgiczne polsko-ukraińskie odbywają się co roku – dodał prof. Krzysztof Leksowski. – Jestem po raz piąty na takiej konferencji. Zawsze z przyjemnością tutaj przyjeżdżam i patrzę jak się Lwów naprawdę przepięknie rozwija. To miasto się

- Główna idea tej konferencji polega na tym, żeby połączyć doświadczenia zagraniczne i ukraińskie, żeby osiągnąć jakościowe wskaźniki oraz zabezpieczyć potrzebujących niezbędnymi materiałami – zaznaczył Aleksander Herasymenko, dyrektor prywatnej kliniki Arol Plus ze Lwowa.

Po zakończeniu konferencji na rzecz pomocy ofiarom wojny Jurij Małeckij powiedział, że to pierwsze spotkanie lekarzy polskich i ukra-



Lekarze z Bydgoszczy

Bydgoszczy. – Przyjechaliśmy tutaj po to, żeby swoimi doświadczeniami podzielić się z kolegami z Ukrainy. Prof. Leksowski zaznaczył, że docenia też praktyczne doświadczenia ukraińskich chirurgów wojskowych. Życzył powodzenia w tej ciężkiej pracy chirurgicznej i ażeby powikłań było jak najmniej. – Bo każdemu chirurgowi o to chodzi. Uniknąć tego się nie da, ale po to tu jesteśmy, żeby swoimi doświadczeniami się

zmienia na lepsze co raz bardziej. Mam tu wielu przyjaciół i bardzo się cieszę, że mogłem uczestniczyć w tej konferencji w lwowskiej kurii metropolitalnej.

Zespół lekarzy z Bydgoszczy zapoznał się z sytuacją we lwowskich szpitalach wojskowych. Na konferencję w kurii zaproszono też młodych medyków, zmobilizowanych do służby w wojskowych szpitalach polowych oraz miejscowych ortopedów.

irskich, które będą kontynuowane. A ks. infułat Józef Pawliczek, wikariusz generalny archidiecezji lwowskiej, zapewnił, że lwowska kuria metropolitalna jest otwarta na takie inicjatywy i będzie je wspierać. Poparcie dla tego rodzaju działań zapowiedzieli także przedstawiciele władz obwodu lwowskiego i województwa kujawsko-pomorskiego oraz konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski.

760. urodziny Lwowa

W tym roku Lwów obchodzi 760 lat od pierwszej wzmianki o nim w kronikach pisemnych. W ponad siedmiu wiekowej jego historii we Lwowie mieszkali i nadal mieszkają ludzie różnych narodowości i wyznań.



**EUGENIUSZ SAŁO,
KONSTANTY CZAWAGA**
tekst
EUGENIUSZ SAŁO
zdjęcia

Zapytaliśmy lwowiaków za co kochają Lwów i czy mogliby kiedykolwiek go opuścić.

- Każdy, kto chociaż raz odwiedzi Lwów, nie może nie zakochać się w tym mieście – twierdzi Ukrainiec Wołodmyr Hajuk, wieloletni dyrektor Lwowskiego Muzeum Historii Religii. – Ossoliński zapisał swoją sławną bibliotekę Lwowowi. Każdy, kto tutaj mieszkał, dla Lwowa coś pozostawiał. Tutaj hrabia Skarbek zbudował swój teatr. Kiedy trzeba

się urodziliśmy. Przecież to są Kresy. Polak, który nie był we Lwowie i na cmentarzu Orłąt – to nie Polak. Tak uważają starsi Polacy ze Lwowa. Mogłem wyjechać do Polski, ale postanowiłem, że gdzie się urodziłem, tam i umrę. Tak jak w tej przedwojennej piosence, że każdy musi wrócić do Lwowa, gdzie by nie mieszkał.

- Za co kocham Lwów? Bo ja się tutaj urodziłem i rodzice moi i dziadkowie tutaj mieszkali. To jest moje miasto i będę go zawsze kochał – opowiada Konstanty Iszczyk, Polak ze Lwowa, dyrektor orkiestry dętej „Surmy Hałyczyny”. – Ze Lwowa nie wyjeżdżam ani na krok. Bo Lwów, to jest Lwów.

Mickiewicza, prospekt Swobody, ulicę Beryndy i aż do Rynku przeszli Król Lew z Królową Konstancją, honorowi obywatele miasta, najlepsi uczniowie i nauczyciele, goście i mieszkańcy Lwowa. Swoją obecnością zaszczylił święto również minister kultury Ukrainy Jewhen Nyszczuk.

Na zakończenie przemarszu na placu przed ratuszem uroczystość przekazano kłucze do miasta merowi Andrijowi Sadowemu.

- Lwów jest takim, jakim są lwowianie. Różnie się o nich mówi. Jedni mówią, że są słodcy, inni – że kwaśni, ale w tym jest ich prawdziwość. I ta prawdziwość lwowian jest widoczna we wszystkim. Dlatego



było wybrać czy budować wodociąg, czy teatr we Lwowie, lwowianie wybrali teatr, to świadczy o wysokiej kulturze Lwowa. Mogłem mieszkać w Leningradzie, Moskwie i Kijowie, ale wybrałem Lwów, bo jest bardziej serdeczny, tutaj zupełnie inna aura, Lwów zawsze pozostawał w centrum Europy – podsumowuje Wołodmyr Hajuk.

- Lwów jest miastem, którego nie kochać się nie da. Kto chociaż raz zobaczy Lwów, zakochuje się w nim na całe życie – twierdzi Piotr Polowy, Polak ze Lwowa. – Mieszkam tuż obok ulicy Warszawskiej – to też coś znaczy. Jako Polacy, musimy kochać miasto, w którym

Świętowanie 760. urodzin Lwowa rozpoczęło się 6 maja na rynku przed ratuszem młodzieżowym flash-mobem „Lwów 760”. Studenci ułożyli napis „Lwów 760. Kocham Cię” oraz puścili w niebo tysiąc niebieskich i żółtych baloników.

Również nie zabrakło świątecznej muzyki. Zaproszona na urodziny Lwowa orkiestra dęta z austriackiego miasta Perg zrobiła „muzycznego ślimaka”, chodząc w kółko i grając na placu przed ratuszem. Również wystąpiły orkiestry i zespoły muzyczne z Polski i Lwowa.

Natomiast 7 maja główną atrakcją urodzinową był przemarsz przez centrum Lwowa. Przez plac

życzę wszystkim nam dobrego dnia urodzin, żeby każdy, kto mieszka we Lwowie lub przyjeżdża do naszego miasta, znalazł swoje powołanie i był szczęśliwy – powiedział mer Lwowa Andrij Sadowy.

W ramach 760. urodzin Lwowa odbyły się również modlitwy ekumeniczne, koncerty etno-jazzowe, przedstawienia teatralne, imprezy sportowe, gotowanie potraw kuchni galicyjskiej, 3D-mapping (projekcja multimedialna, polegająca na wyświetleniu animacji na prawdziwym trójwymiarowym obiekcie takim jak: budynek, samochód czy elementy scenografii) oraz wiele innych atrakcji.

RADIO WNET POLECAMY!

Śłuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankińskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Dzień Pamięci uniecznionego wsi Raski

11 kwietnia 2016 w rejonie borodiańskim odbył się wiec-requiem przywołujący pamięć o zagładzie zamieszkałej przez Polaków wsi Raska, dokonanej przez hitlerowców 73 lata temu w czasie II wojny światowej.

Na uroczystość, która odbyła się przy pomniku na cmentarzu, gdzie spoczywa ponad 630 ofiar tej bestialskiej zbrodni, gromadnie przybyli mieszkańcy okolicznych miejscowości i wsi Raski (którą dziś zamieszkuje zaledwie 150 osób), przedstawiciele organizacji i instytucji regionalnych, społecznych i politycznych, młodzież uczniowska, przedstawiciele mediów. Obecni minutą ciszy uczcili pamięć zamordowanych. Mszę żałobną celebrował ksiądz proboszcz Krzysztof Duleba z kościoła św. Anny w Malinie. Następnie obecni wysłuchali kompozycji słowno-muzycznej poświęconej historii tej tragedii.

Słowa oburzenia pod adresem oprawców i współuczucia krewnym ofiar wyrazili goście i gospodarze, którzy przybyli na obchody, w tym przewodniczący Rady rejonu borodiańskiego Georgij Jerko, przewodniczący Borodiańskiej Rejonowej Administracji Państwowej Ołeksandr Jankowij, konsul generalny RP w Kijowie Tomasz Dederko, prezes Borodiańskiego Oddziału Związku Polaków Ukrainy Arseniusz Milewski, wiceprezes BO ZPU i starosta wsi Raska Walenty Kowalski.

Znane jest nazwisko zbrodniarza, ręce którego zbrczone są krwią tysięcy zamordowanych mieszkańców obwodu kijowskiego. Był nim szef borodiańskiej dzielnicowej komendatury okupacyjnej Oscar Wallizer. To właśnie on w 1943 roku, w przededniu świąt wielkanocnych, kierował w Rasce jedną z takich haniebnych akcji.

Zbrodni tej nigdy nie uda się wytrzeć z ludzkiej pamięci. Każdej wiosny ludzie przychodzą będą na ten niewielki skrawek lasu, przesiąknięty krwią, aby uczcić pamięć niewinnie poległych i uprzytomnić żyjącym, do czego może doprowadzić rozstrzygnięcie sporów poprzez środki przemocy.

dk.com.ua

Żeby pamięć o nich nie zginęła

W niedzielę, 24 kwietnia, w Zdobunowie podczas uroczystej mszy św. harcerze uczcili pamięć ofiar zbrodni katyńskiej. Nabożeństwu przewodniczył ksiądz proboszcz parafii św. apostołów Piotra i Pawła w Zdobunowie Andrzej Ścisłowicz. Kazanie wygłosił kleryk Ziemowit Koperski. Następnie odbył się apel, podczas którego komendant hufca „Wołyń” druh Aleksander Radica przedstawił okoliczności zbrodni katyńskiej, a także przybliżył zgromadzonym sylwetki oficerów Wojska Polskiego, rozstrzelanych przez NKWD wiosną 1940 r. Szczególną uwagę poświęcił ofiarom tej okrutnej zbrodni pochodzącym ze Zdobunowa: porucznikowi, burmi-

strzowi Dąbrowicy Zygmuntowi Szuleckiemu (ur. 27 grudnia 1890 r.) oraz porucznikowi, komendantowi hufca ZHP Zdobunów Adamowi Domalewskiemu (ur. 24 grudnia 1907 r.). Następnie harcerze zapalili znicze pod tablicami pamiątkowymi.

Cała uroczystość odbyła się przy „Dębach pamięci”, które są żywymi pomnikami, posadzonymi na terenie parafii w 2010 r. ku czci Zygmunta Szuleckiego i Adama Domalewskiego. Stanowią one symboliczne miejsce pamięci wszystkich pozostałych ofiar zbrodni stalinowskiej – pomordowanych w Katyniu, Miednoje, Piatichatkach lub Bykowni przez NKWD.

Wiktor Radica,
monitor-press.com

Sesja historyczno-naukowa w Kostiuchnówce

W dniach 16-17 kwietnia Konsulat Generalny RP w Łucku wspólnie ze Wschodnioeuropejskim Uniwersytetem Narodowym im. Łesi Ukrainki zorganizował w Centrum Dialogu Kostiuchnówka sesję historyczno-naukową dla studentów polonistyki.

Pierwszy dzień pobytu był poświęcony historii tego miejsca, gdzie prawie 100 lat temu odbyła się najbardziej zacięta bitwa Legionów Polskich, walczących po stronie Austro-Węgier przeciwko Rosji. Jak zaznaczył dyrektor Centrum Dialogu Kostiuchnówka Jarosław Górecki, to właśnie tutaj rodziła się niepodległa Polska. Przypominał, że od 1997 r. polscy harcerze odszukali i odnowili liczne pamiątki bitwy pod Kostiuchnówką i uporządkowali pochówki żołnierskie. Opowiedział także o tym, jak w miejscu dawnej szkoły polskiej zostało stworzone centrum polsko-ukraińskiej współpracy.

Studenci zwiedzili Polską Górę – sztuczne wzgórze, usypane na cześć poległych legionistów, odwiedzili groby polskich żołnierzy i zapalili na nich znicze. Następnie zorganizowano wspólny przegląd filmu „Wszystko jest iluminacją”, opowiadającego o podróży młodego Amerykanina na Ukrainę w celu odnalezienia kobiety, która podczas II wojny światowej uratowała życie jego żydowskiemu dziadkowi. W filmie wspomniano nazwy poszczególnych wsi i miast Wołynia – Kołki, Kiwercze, Trachimbrod-Zofiówka i Łuck). Wieczorem odbyło się spotkanie z przedstawicielami projektu „Pojednanie przez trudną pamięć”. Świadczyli tamtych dni przywoływali z pamięci historie o wzajemnej pomocy Polaków i Ukraińców, podawali przykłady bohaterkich czynów, w których ceną było ludzkie życie. To była ważna i cenna lekcja historii, podczas której studenci mieli możliwość zapoznania się z publikacjami oraz filmem, a także z barwnymi opowieściami ludzi będących świadkami czasów wojny i przesładowań. Spotkanie zakończyło się wspólnym ogniskiem i śpiewaniem piosenek.

W trakcie sesji studenci polonistyki wzbogacili się o nowe doświadczenia, dowiedzieli się wielu nowych i ciekawych rzeczy. Wyrazili nadzieję, że takie spotkania będą się odbywa-

ły częściej, co niewątpliwie będzie sprzyjać umacnianiu polsko-ukraińskiej współpracy.

Anastazja Oleksiuk,
monitor-press.com

W obwodzie żytomierskim zostanie odsłonięty pomnik powstania styczniowego

W dniu 10 maja br. w miejscowości Iwnica (obw. żytomierski) w 153. rocznicę bitwy stoczony przez powstańców styczniowych z oddziałami rosyjskimi, odbędzie się uroczystość odsłonięcia pomnika upamiętniającego bitwę. W uroczystościach udział wezmą przedstawiciele władz lokalnych i obwodowych, Ambasady RP w Kijowie, Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, środowisk polskich na Ukrainie i in.

Bitwa w lasach Jaropowieckich pod Iwnicą została stoczona 10 maja 1863 r. przez oddział ok. 90 konnych i kilkunastu pieszych powstańców styczniowych, dowodzonych przez Władysława Henszela i Piotra Chojnowskiego. W wyniku starcia oddział powstańczy został rozbity, Władysław Henszel osłaniając odwrót Piotra Chojnowskiego został ranny i dobity przez żołnierzy carskich, zaś Piotr Chojnowski ranny dostał się do niewoli, w której odmówił wystosowania prośby o łaskę, otrzymując następnie wyrok śmierci, który wykonano pod koniec maja 1863 r. w Kijowie.

Organizatorami upamiętnienia są Ambasada RP w Kijowie oraz Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie.

Słowo Polskie

Nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy

W dawnym Płoskirowie na szerokiej skale odbyły się obchody rocznicy sojuszu Petlury i Piłsudskiego – Klub Inteligencji Polskiej „Serwus” zorganizował Dni Pojednania, poświęcone 96. rocznicy zawarcia tego polsko-ukraińskiego sojuszu militarnego.

W pierwszym dniu obchodów odbyła się prezentacja książek, poświęconych Wojsku Polskiemu oraz współpracy militarnej obydwu narodów w 1920 roku. Znani badacze okresu 1917-1921 w historii Polski i Ukrainy – Andrij Rukkas oraz Artem Papakin przedstawili książki „Razem z wojskiem polskim. Armia URL w 1920 roku” oraz „Wojska polskie. Wojskowe oddziały byłej armii rosyjskiej 1917-1919”, a także wygłosili lekcję „Ukraińsko-polska współpraca wojskowo-polityczna. Pomyłki, doświadczenia, osiągnięcia”.

W drugim dniu ponad 100 osób przybyło na bezpłatny pokaz filmu „Bitwa Warszawska”. Na pokaz filmu przybyli nie tylko miejscowi Polacy, ale również inni chmielniczanie. Nie zabrakło przedstawicieli władz miejskich i obwodowych w osobie radnego rady miejskiej Ihora Melnyczuka i radnego rady obwodowej Mykoły Mocnego. Film został pokazany w języku polskim w specjalnej wersji dla osób z wadami wzroku.

W kolejnym dniu, po raz pierwszy na Ukrainie, w ramach obcho-

dów rocznicy sojuszu Piłsudskiego i Petlury organizowano symboliczny Bieg „Orła i Tryzubę” o długości 1920 metrów. Bieg odbył się przy wsparciu Rady Miasta Chmielnicki oraz Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. Dokładnie o godz. 14:00 grupa, mimo niewielkiego deszczu, rozpoczęła swój bieg od Domu Ludowego po ulicy Lecha Kaczyńskiego. Co ciekawe, pogoda nagle uległa poprawie. Bieg ukończono przy Szkole Ogólnokształcącej nr 1, w miejscu w którym do 1939 roku stał przepiękny kościół św. Anny, zburzony przez komunistów. Na dziedzińcu pojawiły się flagi polskie i ukraińskie, a warty pilnowali rekonstruktorzy ubrani w wojskowe mundury Polski oraz Ukrainy wzorca 1920 r. Zabrzmiły hymny Ukrainy i Polski.

Konsul Wojciech Mrozowski w swoim wystąpieniu podkreślił, że „bieg jest czymś niezwykłym i niebanalnym i mimo, że przywykliśmy tę datę obchodzić w sposób tradycyjny, to, co wymyślił Klub Inteligencji Polskiej, miało na celu nie tylko poznanie naszej wspólnej historii, ale też zachęcenie przede wszystkim młodych Polaków i Ukraińców do tego, żeby tę historię w dalszym ciągu poznawać i razem iść w stronę zjednoczonej Europy”.

Na zakończenie uroczystości obchodów 96-lecia sojuszu Piłsudski-Petlura w Chmielnickim chór „Mazury” oraz Dziecięcy Chór Muncypalny wykonał ludowe polskie i ukraińskie pieśni. W następnym roku organizatorzy biegu planują znacznie rozszerzyć geografie przedsięwzięcia także na inne miasta Ukrainy.

Sergiusz Tołstichin

W Tarnopolu zaprezentowano projekt „Pojednanie przez trudną pamięć”

W Galerii BunkerMuz w Tarnopolu odbyło się spotkanie z przedstawicielami projektu „Pojednanie przez trudną pamięć”, zorganizowane przez Konsulat Generalny RP w Łucku oraz Fundację Teren Otwarty. W wydarzeniu uczestniczyli członkowie Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa obwodu Tarnopolskiego oraz uczniowie Szkoły Języka Polskiego razem z nauczycielką Marianną Seroką. Spotkanie rozpoczął konsul RP w Łucku Krzysztof Sawicki. Następnie Aleksandra Zińczuk zaprezentowała projekt i podarowała bibliotece działającej przy Towarzystwie książkę „Pojednanie przez trudną pamięć”.

Uczestnicy prezentacji usłyszeli wiele różnych historii, m.in. o wspólnotocie Ukraińców, Polaków oraz Żydów przed wybuchem wojny i ich zgodnym funkcjonowaniu, a potem o zbrodni w Ihorowicy, kiedy w wigilijną noc 24 grudnia 1944 r. zamordowano 96 Polaków, o przykładach ratowania Polaków przez Ukraińców oraz Ukraińców przez Polaków. Szczególnie ciekawy był film, w którym Polacy pochodzący z miejscowości Strusów, Bajkowce, Berezowica, opowiadali jak wywożono ich z rodzinnych stron oraz

wspominali o wzajemnych relacjach Ukraińców i Polaków.

Lidia Bilecka,
monitor-press.com

Uniwersytet Żytomierski zacieśnia współpracę z bydgoskim partnerem

W ramach pobytu w Żytomierzu dr hab. Hanna Liberska, prof. nadzw. Instytutu Psychologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, wygłosiła wykład dla studentów, wykładowców oraz członków Studenckiego Klubu Polskiego. Pani profesor spotkała się z rektorem Państwowego Uniwersytetu im. I. Franki Petrem Sauchem, wygłosiła otwarte wykłady dla studentów, doktorantów i pracowników wydziału pt.: „Mieszkać same-mu, czy mieszkać w parze: wspólnotości i różnice” oraz „Tożsamość współczesnej młodzieży: mnóstwo możliwości i ograniczenia”. Dla wykładowców wydziału psychologicznego zorganizowano okrągły stół, gdzie nadarzyła się możliwość omówienia i porównania funkcjonowania systemów edukacji wyższej w Polsce i na Ukrainie. Także rozmawiano na temat perspektyw międzynarodowej współpracy międzyuczelnianej w przyszłości.

W czasie wolnym pani profesor zwiedziła Żytomierz. Wycieczkę dla gościa z Bydgoszczy przeprowadziła Julia Nowicka, historyk, nauczyciel języka polskiego, która pokazała Muzeum Kosmonautyki, Muzeum Ukraińskiej Kultury, gdzie jest zebrana informacja o wybitnych mieszkańcach Żytomierza oraz o ukraińskiej kulturze; najstarszy kościół w Żytomierzu, kościół św. Zofii.

Współpraca wydziału socjalno-psychologicznego Uniwersytetu im. I. Franki w Żytomierzu z Instytutem Psychologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy rozpoczęła się w 2015 roku.

Walentyna Jusupowa,
wizyt.net

8 maja tysiące dzieci na Kresach przystąpiło do Pierwszej Komunii św.

W niedzielę 8 maja w wielu parafiach na terenie Podola i Wołynia odbyły się uroczystości pierwszokomunijne. W Winnicy w dwóch parafiach (pw. Duchy Świętego i Matki Bożej Anielskiej) wzięło w nich udział prawie sześćdziesięcioro dzieci, przeważnie w wieku od 10 do 11 lat.

Rodzice, księża i siostry zakonne postarały się, by młodzież do końca życia zapamiętała o niezwykłej istocie Pierwszej Komunii Świętej. Wszystkie kościoły były przepięknie udekorowane kwiatami, serduszkami i imionami dzieciaków. Radość z przystąpienia do kolejnego sakramentu świętego razem z ubranymi na białe pociągami dziełkami ich rodzice chrzestni, babcie oraz dziadkowie.

Po wzruszających chwilach podczas pierwszokomunijnej liturgii na dzieci czekał słodki poczęstunek i liczne prezenty od bliskich i przyjaciół.

Słowo Polskie

W Chmielnickim odbędzie marsz w obronie tradycyjnej rodziny

15 maja w stolicy środkowego Podola odbędzie się marsz w obronie tradycyjnej rodziny, uczestnicy którego zadeklarują, że rodzina – to stworzony przez Boga związek mężczyzny i kobiety i jest najważniejszą instytucją ludzką i społeczną. Marsz organizują organizacje religijne i społeczne miasta Chmielnickiego. W akcji udział wezmą wspólnie wierni Kościoła rzymskokatolickiego i greckokatolickiego, prawosławni i protestanci. W marszu za tradycyjne wartości rodzinne według prognoz organizatorów weźmie udział ponad 10 tys. osób.

W trakcie święta będą odbywały się konkursy dla rodzin, młodzieży i dzieci. Nastolatki i dzieci wezmą udział w konkursie rysunków „Rodzina oczami dziecka”. Młode pary i małżeństwa natomiast będą mogły odnowić swoje śluby wierności i zrobić zdjęcia przy symbolicznym Łuku Małżeństwa.

- Spodziewamy się na wsparcie ludzi dobrej woli. Uważamy, że nie możemy pozostać poza wezwaniami współczesnego zsekularyzowanego świata. Już mamy odpowiedź na tę moralną anarchię i bezprawie – jedyny prawdziwy instytut rodziny – pojednanie mężczyzny i kobiety, otwartego na Boską wolę w miłości i jedności – takie intencje zostały zawarte w oświadczeniu Komitetu organizacyjnego Marszu Rodziny.

Do marszu obiecują dołączyć również miejscowi rowerzyści, którzy pojedą z tyłu kolumny.

Sergiusz Tolstichin

Język polski znów na liście przedmiotów maturalnych

15 lutego br. Związek Polaków na Ukrainie w osobie prezesa Antoniego Stefanowicza zwrócił się do ministra edukacji Serhija Kwita z prośbą o włączenie egzaminu z języka polskiego na listę przedmiotów maturalnych, jak było to w latach ubiegłych. Do próby organizacji społecznych dołączył polski resort oświaty, kierując odpowiednie pismo do swoich kolegów z ukraińskiego „Minoswity” oraz osobiście ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin. Ambasador przeprowadził rozmowę z nową panią minister Lilią Hrynewycz w tej sprawie.

21 kwietnia Ministerstwo Oświaty Ukrainy podjęło decyzję o wprowadzeniu zmian do wrześnieowego rozporządzenia nr 940 „O przeprowadzeniu podsumowującego sprawdziana w placówkach I, II i III poziomu nauczania” w zakresie dodania do listy przedmiotów języka mniejszości narodowej do wyboru.

Matura z polskiego jest możliwa w szkołach z polskim językiem nauczania oraz w tych szkołach, gdzie język polski jest wykładany jako oddzielny przedmiot, a nie w trybie fakultatywnym. Egzaminy maturalne dla absolwentów szkół średnich na Ukrainie odbędą się w dniach 5 – 30 maja.

Język polski (mniejszości narodowej) jest jednym z dwóch przedmiotów do wyboru, oprócz obowiązkowych: języka ukraińskiego, języka obcego (angielski, niemiecki, francuski) oraz matematyki/historii Ukrainy.

Dk.com.ua

Mogły zapomniane przez czas

Niżniów – wieś znajdująca się w rejonie tłumackim obwodu iwanofrankińskiego (dawne woj. stanisławowskie), położona na prawym brzegu Dniestru w ujściu rzeczki Tłumaczyk. Tu zaczyna się szeroko promowany w turystyce jar Dniestru. Ze strony północnej, podolskiej, dopływa rzeczka Złota Lipa i potok bez nazwy. Taka lokalizacja dolin rzek spowodowała, że Dniestr w tym miejscu można przekroczyć szosą, koleją i przez dwa potężne mosty.

LEON ORZEL, ANDRZEJ LEUSZ

Już w XV wieku w Niżniowie powstała parafia rzymskokatolicka. Do roku 1939 był czynny Zakład Sióstr Niepokalanek błogosławionej Matki Marceliny Darowskiej i klasztor ojców paulinów. W Niżniowie mieszkało stanem na rok 1939 około 1500 Polaków.

W czasach wojen za władanie strategicznymi mostami toczono zawzięte walki. W 1919-1920 walczyli tu także polscy żołnierze, ostatnio – razem z petlurowcami przeciwko bolszewikom. Po bitwie pozostały

pochodzenia i wolontariusze CKPiDE przeprowadzili prace porządkowe na starym, opuszczonym polskim cmentarzu, który spowija las. Na miejscu wycięto gałęzie i drzewa niszczące groby. Zapalono znicze i wspólną modlitwą uczczono pamięć poległych.

Cmentarz, na którym prowadzono prace, znajduje się obok zniszczonego klasztoru sióstr niepokalanek. Kiedyś był nazywany cmentarzem przykościelnym. W wojskowej kwaterze spoczywa około dziesięciu polskich żołnierzy z wojny polsko-bolszewickiej. Oprócz mogiły żołnierskiej na terenie cmentarza przetrwało jeszcze ponad 40



tylko groby. W latach dwudziestych na miejscu pochówku polskich żołnierzy postawiono skromny kamienny pomnik. Po wyjeździe Polaków ze wsi pomnik został bardzo zniszczony, a z upływem czasu o nim zapomniano.

Na początku maja br. z inicjatywą Dmytra Romanyszyna, deputowanego do Rady rejonowej Tłumacza oraz Marii Osidacz, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie), kilku mieszkańców-Ukraińców wsi Niżniów oraz młodzież polskiego

pomników na grobach osób cywilnych, potrzebujących odnowienia lub stałej opieki. To miejsce jest bezsprzecznie jednym z najstarszych i największych cmentarzy polskich na Kresach (ok. czterech hektarów).

Dla wielu żyjących najważniejsza jest wierność ziemi, na której żyli nasi przodkowie. Pamięć i szacunek należy się każdemu człowiekowi, także po śmierci. Dzięki takim inicjatywom, jak porządkowanie miejsc pamięci narodowej, zachowujemy tożsamość i uczymy młodych ludzi poszanowania dziedzictwa kulturowego.



Medal „Zasłużony dla Miasta Przemyśla” dla Zbigniewa Chrzanowskiego

Podczas obchodów 225. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Przemyślu dyrektor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski został wyróżniony honorowym tytułem „Zasłużony dla Miasta Przemyśla” za aktywną działalność na rzecz wzbogacenia życia kulturalnego i artystycznego Przemyśla, zbudowania stałych kontaktów środowisk artystycznych Przemyśla i Lwowa oraz owocną współpracę z teatrem „Fredreum”.



ANNA GORDIJEWSKA
tekst i zdjęcia

Obchody 225. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Przemyślu rozpoczęły się mszą świętą w bazylice archikatedralnej. Dalsze uroczystości odbyły się na Wzgórzu Zamkowym przy kamieniu upamiętniającym Konstytucję oraz jej twórców. W trakcie obchodów podczas uroczystej Sesji Rady Miejskiej w sali widowiskowej Zamku Kazimierzowskiego honorowe wyróżnienia „Zasłużony dla Miasta Przemyśla” otrzymali ks. prałat Stanisław Czenczek, Bolesław Czyżowicz, Roman Taworski oraz Zbigniew Chrzanowski.

Dyrektor lwowskiego teatru podziękował prezydentowi Robertowi

rozwoj, jest dla niego przyjaznym. Wspominał o tym, że w trudnych dla niego czasach Przemyśl otoczył go opieką, dał miejsce pracy, dach nad głową i pozwolił realizować nadal pracę twórczą.

- Cieszę się bardzo, że nie została zerwana więź z moim miastem rodzinnym, z którym pozostaję nadal w trwałym związku. Ludzie, którzy są nadal przyjaźni i tworzą kulturę tego miasta, pozwalają mi się nadal rozwijać, nie zważając na mój wiek jestem ciągle aktywny i nie jestem samotny – dodał. Chrzanowski uważa, że dla niego jako twórcy, człowieka teatru każda sala teatralna, każde deski sceniczne są miejscami magicznymi. Na Wzgórzu Zamkowym w Przemyślu spotkał podobnych entuzjastów,



Chomie oraz Radzie Miejskiej Przemyśla za otrzymaną nagrodę.

- Nigdy nie myślałem w czasie moich pierwszych przejazdów przez to miasto w latach 60., udając się do części mojej rodziny, która została sprowokowana do opuszczenia swojego rodzinnego miasta, że te przystanki w Przemyślu – szczególnie na tym Wzgórzu Zamkowym, w oczekiwaniu połączeń do Wrocławia – będą długą i trwałą przystanią – powiedział Zbigniew Chrzanowski. Twórca dodał również, że to miasto, w którym zatrzymał – w pewnym sensie – swój historyczny i biograficzny

ludzi zafascynowanych sztuką teatralną. Zaprzyjaźnił się z teatrem „Fredreum”, z którym współpracuje do dziś.

- Przemyśl, którego architektura, nastrój bardzo mi przypomina moje rodzinne miasto, powoduje to, że czuję się tu dobrze. Tutaj szukam wstęchnienia, inspiracji twórczych. To jest miasto, które otoczyło mnie opieką w chwilach dla mnie bardzo trudnych, wręcz dramatycznych, kiedy wydawało mi się, że pożegnanie ze Lwowem jest już na zawsze. Ale tak się nie stało – podsumował swoje przemówienie Zbigniew Chrzanowski.

Chwile radości w polskiej grupie przedszkolnej

Roześmiane buzie, radosne oczęta i lwowska piosenka – tak swoją wdzięczność wyraziły dzieci z polskiej grupy przedszkola przy ul. Metrologicznej. Dzieci wdzięczne były ludziom z wielkim sercem, a przede wszystkim krewnym znanego lwowskiego architekta, państwu Agacie i Sławomirowi Zachariewiczom z Krakowa, za uzupełnienie ich placu zabaw w nową karuzelę, zjeżdżalnię i ławki.



Agata i Sławomir Zachariewiczowie w rozmowie z Jolantą Szymańską

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Wychowawczynie grupy, Jolanta Szymańska, już od rana przygotowywała dzieci na to spotkanie. Dzieci niecierpliwiły się i chciały jak najprędzej wyjść na dwór, aby skorzystać z nowych sprzętów. Naturalnie od razu okopowały karuzelę i wszystkie chciały się kręcić. Od dziś jest to ich ulubione zajęcie na spacerze. Akurat, podczas spaceru do grupy przyjechali państwo Zachariewiczowie w towarzystwie Krystyny Kuryluk – prywatnie babci jednej z dziewczynek.

Przy końcu ul. Metrologicznej (dawn. Pieszaj) swoją rezydencję wy-

gólne grupy. Te place wyposażone są tradycyjnie i w stosunku do wieku dzieci: piaskownice, zjeżdżalnie, ławeczki. Tylko, że te sprzęty pamiętają jeszcze czasy radzieckie. Wprawdzie są naprawiane, malowane – w miarę możliwości utrzymywane przez dyrekcję przedszkola.

Pan Sławomir po raz pierwszy odwiedził Lwów, miasto, gdzie tak wiele przypomina działalność jego pradiadka, przed dwoma laty. Udało mu się trafić do rodzinnego domu. Przez płot widział dzieci bawiące się w dawnym ogrodzie, ale nie zwrócił na nie szczególnej uwagi.

Oddajmy mu głos, aby opowiedział jak się stało, że zorganizował

żony – obecne przedszkole leży na dawnych ogrodach rodzinnej willi. Z naszej korespondencji wynikało, że dzieci odczuwają brak odpowiednich sprzętów na swoim placu zabaw. Był wprawdzie jakiś sponsor, ale się wycofał. Opowiedziałem o tym w domu i moja 14-letnia córka zrobiła w Internecie akcję zbiórki na rzecz dzieci i szybko to się rozeszło po portalach kresowych. Właściwie w ciągu kilku tygodni, wraz z klientami firmy, w której pracuję, zbieraliśmy odpowiednią kwotę, za którą można było zakupić te sprzęty. Tu na miejscu całą sprawą zajęła się pani Krystyna i na placu zabaw dla dzieci z polskiej grupy zamontowano karuzelę, zjeżdżalnię i ławki. Zebranych pieniędzy starczyło jeszcze na upominki, które dziś przywieźliśmy dzieciom.

Pan, jako pierwszy członek rodziny przyjechał po wojnie do Lwowa.

Tak. Mój tata, który urodził się w tej willi w 1937 roku, nie chciał wracać tu. Takie decyzje podejmowało wielu Lwowiaków – Stanisław Lem, na przykład. Herbem naszej rodziny jest „Lwigród” i z tym miastem byliśmy od zawsze związani.

Już po śmierci mojego taty postanowiłem dowiedzieć się więcej o naszej rodzinie, o jej historii i koligacjach rodzinnych. Nurtowało mnie pytanie, kim jesteśmy i skąd wzięliśmy się w Krakowie. Te rzeczy stały



Rozpakowywanie przywiezionych darów

lem się, że nasz budynek był kiedyś przedszkolem. O tym, że jest tu polska grupa, dowiedziałem się od pani Krystyny może przed miesiącem. Wywiązała się spontaniczna akcja, finał której mamy dziś. Wdzięczny jestem wszystkim, kto odezwał się na nasz apel i przekazywał na ten cel pieniądze.

Czy planuje pan kontynuację tej akcji?

Z historii mojej rodziny wynika, że moim krewnym był hrabia Szwanowski. Był on inicjatorem akcji budowy szkół polskich na Kresach. Założył nawet w tym celu fundację i jako anonimowa osoba zasilił ją pokątną sumą. Pewne sumy na rzecz tej fundacji przekazywał nawet Henryk Sienkiewicz. Ta akcja była bardzo popularna i udało się zebrać olbrzymie pieniądze. Dopiero po śmierci założyciela ujawniono jego nazwisko. Teraz się zastanawiam, czy nie kontynuować działalności mojego krewnego i jego wzorem nie wspierać polskie placówki szkolne nie tylko we Lwowie, ale na całych Kresach. Nie chcę rzucać słów na wiatr, ale jest to dobry temat i wart kontynuacji po tych stu z górą latach działalności fundacji „Daru grunwaldzkiego” – jak ta fundacja się nazywała.

Dziękuję za rozmowę i życzę pomyślnej realizacji tych planów.

Po intensywnym spacerze dzieci przeszły do swojej sali i tu czekały na nich kolejne niespodzianki: miękkie przytulanki, słodczyce, bloki rysunko-



we, farby, kredki i wiele wspaniałych rzeczy, dzięki którym ich pobyt w przedszkolu będzie jeszcze bardziej atrakcyjny i na pewno będą ten czas miłe wspominać – dzięki ludziom z dobrym sercem.



Podarowana karuzela oblegana przez dzieci

budował Julian Oktawian Zachariewicz. Willa nosiła dźwięczną nazwę „Julietka”. Naturalnie po wojnie rodzina opuściła swój dom, a w zabudowaniach przez pewien okres mieściło się przedszkole. Gdy na terenie ogrodu przylegającego do willi wybudowano nowe przedszkole, zabudowania willi przejęły inne struktury, a stare budynki zostały odcięte płotem. To właśnie w tym przedszkolu mieści się obecnie polska grupa, a na terenie ogrodów swoje place zabaw mają poszcze-

akcję wspomnienia polskiej grupy właśnie w tym przedszkolu.

- Pani Krystyna, z którą mam kontakt na FB jest absolwentką Politechniki Lwowskiej. Kiedyś zapytała mnie, czy jestem z „tych Zachariewiczów”. Jestem w prostej linii potomkiem Juliana Oktawiana Zachariewicza, autora gmachu głównego Lwowskiej Politechniki i jej pierwszego rektora. Teren przedszkola graniczy dziś z tą perełką architektury secesyjnej, którą pradiadek wybudował dla swojej

się teraz moim hobby. Do dziś dnia nie ma naukowej literatury o działalności mojego pradiadka. Zbieram wszelkie informacje na ten temat gdzie się tylko da. Niestety okres sowiecki starał się wymazać Lwów ze świadomości Polaków.

Przyjechałem tu w 2014 roku i w towarzystwie przewodniczki Katarzyny Łoży odwiedziłem swój rodzinny dom. Pozostały tam pewne meble, są stare schody, po których chodzili moi dziadkowie. Wtedy dowiedzia-



Dla każdego coś słodkiego

Nowa forma współpracy: liczymy na sukces

5 maja w jednym z nowoczesnych hoteli kurortu Truskawiec odbyło się uroczyste podpisanie Umowy o współpracy między samorządami z Ukrainy i Polski. Czterostronną Umowę podpisali wicestarosta powiatu sanockiego Waclaw Krawczyk, burmistrz gminy Rymanów Wojciech Farbaniec, mer Truskawca Andrij Kulczyński i przewodnicząca starosamborskiej rady rejonowej Tetiana Terlecka.



WŁODZIMIERZ KLUCZAK
tekst
TRUSKAWIECKA RADA
MIEJSKA
zdjęcia

Inicjatorem podpisania umowy wystąpiła organizacja pozarządowa „Integracja europejska Ukrainy”. Jej przedstawicielami na wydarzeniu byli Iwan Ceheńko i Oleg Błażewski. Inicjatywa „Integracji europejskiej Ukrainy” otrzymała wsparcie samorządów zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie.

środowiska, ekologii, dziedzictwa historycznego.

- Forma współpracy jest nieco niezwykła, albowiem różni się od dotychczasowych porozumień – nie jest to dwu czy trzechstronna współpraca, ale czterostronna. To jest coś nowego i obiecującego – uważa Andrij Kulczyński.

- Ukraina będzie silnym państwem, gdy będzie miała silne samorządy – powiedziała Paraskowia Dworianyn. – Kocham Truskawiec, często tutaj bywam i odpoczywam.



W wydarzeniu wzięli udział poseł na Sejm RP Piotr Uruski, deputowany Rady Najwyższej Ukrainy Lew Pidliseckij, wiceprzewodnicząca Lwowskiej rady obwodowej Paraskowia Dworianyn, sekretarz miasta Sanok Waldemar Och, członek zarządu powiatu w Sanoku Damian Biskup, dyrektor wykonawczy Stowarzyszenia władz lokalnych „Euroregion Karpaty-Ukraina” Halina Litwin, dyrektor ds. leczenia w Rymanowie dr Sławomir Szczepaniak, przedstawiciele środowisk biznesowych, sportowych, sanatoryjnych.

Poseł Piotr Uruski złożył uczestnikom zgromadzenia szczere pozdrowienia od marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Marka Kuchcińskiego. Strony zobowiązały się do nawiązywania i rozwijania wzajemnych kontaktów w różnych dziedzinach: kultury, sportu, turystyki, zdrowia, edukacji, ochrony

Dobrze znam Andrija Kulczyńskiego i Tetianę Terlecką jako reformatorów i promotorów swego regionu. Myślę, że ich energia pomnożona przez doświadczenie polskich partnerów koniecznie doprowadzi do sukcesu.

- Powiat sanocki współpracuje z Truskawcem od 2002 roku, gdy merem miasta był Lew Hrycak – opowiada Waclaw Krawczyk. – Właśnie z delegacją sanocką władze Truskawca po raz pierwszy odwiedzili Brukselę i jesteśmy dumni z tego.

- Najpierw zapoczątkowaliśmy współpracę z truskawieckim stowarzyszeniem „Lemkiwszczyna”, teraz przyszła kolej na poszerzenie naszej współpracy z Truskawcem. Łączy nas to, że w gminie Rymanów jest uzdrowisko Rymanów-Zdrój, też mamy wodę Naftusię, dlatego jest dużo kwestii do omówienia – mówi Wojciech Farbaniec.

Współpraca Truskawca z polskimi miastami ma długą historię. W czasie II RP było to jedno z najlepszych polskich uzdrowisk, co zawdzięcza Rajmundowi Jaroszowi – postaci niezwykle zasłużonej dla Truskawca i Drohobycza. W czasach niepodległej Ukrainy Polacy znów zaczęli jeździć na leczenie i wypoczynek do Truskawca. Wiele rzeczy jeszcze jest do zrobienia, wiele problemów czeka na pozytywne rozstrzygnięcie – drogi, granica, promocja, polskojęzyczne napisy i obsługa etc. Robić to należy krok po kroku, aż do osiągnięcia sukcesu. I właśnie umowa o współpracy pomiędzy dwoma polskimi i dwoma ukraińskimi samorządami ma posłużyć dźwignią dla dynamicznego rozwoju, dla uiszczenia planów partnerów z Polski i Ukrainy.

Współpraca samorządów będzie korzystna dla obu stron, ponieważ Polacy nie mogą bez partnerstwa ukraińskiego „wziąć” środki unijne przyznawane w ramach programu Polska-Białoruś-Ukraina. Jak powiedziała Halina Litwin, Ukraina może skorzystać nie tylko z funduszy unijnych, ale także z pieniędzy, które w

wielu projektach wydaje Polska. Mówiła o projektach „Pomoc Polska”, „RITA” i wymianie młodzieży.

Ale nie wszystko jest mierzone pieniądzem – dla ukraińskich samorządów będą cenne doświadczenia Polski na drodze do Europy, Unii Europejskiej i jej udane reformy terytorialno-administracyjne. Silne państwo tworzą silne gminy. Samowystarczające gromady, o których w ostatnim czasie dużo mówi się na Ukrainie – to nic innego jak gminy polskie, wzięte jako wzór dla reformy w Ukrainie.

Ogłoszono szereg spotkań, które odbędą się w tym roku i mają na celu pogłębienie współpracy między Ukrainą i Polską. Np. 21-22 maja w Truskawcu odbędzie się posiedzenie Komitetu ds. rozwoju turystyki Rady Najwyższej Ukrainy (wraz z odpowiednią komisją Sejmu RP), a na 25-26 czerwca zaplanowane są obrady Regionalnego Forum Rozwoju.

List do redakcji

Spotkanie z uczniami z Ukrainy w ZSTiA Lesko

W Zespole Szkół Technicznych i Artystycznych w Lesku, powiat leski, woj. podkarpackie, odbyło się spotkanie uczniów i nauczycieli z Polski i z Ukrainy w ramach Dni Otwartych Szkoły.



Szkołę w Lesku odwiedzili uczniowie szkoły ze Stryja. Spotkanie odbyło się w dniach 14-15 kwietnia dzięki współpracy dyrektora Lidii Stasenko, prezesa Bieszczadzkiego Forum Europejskiego Adama Basakowa, dyrektora ZSTiA w Lesku Grzegorza Brajewskiego i kierownika Bursy Szkolnej w Lesku Beaty Wydrych.

Podczas swego pobytu uczniowie zapoznali się z bazą dydaktyczną szkoły oraz wzięli udział w ciekawych zajęciach otwartych, między innymi ceramiki i fotografii w liceum plastycznym, dekoracji roślinnych w technikum architektury krajobrazu, grafiki w technikum informatycznym, aranżacji stołu w technikum żywienia, a także zajęciach pływackich w kompleksie basenowym Aquarius w Lesku. Popołudniowy czas upłynął w miłej atmosferze zajęć tanecznych odbywających się w Bursie Szkolnej.

Uczniowie zwiedzili miasto Lesko i jego zabytki pod opieką regionalnego historyka Jarosława Janusza; następnie inne atrakcje turystyczne regionu: Park Miniatur – Centrum

wieni byli naszymi zajęciami, a także tym, że szkoła stawia na zajęcia praktyczne i zdobycie konkretnego zawodu. Zespół Szkół od kilku lat z sukcesem realizuje w tym zakresie projekty współfinansowane ze środków Unii Europejskiej.

KATARZYNA JUŻWIK
bibliotekarz w ZSTiA

PS

W roku szkolnym 2016/2017 ZSTiA w Lesku zaprasza na następujące kierunki kształcenia w zawodach: technik architektury krajobrazu, technik ekonomista, technik hotelarstwa, technik informatyk, technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej, technik żywienia i usług gastronomicznych. Ponadto Liceum Plastyczne proponuje kształcenie w specjalnościach: techniki graficzne i formy użytkowe – aranżacja przestrzeni. Zasadnicza Szkoła Zawodowa kształci w zawodzie monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie.



Kultury Ekumenicznej w Myczkowcach, zaporę na Zalewie Solińskim oraz uzdrowisko Polańczyk.

Dni Otwarte pozostawiły wśród naszych uczniów i nauczycieli miłe wspomnienia, a wśród uczniów z Ukrainy wielkie zadowolenie z tej gościnnej wizyty. Uczniowie zacieka-

Ukończenie szkoły w Polsce daje uczniom dyplom unijny. Uczniowie ponoszą tylko koszty wyżywienia, nauka w szkole i zamieszkanie w bursie są bezpłatne. Warunki rekrutacji i wszelkie informacje na stronie: www.zstia.lesko.pl/rekrutacja.

Rozliczanie historii i historyków

Czy może narracja historyczna na Ukrainie ograniczać się jedynie linią OUNocentryczną?

„Aktualna polityka historyczna państwa ukraińskiego, jak by nie dystansowali się od niej prezydent i rząd, obowiązkowo zmusi do zwrócenia na siebie uwagi. Jeżeli nasi urzędnicy nadal będą ją lekceważyć i przekazywać osobom zaangażowanym politycznie, a czasami nawet zupełnie pozbawionym kompetencji, to ukraińskiej dyplomacji będzie coraz trudniej znaleźć sojuszników, nawet w tak złożonej sytuacji, w jakiej znalazła się obecnie Ukraina...”. Proszę mi wybaczyć nieskromność, ale tu zacytowałem samego siebie. Cytat pochodzi z jednego z moich artykułów o wystawie, przygotowanej przez Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej (UIPN) i Centrum Badań nad Ruchem Narodowo-Wyzwoleńczym. Do tej pory ani prezydent, ani rząd nie zwrócili uwagi na politykę historyczną naszego państwa, uważając z pewnością, że nie jest kwestią tak ważną jak firmy w rajach podatkowych, kontrola finansów państwowych i rozdział „tłustych” posad pomiędzy swymi przyjaciółmi.

WASYL RASEWYCZ
tekst
KONSTANTY CZAWAGA
zdjęcie

Co się zmieniło? A nic. Po prostu stosunek do Ukraińców w państwie, historię którego przez stulecia nie sposób oddzielić od ukraińskiej i które w chwilach największego zagrożenia dla Ukrainy jednoznacznie stało po jej stronie, istotnie się zmieniło. Według danych warszawskiego Centrum Badań Opinii Społecznej, sympatie Polaków do Ukraińców spadły z 36% do 27%. Przyczyn tej tendencji może być wiele. Ale najbardziej oczywista i z pewnością dużej wagi jest sprawa braku rozwiązania w kwestii rozliczeń historycznych.

Dziwne, ale dlaczegoś jeszcze doniedawna oficjalny doradca kierownika UIPN Ołeksandr Zinczenko zdecydował zabawić się w głos bezstronny i niezależny i napisał w sieci taki post: „No to co, zajaczki! Doskaliście się?! W ubiegłym roku pisałem o stosunku Polaków do Ukraińców i mówiłem, że jest to najlepsza chwila w naszej wspólnej historii: największy odsetek Polaków ustosunkowuje się do Ukraińców z sympatią, a najmniejszy – negatywnie. Ale ten wspaniały okres minął. Sympatie do Ukraińców spadły o 9 proc. – z 36 do 27 proc. Nawet w czasach Janukowicza stosunek do Ukraińców w Polsce był lepszy. W komentarzach gotów jestem wysłuchać wasze wersje, dlaczego tak się stało”.

Ale najdziwniejsze jest to, że przyjaciele i znajomi Ołeksandra Zinczenki zaczęli podawać masę przyczyn tego zjawiska, uparcie omijając politykę historyczną państwa ukraińskiego, olbrzymi wpływ na którą ma UIPN. Nazywano rozmaite przyczyny: rozczarowanie Polaków polityką Kijowa, „zmęczenie” Ukrainą, niechęć do emigrantów i ekstrapolacja tego na Ukraińców. Padły wśród tych przyczyn i argumenty historyczne, ale brzmiały one jakoś abstrakcyjnie, niespójnie z aktualną polityką historyczną państwa ukraińskiego. Niby to, że wrogowie Ukrainy znów zaktualizują „tragedię wołyńską”, a wtedy statystyka będzie jeszcze gorsza. Były głosy, że tragiczne wydarzenia na Wołyniu w czasie II wojny światowej

– to już sprawa dawno opracowana przez historyków i przedyskutowana w społeczeństwie ukraińskim. Ukraińcy krytycznie rozważyli te krwawe wydarzenia, zrobili wnioski i z czystym sumieniem oczekują kolejnych prowokacji ze strony polskich antagonistów? Taki powierzchowny stosunek do tragicznych wydarzeń na Wołyniu, i w pewnym wąsko ideologicznym podaniu staje się już, naprawdę, symptomatycznym.

Reagując na negatywne tendencje w społeczeństwie polskim w stosunku do Ukraińców, dyrektor UIPN Wołodmyr Wiatrowycz napisał na swojej stronie w sieci: „W wyniku wielkiej kampanii informacyjnej, która trwa już od ponad dziesięciu lat, słowo „Wołyń” dla przeciętnego Polaka ma już znaczenie nie sąsiadującej z jego państwem Ukrainy, „Wołyń” stał się symbolem okropności i przestępstwa. W tym roku oczekujemy na kolejny etap kampanii informacyjnej, kluczowym elementem której stanie się film Wojciecha Smażowskiego. Miałem możliwość zapoznać się ze scenariuszem. Jednostronne i tendencyjne podejście do tragicznych kart historii naszych narodów może uczynić słowo „Ukrainiec” symbolem rezuny i mordercy. Jestem pewien, że tak wtedy, w 1943 roku, jak i obecnie, zaostrenie stosunków pomiędzy Polakami i Ukraińcami jest wygodne stronie trzeciej. Pewien jestem, że tą trzecią stroną jest wciąż ta sama Rosja”.

Z tych słów wynika bezpośrednio, że pan dyrektor rozpatruje tragedię wołyńską wyłącznie z punktu widzenia jej propagandowej instrumentalizacji. Z pewnością, bez instrumentalizacji tu się nie obeszło. I nawet nie trzeba zgadywać czy skorzysta na tym rosyjska propaganda. Skorzysta wielokrotnie.

Co jednak zrobiła strona ukraińska, aby rozwiązać ten problem? Jakich wartości ona się dotrzymuje, każdorazowo wymyślając karkołomne konstrukcje historyczne, aby zaprzeczyć fakt czystek etnicznych na Wołyniu? Z przykrością – odpowiedź jest prosta. Negując zbrodnie przeciwko polskiej ludności cywilnej i ukrywając je za wymyślonymi twierdzeniami o „drugiej polsko-ukraińskiej wojnie”, przedstawiciele UIPN starają się ze



Manifestacja we Lwowie w rocznicę powstania dywizji SS-Galizien

wszystkich sił zachować założony w podstawie współczesnej polityki historycznej Ukrainy kult OUN i UPA. Problematyka takiego podejścia polega na tym, że cała Ukraina znalazła się w roli zakładnika działalności OUN i UPA na Ukrainie Zachodniej w latach 1930–1940, a negatywna wizja rzutuje na wszystkich Ukraińców.

Dla rozwiązania tej nadzwyczaj złożonej sytuacji w obecnych stosunkach polsko-ukraińskich zostały powołane dwie symetryczne grupy ekspertów-historyków. Oczywiście, skład grupy ukraińskiej formował się przez tenże UIPN i weszli do niej przeważnie dobrzy fachowcy swojej sprawy. Pytanie dotyczy tego, że ile by się nie szukało na oficjalnej stronie UIPN informacji o tym, na jakich pozycjach stoją przedstawiciele Ukrainy – tego się nie znajdzie. Pozostają jedynie domysły, dlaczego pozycja strony ukraińskiej jest tak tajemnicza. Natomiast łatwo można to odnaleźć w rosyjskiej przestrzeni medialnej. Niejaki Aleksander Sotnikow na spotkaniu historyków odezwał się natychmiast w całości propagandowym i manipulacyjnym artykule „Ukraina przebacza Polsce Rzeź wołyńską. Kijów żąda od Warszawy historycznego kłamstwa w imię rusofobii”. Z artykułu możemy się dowiedzieć o czym dyskutowali profesorowie Jurij Szapowal i Leonid Zaszkilniak oraz ówczesny doradca UIPN Ołeksandr Zinczenko na polsko-ukraińskim

spotkaniu. Aby uniknąć oskarżenia, że czerpię informację z fałszywego rosyjskiego źródła, dodam jedynie, że dla rekonstrukcji pozycji ukraińskich historyków w tym materiale wykorzystano publikacje i publiczne wypowiedzi wszystkich uczestników procesu w ciągu ostatnich miesięcy. Otóż, analiza Wołodmyra Wiatrowyca wydarzeń na Wołyniu w 1943 roku naprowadza nas na wniosek, że nie można mówić o czystkach etnicznych. Ocenia on, że była to absolutnie „druga ukraińsko-polska wojna”, którą prowadzili pomiędzy sobą regularne oddziały UPA i polska AK. A jeżeli mowa o wojnie definitywnej, to odpowiednio – przecież na wojnie, jak to na wojnie – ofiarą pada ludność cywilna.

W takim podejściu błąd polega na tym, że nie była to wojna polityczna, a raczej krwawa partyzantka. Nikt nie dotrzymywał się żadnych zasad, nie było frontów i walk politycznych. W takiej wojnie trudno odróżnić ludność cywilną od oddziałów zbrojnych, więc – możliwe są wielotysięczne ofiary. W takich warunkach najbardziej narażona jest ludność cywilna, a największe straty są wśród tych, którzy są absolutną mniejszością. W zupełności nie zaprzecza to faktu dokonywania czystek etnicznych przeciwko narodowi polskiemu.

Fałszywe są wyjaśnienia historyków ukraińskich, że OUN propono-

wała Polakom dobrowolnie opuścić tereny i przenieść się do „Polski”. W warunkach okupacji niemieckiej było to po prostu niemożliwe. Nawet z przyczyn ściśle formalnych rodziny polskie z Reichskommissariatu Ukrainy nie mogły przesiedlić się do guberni Generalnej. Wymagało to specjalnych zezwoleń władz. A zresztą nie było dokąd się przesiedlać. Zgadzam się z tym, że w pewnym stopniu za masakrę na Wołyniu odpowiedzialny jest rząd polski w Londynie, który nawet w warunkach wojny nie zrzekł się retoryki o Polsce w starych granicach, nie pozostawiając przez to Ukraińcom nawet nadziei na swoją państwową niezależność. Ale w zupełności nie wyjaśnia to, ani nie usprawiedliwia decyzji OUN (wiem, że dokumentalnego potwierdzenia brak, ale tym nie mniej) o rozpoczęciu fizycznego usunięcia Polaków z tych ziem.

Jeszcze jednym ważnym czynnikiem w wyjaśnieniu tych wydarzeń jest to, że Ukraińcy jakoś nie dostrzegają faktu, że OUN stała na pozycjach integralnego nacjonalizmu Dmytra Doncowa. Zachodni historycy przyszli do konkluzji, że integralny nacjonalizm był swego rodzaju mieszanką niemieckiego narodowego socjalizmu i włoskiego faszystwu. Dochodzą oni do wniosku – Polaków na Wołyniu Ukraińcy mordowali z pobudek ideologicznych. Więc iść na takie rozmowy przytrzymując się

pozycji gloryfikacji OUN – to to samo, co nie rozpoczynać rozmów w ogóle. Jeżeli do tego dodać jeszcze próbę zrównania kierowanej przez ukraińskich nacjonalistów UPA z Armią Krajową, to sprawa wygląda bardzo napięta. Zupełnie nie próbuję tu wybielić AK i nie podzielam próby niektórych współczesnych polskich historyków do sprowadzenia konfliktu wyłącznie do akcji „odwetowych”, warto jednakże tu podkreślić, że AK nie przytrzymywała się żadnych ideologii nienawistnych względem człowieka.

Oprócz tego, jak wyjaśnić swoim oponentom, że OUN zupełnie nie walczyła przeciwko niemieckiemu reżymowi okupacyjnemu prawie do końca 1942 roku? I to, że status Ukraińców w Dystrykcie Galicja istotnie się różnił od traktowania przez nazistów Polaków. Jeżeli do tego dodać takie ugrupowania wojskowe jak „Roland”, „Nachtigal”, dywizję SS -Galizien i inne oddziały ukraińskich nacjonalistów, to stanie się jasne, w kim pokładali nadzieje Ukraińcy, zwolennicy OUN. I znowuż, należy pamiętać, że jest to tylko jedna z linii istniejącego obecnie na Ukrainie podejścia historycznego – OUNocentrycznego. Dlatego wynika pytanie: czy jest to też pozycja Ukrainy?

Zrozumiałe jest, że jeżeli podczas rozmów ze strony polskich historyków zabrzmią głosy przeciwko gloryfikacji OUN i UPA, to strona ukraińska natychmiast wyciągnie fakty kolaboracji, na przykład – działalność Granatowej Policji. Możliwie, że nawet podkreśli aktywny udział Polaków w sowieckich oddziałach partyzanckich. Przemilczę tu już o liście wszystkich „krzywd” zadanych przez Polaków Ukraińcom na przestrzeni wieków. Wszystko to jest prawdą, ale nie zmienia to postać rzeczy. Przykładem może być to, że do jesieni 1942 roku Ukraińcy wiarą i prawdą służyli w policji niemieckiej. Za wieloma byłymi policjantami, którzy zasiliłi szeregi UPA, ciągnie się krwawy ślad likwidacji przez Niemców narodu żydowskiego. I niech nawet oddziały partyzanckie tworzone były przez sowieckie grupy dywersyjne, ale Ukraińców też tam było sporo. A lista historycznych „krzywd” nie usprawiedliwia i nie daje prawa na dokonane przez Ukraińców masowe mordy cywilnej ludności polskiej. Takie przeciąganie liny może trwać w nieskończoność, ale nie pozwoli na uniknięcie odpowiedzialności.

Dziwne, że w naszych czasach trzeba jeszcze komuś wyjaśniać prawdy oczywiste – przestępstwo ma być ukarane. A jeśli winnych nie ma już wśród żywych, to należy dokonać krytycznej oceny tych wydarzeń i obowiązkowo osądzić przestępstwo, nie patrząc na szczytne cele, które by im przyświecały.

PS

W części drugiej artykułu mowa będzie o innych zasadach polityki historycznej Ukrainy w polsko-ukraińskim dialogu historyków. Mowa będzie o moralnej stronie w ocenie wydarzeń II wojny światowej, o „żakerii”, o ludobójstwie i czystkach etnicznych, o strategiach przeżycia i przekonaniach ideologicznych. Ale też będzie o tym, kto na tym może skorzystać.

KG

Inauguracja Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego w Lublinie

9 maja na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II pod patronatem honorowym wojewody lubelskiego prof. Przemysława Czarnka i metropolity lwowskiego ks. arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego odbyło się sympozjum poświęcone 25. rocznicy reaktywowania struktur archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego połączone z inauguracją działalności Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Przed obradami odbyło się też krótkie spotkanie metropolity lwowskiego arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, biskupa-seniora charakowsko-zaporoskiego Mariana Buczka oraz dyrektora Centrum UCRA-INICUM KUL prof. Włodzimierza Osadczy z wojewodą lubelskim prof. Przemysławem Czarnkiem i ponownie obranym na rektora KUL ks. prof. Antonim Dębińskim.

- Polska współczesna być może o wiele więcej zawdzięcza Kresom niż Kresom daje – zaznaczył podczas inauguracji Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego prof. Mieczysław Ryba, przewodniczący jego Rady Naukowej. – Trzeba pamiętać jednak, że bez Kościoła rzymskokatolickiego nie ma czegoś takiego jak Kresy ani w sensie kulturowym, ani w sensie ludzkim, ani w żadnym innym tego słowa znaczeniu – dodał naukowiec.

O swoim poparciu dla nowej placówki zapewnił obecny dyrektor Biura ds. kontaktów z Polakami za granicą Kancelarii Prezydenta RP Kazimierz Kuberski. Natomiast wojewoda lubelski prof. Przemysław Czarnek, który niedawno złożył wizytę we Lwowie w ramach obchodów 360. rocznicy ślubów Jana Kazimierza, podczas której zapoznał się z problematyką lokalnej społeczności, w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na konieczność kształtowania symetrii we wzajemnych relacjach polsko-ukraińskich.

- Łatwo zdobyć poparcie w chwilach otwartej walki czy represji. Natomiast na cichą dyskryminację dość często przyjmuje się oczy „dla dobra wyższego”, dla zachowania pozorów poprawności politycznej – powiedział metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, który wygłosił referat „Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego: najnowsza historia. XXV lat wolności, demokracji i dyskryminacji”.

- Siły dla trwania i przetrwania trudnych chwil dodaje życzliwość ludzka i solidarność. Dlatego w sposób szczególny chciałbym podziękować radnym Miasta Lublina za zajęcie stanowiska w sprawie sytuacji Kościoła rzymskokatolickiego we Lwowie. Ręka wyciągnięta do nas będzie także pomocną dłońią dla władz samorządowych Lwowa, wskazującą na nieprawidłowości i nadużycia, które nie powinny się pojawiać w demokratycznych społeczeństwach – zaznaczył arcybi-



prof. Mieczysław Ryba (od lewej), prof. Włodzimierz Osadczy, abp Mieczysław Mokrzycki

skup Mokrzycki. – Rzeczywistość niestety pokazuje, że mimo upadku totalitarnego systemu pozostały zakorzenione w świadomości sporej części społeczeństwa, w tym przedstawicieli władz a nawet środowisk chrześcijańskich. Można dostrzec nieprzyjazną czy wręcz wrogą postawę w stosunku do Kościoła rzymskokatolickiego lokalnych władz w wielu miejscowościach naszej archidiecezji, w tym przede wszystkim we Lwowie – podkreślił metropolita lwowski.

- Szczególne nasze zaniepokojenie wywołuje sytuacja świątyni zabranych Kościołowi przez ateistów i teraz bezprawnie utrzymywanych przez władze deklarujące swe przywiązanie do religii i życzliwość Kościołowi. Smutną wymowę ma fakt, że dwie świątynie – katedra i kościół św. Antoniego, które zostawił nam komunizm w czasach najgorszych antyreligijnych nagonek, nadal pozostają jedynymi kościołami należącymi do rzymskokatolickiej wspólnoty w historycznej części Lwowa. Za ćwierćwiecze demokracji żadna ze świątyni nie powróciła do nas mimo usilnych zabiegów i starań – zaznaczył abp Mieczysław Mokrzycki.



Sympozjum zgromadziło sporo naukowców duchowych i świeckich oraz działaczy społecznych nieobjętych do dziejów na Kresach. O trudnościach, z którymi lwowski Kościół borykał się w trakcie odnowienia struktur kościelnych również na przestrzeni ostatnich 25 lat, wspo-

niał podczas dyskusji biskup-senior Marian Buczek, wieloletni najbliższy współpracownik kardynała Mariana Jaworskiego.

- Zaniechaliśmy wielu rzeczy – ze smutkiem konstatał dr Leon Popek, historyk z Lubelskiego IPN, opiekun polskich miejsc pamięci na Wołyniu. – Wiem, że tych wszystkich miejsc nie da się już należnie upamiętnić przez brak świadków.

Sporo ciekawych pomysłów ze środowiska twórczego zaproponował dr Jan Sęk, dyrektor naczelny Filharmonii im. H. Wieniawskiego w Lublinie. Dzięki jego staraniom w 70. rocznicę tragedii wołyńskiej dla uczczenia tej daty skomponowane zostało przez Marcina Mirowskiego „Epitafium Wołyńskie 1943”, które zostało wykonane 13 lipca 2013 roku w lwuckiej katedrze łacińskiej św. Apostołów Piotra i Pawła.

O licznych przedsięwzięciach na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego mówił Zbigniew Wojciechowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólne Korzenie” w Lublinie. Podkreślił to, co dotyczy ciąglej nieżyczliwości władz Lwowa wobec praw miejscowych Polaków i katolików rzymskich: „Można nastawiać policzek, drugi, ale trzeci już nie ma”.

polskiej mniejszości rzymskokatolickiej we Lwowie.

- Wszystko to są bardzo ważne sprawy i istotne, że pojawiają się one w kontekście chęci mówienia prawdy, w kontekście rzeczywistego pojednania polsko-ukraińskiego, bazowanego na prawdzie – powiedział po zakończeniu sympozjum prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i prezes Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego. – Instytut powstaje jako ciało naukowo-badawcze, które będzie realizowało badania nad szeroko pojętymi Kresami, sprawa Kościoła na Wschodzie będzie priorytetową. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zadekla-



Dyrektor Biura do Spraw Kontaktów z Polakami za Granicą Kancelarii Prezydenta RP Kazimierz Kuberski

rowało chęć współpracy z Instytutem. Nasz Instytut postrzegany jest jako lider w badaniach Kresowych. Jest to struktura wybitnie merytoryczna i naukowa, do której przystąpiło grono naukowców z różnych uczelni lubelskich – i nie tylko lubelskich. Na najbliższy okres planujemy



działalność konferencyjną. Przypomniemy się też do badań wydarzeń powiązanych ze świadkami wiary na Wschodzie, z sytuacją świątyni łacińskich oraz przygotowania Encyklopedii archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego – powiedział prof. Osadczy.

Ukraińscy przyjaciele Polaków

Gdy rozmawiamy o pomocy dla walczącej Ukrainy, dla wojskowych i dla cywilnych ofiar tej wojny, najczęściej opowiadamy o tych, którzy tą pomoc organizują w Polsce i w innych krajach. To naturalne, bo przecież przyjemnie jest oglądać, czytać, słuchać np. o Polakach, którzy mają gorące serca, potrafią współczuć, są przyjaźni i aktywni. Zrozumiałe. Jednak mało kto zastanawia się nad tym jakby wyglądała ta nasza pomoc gdyby nie było Ukraińców, którzy mają równie gorące i otwarte na przyjaźń serca, którzy są naszymi przyjaciółmi (niezależnie od tego, że akurat teraz im pomagamy), są uczciwi, aktywni i są naszymi partnerami oraz najbliższymi współpracownikami na Ukrainie.

ARTUR DESKA
tekst i zdjęcia

To właśnie oni są naszymi przewodnikami po meandrach ukraińskiej biurokracji, tarczą przed bezsensownym wielu aktów prawnych, to oni podają nam rękę w najtrudniejszych chwilach. Tak, dokładnie tak jest i jeśli ktoś z działających na Ukrainie Polaków twierdzi, że jest sobie w stanie poradzić bez ukraińskich przyjaciół – to mówiąc dyplomatycznie „mija się z prawdą”. Każdy z nas, na większą lub mniejszą skalę działający tutaj, ma krąg prawdziwych, szczerych i uczciwych ukraińskich przyjaciół. O kilku chcę opowiedzieć dzisiaj.

Chcę o nich opowiedzieć, choćby tylko słów kilka, bo są dla mnie bardzo ważni – bowiem bez nich zapewne nie udało by mi się zrobić niczego. Tak, moi polscy, niemieccy, kanadyjscy, holenderscy, amerykańscy, angielscy i inni Przyjaciele są

czasach). Dzisiaj – emeryt, działacz społeczny, szczęśliwy dziadek. Człowiek niebywałej aktywności – nie ma inicjatywy, która by mu obojętna była. Żywiołowość – zauważalny, argentyński rys jego charakteru – w połączeniu z życzliwością dla ludzi oraz nieustannym poszukiwaniem dobra i sprawiedliwości czynią go człowiekiem unikalnym. Hose angażuje się w dziesiątki spraw, mających tak regionalne, jak i ogólnoukraińskie znaczenie. I absolutnie nie szuka w tym osobistych korzyści – co w dzisiejszych czasach jest na Ukrainie nieczęste. Uwierzywszy i zaangażowawszy się w coś – jest wierny sprawie i w jej obronie gotów do każdej, nawet do straceńczej „szarży”.

Nie potrafię zliczyć, z iluż tarapatów On mnie wyciąga! W ilu mych szaleńczych akcjach brał udział! Ile razy był dla mnie nauczycielem, przyjacielem, starszym bratem! On nie tylko moim jest Przyjacielem. To



Ihor

Grekokatolicki ksiądz, od lat ponad trzynastu – dyrektor Funduszu Caritas Samborsko-Drohobyckiej Diecezji UGKC. Siłą rzeczy – zarówno jako ksiądz, jak i jako dyrektor Caritas – zaangażowany w niezliczone działa-

ctwo, że Ukraińcy i Polacy mogą mieć wspólne marzenia i nadzieje i wspólnie ku nim zdążyć. On wnosi w nasze działania duchowość, świadomość obowiązków wynikających z tego, że jesteśmy chrześcijanami, On modli się w naszych działaniach intencji. Dzięki, Przyjacielu – ja dobrze wiem, że bez Ciebie i Twych modlitw niewiele bym zdziałał!

Mój Przyjacielu Lewko. I znowu – tak właściwie to nie „Lewko”, a szanowny pan profesor Lew Skop. Specjalista w restauracji zabytków, malarz, artysta, patriota Ukrainy i bohater Euromajdanu. Profesor, nauczyciel akademicki, restaurator cerkwi św. Jura w Drohobyczu (przyjeżdżcie i zobaczcie ją sami – zaprawdę warto), autor setek ikon, malowanych

wrogów na ścianach budynków stojących na samej linii frontu. Lewko jest ukraińskim patriotą i zna zawile ścieżki polsko-ukraińskiej historii, ale to absolutnie nie przeszkadza mu kochać Polskę. Uwielbia polską muzykę (Grechuta, Klenczon i Czerwone gitary...), polski film, sztukę i historię. Jest zawsze gotów ze zrozumieniem i sympatią pochwalić, przyjąć, wesprzeć polsko-ukraińskie działania (nie tylko artystyczne).

Czasami, gdy jest ciężko, gdy nie wszystko „idzie” tak jak powinno, gdy smutek i zwątpienie niczym chmury nad mą duszą nawisają, kilka optymistycznych słów, uśmiech „lewkowej” brodatej twarzy – i wraca nadzieja, że uda się zrobić nawet to co zdaje się być niemożliwym. Znamy się od lat wielu, prawda nie często udaje się nam spotkać. Jednak jeśli już nam się to uda, to w Drohobyczu można barwną scenę obserwować: oto marszerują przez miasto dwaj brodacze, jeden brzuchaty, jeden chudy i wymachując rękoma (ja także mą laską wymachuję) wiodą dyskusje o sprawach nieziemskich. Lewko, dziękuję! Dzięki Tobie świat jest lepszy!

Ja rozumiem, zdawać się może, że to niepotrzebny tekst – ot, Artur „Laurki” trzy napisał. To nie tak! Fakt, piszę o konkretnych ludziach, o tych którzy mnie otaczają, którzy wspierają, ratują i dają mi siły by zrobić to, co robię. Jednak ci trzej moi Przyjaciele są niejaką personifikacją setek, a może i tysięcy ukraińskich Przyjaciół,



Hose

bardzo ważni, są bowiem początkiem wielu akcji, wielu działań. Jednak to właśnie ukraińscy Przyjaciele najczęściej są ich zakończeniem i tym samym – bez nich wiele rozpoczętych tam gdzie „w świecie” spraw nie miałyby „szczęśliwego końca”.

Mój Przyjacielu Hose (Jose). Tak, tak, Hose!!! Drohobyczanie mówią o nim z szacunkiem: „Hose Josipowycz”. Ukraińiec urodzony w końcu lat czterdziestych XX wieku w Buenos Aires, w rodzinie zarobkowych emigrantów z Galicji. Jeszcze jako dziecko przywieziony do ZSRR, do Drohobycza. Wieloletni nauczyciel wychowania fizycznego, piłkarz, trener piłkarski, działacz Amnesty International (w najtrudniejszych

także szczerzy Przyjacieli Polski i (tak jak i ja) poszukiwacz dróg dla polsko-ukraińskiej przyjaźni i współpracy. Jose jest mądrym człowiekiem – rozumie, że polsko-ukraińska bliskość jest szansą na bezpieczne istnienie i rozwój naszych krajów. Dlatego wspiera wiele inicjatyw współpracy, pomaga w wielu akcjach, uczestniczy w licznych spotkaniach i dyskusjach, a jako, że jest człowiekiem doświadczonym i cieszącym się powszechnym szacunkiem w Drohobyczu i nie tylko w Drohobyczu – to ma to wielkie znaczenie. Dzięki, Przyjacielu – nie wyobrażam sobie Ukrainy bez Ciebie!

Mój Przyjacielu Ihor. Właściwie tak to powinienem napisać – ojciec Ihor.

nia na rzecz miasta, regionu i Ukrainy. To On właśnie trzynastu lat temu zaryzykował i otworzył szeroko drzwi ukraińskiego i grekokatolickiego Caritasu przed Polakiem i rzymskim katolikiem – czyli przede mną. To On był na kijowskim Euromajdanie od pierwszych jego dni. To On był wśród studentów pobitych przez Berkut, to On w najcięższe grudniowe i styczniowe dni 2014 roku odprawiał na Majdanie msze święte. To On, wielokrotnie inicjując i wspierając współpracę polskiego i ukraińskiego Caritasów, przelicznych funduszy i fundacji, zgadzając się na autoryzowanie Caritasu imieniem niezliczonych polsko-ukraińskich akcji (w tym wielu mego autorstwa) dawał i daje świa-



Lewko

w jego niepowtarzalnym stylu. Stał na Euromajdanie, ale nie tylko. Malował „majdanersom” na tarczach wizerunki świętych, stał na barykadach (i nie tylko stał), a jego beret i rozwiana broda stały się legendą Majdanu. Organizator i uczestnik wielu aukcji, z których dochód jest przeznaczony na pomoc rannym i inwalidom. Autor olbrzymich murali, przedstawiających świętych, a namalowanych „pod celownikami”

którzy wspierają Polaków, z sympatią spoglądają na Polskę, biorą udział w polsko-ukraińskich akcjach. Dlatego ten szacunek i te podziękowania są nie tylko dla Hose, Ihora, Lewka, ale także dla tych wszystkich, którzy wierzą i rozumieją, że „Kijów, Warszawa – wspólna sprawa” i którzy nam, Polakom działającym na Ukrainie, „prostuja drogi”. Raz jeszcze – wielkie dzięki, Przyjaciele!

360. rocznica ślubów króla Jana Kazimierza

Dlaczego śluby lwowskie nazywamy niespełnionymi?

Gościem Poranka Radia Wnet był ksiądz prałat JAN NIKIEL, proboszcz bazyliki metropolitalnej katedry pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie. Przedstawiamy Czytelnikom zapis rozmowy, którą prowadził WOJCIECH JANKOWSKI.

Szczęście Boże! Jakie znaczenie dla Polaków miały śluby lwowskie?

Warto byśmy prześledzili nie tylko kwestię, kto złożył te śluby, komu i kiedy to było. Bardzo często pasjonujemy się datami, zwłaszcza gdy są okrągłe. Warto natomiast zastanowić się nad tym, co było złożone i dlaczego nazywamy te śluby niespełnionymi. Warto byłoby powiedzieć również o tym, że jest wiele zagadnień, które powinniśmy z powrotem przywrócić i zmienić w życiu społecznym, w życiu prywatnym, w życiu rodziny każdego człowieka.

Jakie to są sprawy?

To są sprawy wychowania. W ślubach jest miejsce, gdzie jest mowa o tym, że będziemy czynić wysiłki, żeby wychowywać dzieci nie tylko na świątlich, dobrych obywateli ale też na takich, którzy żyją wartościami. Kiedyś mówiliśmy „Bóg, honor, Ojczyzna”. Są wartości ponadczasowe, wartości boskie ale i ogólnoludzkie – to jest wychowywanie do świadomego, dobrego życia, gdzie człowiek będzie wybierał nie tylko między dobrem a złem a będzie potrafił wybrać między tym co dobre a tym co jeszcze lepsze, tym co jest potrzebne a tym, co jest konieczne. Dziś widzimy, że świat idzie coraz bardziej w tym kierunku, aby się żyło lepiej, wygodniej, przyjemniej. Natomiast potrzeba, by człowiek żył dla Boga, dla rodziny, dla Ojczyzny i te wartości niestety coraz bardziej są zapomniane. Muszę powiedzieć, że właśnie tego mi brakowało w trakcie tych uroczystości – młodego pokolenia, dzieci, młodzieży, lwowiaków. Bez tego młodego pokolenia nie da się pójść dalej. Będziemy tylko myśleć, cośmy stracili, czego nie zyskaliśmy, co przeminęło. Możemy żyć wspomnieniami, następną uroczystością jeszcze pięknie udekorować swoją obecnością a tymczasem życie przecieka przez palce.

Tymczasem czego nam brakuje? Kwestia tych wartości, gdzie jest mowa o wolności człowieka: żeby żyć pełnią wolności, trzeba być wolnym również od grzechu. Każdy grzech, zwłaszcza nałóg, jest zniewoleniem. Mieszkając tu widzimy, że jest problem z wolnością. Coraz częściej młodzież, dorośli, dzieci widzą, że pewne sprawy nie załatwia się poprzez umiejętność, poprzez promowanie pewnych spraw, ale



Ksiądz Jan Nikiel

właśnie przez to, że mamy kogoś znajomego, że ktoś zapłaci więcej. To nowe pokolenie powinno wiedzieć, że warto żyć dla rodziny, w której poświęcamy się dla dzieci, że przyjmujemy te dzieci, nie wybieramy sobie tylko to co jest wygodne. Bóg daje życie – ważna też jest walka o to, by nie było aborcji, zwłaszcza teraz to jest ważne, kiedy ludziom żyje się coraz trudniej i często młodzi ludzie mówią, że nie stać ich na to, by mieć dziecko. To jest również walka o to, by nasze rodziny były zjednoczone ze sobą poprzez różnorakie organizacje, by to było wspólne świętowanie, w którym jesteśmy nie tylko widzami, ale współtworzymy je. Nie wystarczy przyjść na jakieś święto, ale trzeba je współtworzyć. Jest jeszcze wiele przed nami, wiele pracy.

Mam nadzieję, że pomimo trudnej sytuacji, która teraz jest na Ukrainie, Polacy będą potrafili myśleć nie tylko o egzystencji, żeby żyło się lepiej, wygodniej, ale żeby to było życie dla Boga, dla człowieka.

Powiedział ksiądz, że zabrakło młodego pokolenia. Czy to znaczy, że dla nich obchody ślubów lwowskich nie miały znaczenia, czy że wyjechali do Polski, albo gdzieś na zachód?

Trzeba zapytać rodziców, dlaczego brakuje dzieci, młodzieży. Ciągłe slysze, że dzieci muszą się uczyć języków, chodzić na dodatkowe zajęcia. Często ich nie ma, bo są zajęci właśnie dodatkowymi zajęciami, natomiast w sytuacjach trudnych wychodzi to, czym to dziecko żyje i w jakich wartościach zostało wychowane. Bo obojętnie, czy to dziecko będzie mieszkało w Polsce, czy gdziekolwiek na świecie, to jeśli te wartości są zaszczepione od małości, to możemy być spokojni

o przyszły los i nas samych. Nie mi oceniać, dlaczego ich nie ma, natomiast stwierdzam fakt. Z drugiej strony, są też ponadprzeciętni, którzy są zawsze do wszystkiego chętni.

Na katedrę zazwyczaj mówiono katedra polska. Teraz, gdy rozmawiam z kolegami ze Lwowa, oni narzekają, że jest coraz mniej polszczyzny.

W 2009 roku, gdy przyszedłem do Lwowa, jedna z pierwszych rzeczy, które zrobiłem, to było powołanie polskiej szkoły przy katedrze. Udało się to zrobić. Warto jednak zapytać, kto do tej szkoły chodził. Polacy znają język polski i nie muszą się uczyć, choć jest to stwierdzenie nie do końca prawdziwe, każdy powinien swój język uszlachetniać. Natomiast kiedy zapytałem rodziców, w jakim języku prowadzić katechezę ich dzieci, 80% powiedziało, że w języku ukraińskim. Mam to zresztą na piśmie, bo ich poprosiłem, nie wierzyłem w to. Tutaj nie ma tak, że nie ma gdzie się nauczyć języka polskiego. Gdy przyszedłem tutaj, było pięć mszy w języku polskim (w czasie wakacji cztery). W tej chwili jest również pięć mszy świętych w języku polskim. Są natomiast dodatkowe msze w języku ukraińskim, łańciskim i angielskim. Ktoś mówił, że w trakcie mszy świętej dla dzieci jest wykorzystywany język ukraiński – to prawda. Natomiast jeżeli popatrzymy na to od tej strony – nie zniknęła ani jedna msza święta w języku polskim. Natomiast jest problem inny. Czy Polacy dopuszczają taką możliwość, że będzie się modlił w katedrze na innej mszy w języku ukraińskim. Gdy się zapytać, nikt nie będzie miał nic przeciwko, że ktoś będzie się modlił po ukraińsku, angielsku czy w innym języku. Natomiast słyszę to, że tej język prze-

staje być popularny. Teraz powstaje pytanie, co się dzieje w polskich rodzinach! W polskich rodzinach język polski jest obecny, natomiast pytanie dotyczy rodzin mieszanych. Na kilkadziesiąt ślubów zawieranych w katedrze, to jedynie 2-3 to zawarcie związku między rzymskimi katolikami. Przeważnie są to śluby mieszane. Trzeba zapytać teraz młodych, jakie języki oni preferują.

Jeszcze należy wspomnieć o jednej rzeczy. Bardzo często Polacy wyjeżdżają do Polski. Sprzedają swoje mieszkania, wiem bo przychodzą czasem do mnie. Kto te mieszkania kupuje? Komu oni te mieszkania sprzedają? Wiadomo, że sprzedaje się mieszkanie temu, kto kupi a nie raz temu, kto da więcej. I nie patrzy się na to, czy się sprzedaje Polakom. Z resztą czy Polacy kupują tu teraz mieszkania? Wątpliwe. Trzeba więc popatrzeć na to, ilu w tej chwili mieszka Polaków we Lwowie a ilu mieszkało 25 lat temu. Niestety te

proporcje są niekorzystne dla języka polskiego.

W okresie komunizmu, gdy kościół greckokatolicki był zdelegalizowany, część grekokatolików, Ukraińców przychodziła do katedry łańciskiej. Czy oni przyzwyczaili się do łańciskiego obrządku i zostali?

Na pewno jest część ludzi, którzy przychodzą do katedry i nie są to rzymscy katolicy. Nawet są tacy na mszy świętej w języku polskim. Natomiast, czy są to rzymscy katolicy czy nie, warto byłoby zapytać. Kto zaprasza po kołędzie? Polacy zawsze zapraszali po kołędzie. Nie było takiego Polaka, który by nie zaprosił. Natomiast dziś księdza z katedry zaprasza może sto rodzin. Wobec tego powstaje pytanie, dlaczego cała reszta należących do katedry nie zaprasza. Czy już przestali pamiętać o tym, że tak było? Może i tak być, że przez lata komunizmu wyrosło w tym przekonaniu, że ksiądz jest w kościele i nie ma potrzeby prosić go o błogosławieństwo domu. Prowadzimy kartotekę i widzimy, że nie wszyscy, może nawet połowa nie chce się wpisać do kartoteki i uznać się za parafian należących także od strony formalnej. Przyszedł czas, gdy prawo kanoniczne na nowo obowiązuje, w związku z tym wróciły parafie. Często Polacy mówią: „tego nie było dawniej”. „Dawniej” to znaczy za czasów komunizmu. Z jednej strony, chce się, żeby było tak, jak było przed wojną, czy istniały parafie, z drugiej strony przyzwyczajono się do tego, że za komunizmu tego nie było. A tymczasem być parafianinem, to nie tylko mieć przywileje a również obowiązek, że utrzymujemy kościół, do którego należymy. Nasi ojcowie potrafili się do tego przyznać za cenę życia a dzisiaj różnie jest z tym.

Dziękuję za rozmowę. Bóg zapłać.



„Pogoń” Lwów zaprasza dzieci z rocznika 2008-2009

Szanowni Rodzice!

Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń”

ogłasza nabór chłopców i dziewcząt

z rocznika 2008-2009 do szkółki piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników

oraz szczegółowe informacje

pod telefonem:

+38 093 610 23 19.



Do końca wierny. o. Ludwik Wrodarczyk

Był grudzień 1943 roku. Zbliżała się Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Tego zimowego wieczoru o. Ludwik Wrodarczyk OMI pisał nuty dla chóru kościelnego, a później razem z bratem zakonnym Karolem Dziembą OMI i stuletnią staruszką, która pomagała w pracy na plebanii, odmawiał litanie Loretańską. Jakby przeczuwając to, co miało stać się niebawem, pożegnał się z bratem zakonnym, a wychodząc do kościoła powiedział: „Zostań z Bogiem bracie i kochaj Matkę Najświętszą. Zdajmy się na wolę Bożą. Ja pójdę do kościoła, nie mogę zostawić Najświętszego Sakramentu”.

o. ANDRZEJ MAĆKÓW OMI

Wiele razy różne osoby namawiały go do ucieczki do lasu. On jednak był przekonany, że jego miejsce jest w kościele i przy wiernych, i nie może go spotkać nic złego, skoro sam wszystkim okazywał dobro.

Ludwik Wrodarczyk urodził się 25 sierpnia 1907 r. Jego ojciec Karol był górnikiem w kopalni „Johanka” i dorabiał uprawą małego pola. Matka Justyna, kobieta bardzo pobożna, zajmowała się wychowywaniem dzieci.

Młody Ludwik w dwunastym roku życia przystąpił po raz pierwszy do Komunii św. Przeżył głęboko tę chwilę, kiedy po raz pierwszy mógł przyjąć Pana Jezusa do swego serca. Od tego dnia w drodze ze szkoły do domu często wchodził do kościoła, aby gorąco modlić się u stóp Chrystusa Eucharystycznego. Trwał na modlitwie często godzinami. Matka nie martwiła się o syna, bo wiedziała, iż u stóp ołtarza Ludwik był bezpieczny. Jego wyjątkową postawę dostrzegali koledzy szkolni z tamtych lat. Świadczą oni o wyjątkowej powadze Ludwika i tajemniczości, majestacie i szlachetności, o bogactwie jego ducha. Jeden z kolegów szkolnych zapamiętał słowa Ludwika: „Wiesz Franek, ja bym tak chciał, aby moje życie przyczyniło się do wzmocnienia Królestwa Niebieskiego. Ja bym chciał umrzeć śmiercią męczeńską”.

Był rok 1921. Skończyła się edukacja Ludwika Wrodarczyka w szkole podstawowej. Karol Wrodarczyk pragnął, aby syn został górnikiem. „Ludwik, ty bier karbidka i idź na Johanka”. Ludwik z wielką dojrzałością i pragnieniem stwierdził: „Tato, choćby jeno godzina być księdzem, ale ja nim byda”. W takiej sytuacji Karol Wrodarczyk nie miał już nic do powiedzenia.

Po zdaniu matury 14 sierpnia 1926 r. rozpoczął nowicjat w Markowicach k. Inowrocławia, zaś następnego roku, 15 sierpnia złożył pierwszą profesję zakonną w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. W swoich listach do rodziny pisał, iż cieszy się z tego, że usunął się ze świata i może poświęcić się służbie Bożej. Zawsze prosił, aby modlili się za niego, aby wytrwał do końca.

We wrześniu 1927 r. rozpoczął studia filozoficzne. Niestety zaraz na początku musiał je przerwać, gdyż zapadł na chorobę żołądka. Po podleczeniu w szpitalu zalecono mu dłuższą kurację. Przełożeni sądząc, że atmosfera rodzinna pozwoli mu przyjść do zupełnego zdrowia, wysłali go do domu. Po blisko roku kuracji, w

lipcu 1928 r. wrócił do seminarium i kontynuował tam przerwane studia filozoficzne i teologiczne. Święcenia kapłańskie otrzymał w WSD Misjonarzy Oblatów w Obrze k. Wolsztyna, 10 czerwca 1933 r. z rąk biskupa Walentego Dymka, a trzy dni później uroczystie odprawił swą mszę św. prymicyjną w kościele parafialnym pw. św. Wojciecha w Radzionkowie.

Przez rok pracował jako wikariusz i ekonom w Kodniu nad Bugiem. Następnie przełożeni posłali go do Markowic, gdzie zaangażowany był w posługę duszpasterską oraz zajmował się sprawami materialnymi domu. Jego przełożonym był tam Bł. o. Józef Cebula, późniejszy męczennik z Mauthausen.

W sierpniu 1939 r. o. Ludwik Wrodarczyk został mianowany administratorem nowo utworzonej parafii Okopy k. Rokitna, w diecezji łuckiej, w powiecie Sarny na Wołyniu, położonej dwa kilometry od przedwojennej granicy polsko-radzieckiej. Okopy były małą wsią liczącą zaledwie 60 chat. W 1934 r. wybudowano tam kościółek, ale wieś należała do parafii Rokitno, odległej o 20 km. W 1939 r. bp Adolf Szelażek, ordynariusz łucki, erygował Okopy jako samodzielną parafię, dołączając do niej okoliczne wioski Dołhań, Borowe Budki i częściowo polską Kolonię Neteba. Jako parafia Okopy liczyła około 1000 dusz. Biskup był zadowolony, że oblaci zdecydowali się przyjąć tę nową parafię.

Oprócz posługi kapłańskiej o. Ludwik prowadził tam również działalność edukacyjną, społeczną, a nawet lekarską. Odwiedzając swoich parafian, o. Ludwik widział nędzę, w której żyli jego parafianie. Postanowił sam zostać lekarzem dla swych ludzi. Wspecjalizował się w leczeniu ziołami. Niektóre sam uprawiał, a niektóre kupował, gdzie było można. Wielu ludzi w ten sposób uratował, zarówno Polaków, jak i Ukraińców, gdyż nie robił różnicy wśród tych, którzy prosili go o pomoc. Czy to odwiedzając rodziny, czy też lecząc ziołami nie brał żadnych pieniędzy. Jeden z uzdrowionych przez o. Ludwika tak opowiada: „Jego poświęcenie nie miało granic. Podawał mi lekarstwa, robił zastrzyki, pouczał rodziców, jak mają postępować. O każdej porze dnia i nocy był gotów służyć pomocą”.

W czasie okupacji sowieckiej rozpoczęły się konfiskaty większych gospodarstw i wywożenie niektórych „kulaków”, a nawet całych rodzin w głąb Rosji, czasami na daleki Sybir. O. Wrodarczyk jak mógł ostrzegał przeznaczonych na wywózkę, lub



o. Ludwik Wrodarczyk

nawet interweniował u władz, by nieszczęśliwców nie wywozili.

Charyzmatyczna działalność o. Wrodarczyka nabierała rozgłosu i wychodziła poza granice parafii i sięgała na tereny Rosji Radzieckiej, zajęte w 1941 r. przez Niemców. Wielu Polaków z terenów radzieckich odwiedzało kościoł w Okopach. Bardzo licznie przybyli na Pasterkę w 1941 roku. Wielu z nich po raz pierwszy widziało księdza i tak uroczyste nabożeństwo. Na zaproszenie przybyłych ze wschodniego Podola Polaków, o. Ludwik wybrał się wiosną 1942 r. w odwiedziny do nich. Dotarł do Żytomierza i aż po Kijów. Bilans jego dwumiesięcznej wyprawy misyjnej to kilka tysięcy ochrzczonych, zaopatrzenie 500 chorych oraz wiele nawróceń.

Mając doświadczenie życia parafialnego, dobrze zorganizował parafię. Był w niej chór, był organista, byli ministranci i różne stowarzyszenia parafialne. Swoją pobożnością i dobrocią serca przyciągał do kościoła obojętnych katolików i prawosławnych, których wtedy zwano „schizmatykami”. Jeden jest Bóg dla wszystkich – powtarzał – wszyscy jesteśmy jego dziećmi.

Pomimo nawału pracy we własnej parafii, od czasu do czasu śpieszył z pomocą okolicznym proboszczom. Ks. Antoni Chomicki, proboszcz z po-

bliskiego Klesowa, u którego o. Ludwik głosił rekolekcje wielkopostne, tak o nim napisał: „Pamiętam go jako człowieka o niepozornej, skromnej i drobnej sylwetce (...) Były rekolekcje wielkopostne – 1941 r. On głosił kazania. Więc mówca z niego był słaby, ale coś przemawiało przez niego. Dziwiłem się jak on temu wszystkiemu dał rady. Inni księża, zwykle jak przyjeżdżali, to nie spowiadali, a on prawie wszystkich wyspowiadał, bo wszyscy chcieli u niego się spowiadać. Ci ludzie czuli u niego świętość. Kiedy głosił rekolekcje, to przez niego przemawiała jakaś świętość, jakaś energia duchowa, czy jak to nazwać. Słuchali wszyscy bardzo uważnie, i on prawie wszystkich wyspowiadał”.

O. Wrodarczyk uratował życie nie tylko wielu Polakom czy Ukraińcom, ale również wielu osobom pochodzenia żydowskiego. Już w listopadzie 1941 r. przyjął do siebie niejakiego Benedykta Halicza, poszukiwanego przez gestapo, i zatrudnił go w charakterze organisty i kierownika chóru kościelnego. W 1942 r., kiedy hitlerowcy zaczęli masowo wywozić Żydów i konfiskować ich mienie, o. Ludwik z ambony napominał wiernych o obowiązku przyjęcia z pomocą „ludziom w nieszczęściu” i sam tego dawał przykład. Kiedy ukrywający się w lasach Żydzi przychodzili pod osłoną nocy

do wsi, o. Wrodarczyk dostarczał im żywności, a niektórych nawet ukrywał przez pewien czas na probostwie. Za to okazane serce Instytut Yad Vashem uhonorował pośmiertnie o. Ludwika orderem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”.

Ten sprawiedliwy i wierny do końca kapłan już wkrótce miał oddać życie za wiarę, dobro i przebaczenie. 6 grudnia 1943 r. nadeszły ostatek godziny życia o. Ludwika. Po pożegnaniu się z br. Karolem, poszedł do kościoła. Klęczał i leżał krzyżem przed ołtarzem, modlił się i czekał, aż przyjdą po niego. Godzina jego nadeszła i przyjął ją świadomie wraz z tym wszystkim, co miało nastąpić. O godz. 22.00 płonęły już pierwsze domy podpalane przez bandy ukraińskie. Ludzie szukając schronienia uciekali do lasu. Jeśli kogoś napotkano żywego, musiał zginąć.

Żołnierze Ukraińskiej Powstańczej Armii wtargnęli do kościoła w Okopach. Proboszcza spotkali na stopniach ołtarza i od pierwszych chwil zaczęli się nad nim znęcać. Przed drzwiami kościoła leżały wiązki słomy, którą chciano podpalić kościół. Błagalne prośby o. Wrodarczyka odprowadziły od złych zamiarów banderowców i kościół ocalał. Do odległej o 7 km Karpiłówki, gdzie znajdował się sztab bandy UPA, wleczono przywiązanego do sań o. Wrodarczyka. Na śniegu pozostały ślady bicia i maltretowania – krople krwi.

O samym męczeństwie o. Ludwika jest kilka przekazów. Jeden z nich mówi o tym, że o. Ludwik został rozebrany do naga i poddany nieludzkim torturom. Był kluty bagnetami i igłami, przypiekany rozpalonym żelazem, na końcu wyrwano mu serce.

W takich to okolicznościach pierwszy i ostatni proboszcz w okopskiej parafii, misjonarz oblat o. Ludwik Wrodarczyk, zakończył swe poświęcone Bogu i Kościołowi młode życie.

Z Bożą pomocą wykonał wszystko tak, jak tego zawsze pragnął, o czym pisał do swojej rodziny przygotowując się do święceń kapłańskich: „Niewiele dni dzieli mnie od tej wielkiej chwili, kiedy stanę przed ołtarzem, aby przez święcenia zostać kapłanem na wieki. Im bardziej ten dzień się zbliża, tem większy strach, a zarazem i radość mnie ogarniają. Jest to z jednej strony godność wielka lub z drugiej strony rozpoczyna się w tym dniu również wielka odpowiedzialność za wszystko. Pan Bóg dobry doda jednak sił i łask, abym mógł wykonać wszystko tak, jak On tego pragnie”.

Dziesiąta stacja

Niebo nad obficie zroszoną krwią męczenników ukraińską ziemią, często słyszało modlitwy tych, którzy cierpieli prześladowania i byli więzieni za wierność Chrystusowi. Niewielu z tych męczenników znamy z imienia, wielka ich część jest nadal nieznana. Jednym z tych, którego imię znamy, był o. Ludwik Wrodarczyk OMI. W pierwszej połowie XX wieku służył w małej parafii w Okopach na Wołyniu. Według opinii tych, którzy go znali osobiście i doświadczyli jego dobroci, o. Ludwik żył jak święty i zginął jak święty.

o. ANDRZEJ MAĆKÓW OMI
tekst
o. WALERY DUBINA OMI
zdjęcia

„Pan Bóg dobry doda jednak sił i łask, abym mógł wykonać wszystko tak, jak On tego pragnie”.
(Z listu o. Ludwika Wrodarczyka do swojej siostry Pryscylli, maj 1933)

9 maja, wieczorem, oblaci pracujący na Ukrainie i w Rosji zebrali się w Równem na Wołyniu. Przeżywali tam dni skupienia, które miały im przybliżyć osobę o. Ludwika Wrodarczyka. Centralnym momentem była modlitwa w miejscach posługi o. Ludwika. 10 maja, w godzinach przedpołudniowych, oblaci udali się do parafii w Rokitnie, która jest oddalona 20 km od miejsca pracy o. Ludwika.

Tam oblaci sprawowali mszę św. Następnie udali się na cmentarz w Okopach. Ten cmentarz to jedyny świadek tamtych lat i wydarzeń z roku 1943.

Na miejscu wioski i kościoła pozostały tylko zielone łąki i droga



W środę, 11 maja w katedrze w Łucku rozpoczął się proces beatyfikacyjny o. Ludwika. Proces beatyfikacyjny to czas, kiedy Kościół, przy pomocy specjalnych procedur, przygląda się życiu, pracy i śmierci sługi Bożego, aby potwierdzić, że dana

Wszystkich zebranych przywitał o. Paweł Wyszkowski OMI, superior Delegatury Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na Ukrainie. W swoim słowie powiedział do zebranych, że oblaci na ten szczególny dzień długo czekali i do niego się przygotowywali. Rozpoczęcie diecezjalnej fazy procesu beatyfikacyjnego ma dla oblatów, pracujących na Ukrainie, szczególne znaczenie.

- My, misjonarze oblaci jesteśmy przeważnie w wieku o. Ludwika (36 lat), większość oblatów pochodzi z Polski, skąd pochodził i o. Ludwik Wrodarczyk. Pracował również w małej parafii, która miała być zbudowana właściwie od podstaw. Tak samo jest z nami. Dla nas, przede wszystkim, jest to przykład wierności aż do końca, nawet wtedy, kiedy wszyscy uciekli. On również ucierpiał w czasie wojny. Stał się męczennikiem pojednania. On szedł do wszystkich, niezależnie od narodowości. Dziękujemy dziś Panu Bogu za ten dar prawego kapłana dla nas i dla wołyńskiej ziemi – podsumował o. Paweł.

W homilii podczas mszy św. bp Witalis starał się wyjaśnić istotę obecnego procesu beatyfikacyjnego. „Mówiąc o świętych mówimy o tych wszystkich, którzy poszli do nieba. A niektórych z nich znamy z imienia i nazwiska. Są to ludzie, którzy nie tylko poszli do nieba, ale także Kościół daje nam ich, jako pośredników i jako przykład. I aby znaleźć ten przykład dla nas, Kościół bada sprawę. Potem potwierdza, że rzeczywiście jest to święty człowiek, a nawet męczennik. Jest to bardzo złożony i poważny proces. Kiedy proces ten zakończy się w diecezji, sprawa zostanie przekazana do Watykanu do rozpatrzenia przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych.

Startuje wiele procesów, ale nie wszystkie się skończą pozytywnie... Więc, zaczynamy z Bożą pomocą!” Na zakończenie biskup dodał: „Proces rozpoczyna się, ponieważ uważamy, że ksiądz Ludwik był dobrym pasterzem, który za wierność posłudze oddał swoje życie”.

Po Eucharystii odbyło się oficjalne otwarcie procesu diecezjalnego. O. Andrzej Maćków OMI, wicepo-

bp Witalis i wszyscy członkowie Trybunału, a także wicepostulator, złożyli przysięgę, że wiernie wykonają powierzone im zadania. Po złożeniu przysięgi, wicepostulator przedstawił listę świadków. Po ogłoszeniu daty następnej sesji Trybunału, ks. biskup i członkowie Trybunału podpisali protokół pierwszej sesji procesu.

Teraz o. Ludwikowi przysługuje tytuł Sługa Boży. Przez jego wstawiennictwo prosimy o łaski niezbędne dla nas, prosimy o dar nawrócenia i silnej wiary, prosimy o gorliwych duszpasterzy, odważnie wyznających wiarę w Chrystusa we współczesnym świecie.

**Modlitwa
za wstawiennictwem
o. Ludwika Wrodarczyka OMI**

Panie i Boże nasz, bądź uwielbiony w swoim kapłanie Ludwiku, misjonarzu, wiernym synu Maryi Niepokalanej.

Bądź uwielbiony za dar jego profetycznej wiary, za jego ufność w potęgę modlitwy i za kapłańską gorliwość, z jaką służył dziełu Twojej miłości.

Bądź uwielbiony, że z Twoim słowem miłosierdzia i pojednania niestrudzenie przekraczał wszelkie ludzkie granice, aby wszyscy sta-



stulator tego procesu, wyjaśnił krótko zebranych na czym polega samo otwarcie procesu i jaki jest przebieg pierwszej jego sesji. Wicepostulator przedstawił także krótką historię przygotowań do procesu, wspominając poprzednich wicepostulatorów: zmarłego już o. Augustyna Miodka OMI i o. Kazimierza Lubowickiego OMI, a także oo. Józefa Niesłonego i Zdzisława Popowicza, którzy się tą sprawą zajmowali.

Pierwsza sesja procesu rozpoczęła się modlitwą do Ducha Świętego. Potem były poszczególne etapy: prośba wicepostulatora o rozpoczęcie procesu skierowana do biskupa i przedstawienie odpowiednich pełnomocnictw, prezentacja dotyczących procesu dokumentów Stolicy Apostolskiej i Konferencji Episkopatu Ukrainy, a następnie odczytanie dekretu biskupa. Dalej ks.

nowili jedno w chwaleniu Ciebie, a zwłaszcza biedni i opuszczeni.

Bądź uwielbiony za dar męstwa, z jakim przyjął męczeńską śmierć i nie chciał chronić swego życia, ale je wydał w ręce ludzkiej złości na okup za Twoje rozproszone dzieci.

Ojcze Miłosierdzia, przez wzgląd na swego sługę ojca Ludwika i dla większej chwały Twojej przez ukazanie jego świętości, udziel mi łaski..., o którą Cię proszę przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna. Amen.

Ojcze nasz..., Zdrowaś..., Chwała Ojcu...

O wszelkich łaskach uzyskanych za wstawiennictwem Sługi Bożego o. Ludwika Wrodarczyka OMI proszę informować Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, ul. Kasztanowa 22 A, 08704 Obuchów, Ukraina, e-mail: del@omi.org.ua.



wiodąca na cmentarz. I wielka cisza, jak znak pamięci o tych, których zamordowano. W drodze na cmentarz oblaci odprawiali drogę krzyżową, w której rozważali też o życiu i męczeństwie o. Ludwika.

Na początku modlitwy świeciło słońce. Jednak, gdy zapowiedziano dziesiątą stację, nagle zerwała się burza z piorunami i grzmotami, a potem był ulewny majowy deszcz, jak znak Bożego błogosławieństwa.

osoba może być dla wierzących przykładem do naśladowania.

W godzinach wieczornych była sprawowana Eucharystia, której przewodniczył ks. bp Witalis Skomarowski, biskup łucki. W katedrze zebrali się wierni, księża z diecezji, a przede wszystkim oblaci, pracujący na Ukrainie i w Rosji. Gościem szczególnym był wikariusz prowincjalny Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów M.N., o. Marian Puchala OMI.

Pogoń Lwów w TVP Info

Ten wczesny poranek 2 maja na dawnym stadionie na Filipówce we Lwowie (wcześniej – Trudowyje Rezerwy, ob. Politechniki Lwowskiej) był dość niezwykły. Na stadion zajęły wozy transmisyjne TVP z Rzeszowa i Warszawy. Montowano oświetlenie, buczał generator, rozwijano kable i montowano kamerę na wysięgniku. W pełnej gotowości były też reporterki Beata Wolańska i Edyta Lewandowska.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

O godz. 7:30 (czasu ukraińskiego) pierwsze sprawdzanie połączenia i o 7:45 start transmisji ze Lwowa w programie TVP Info. W tym czasie na boisku już trenowali pierwsi zawodnicy. Była to najmłodsza grupa przyszłych gwiazd Pogoni, a obecnie uczniowie 1-3 klasy. Nie bacząc na tak wczesną porę z zapalem ganił piłkę po mokrej od rosy murawie. Bardziej się martwili o ich mokre nogi rodzice niż sami „zawodnicy” – jak na prawdziwych piłkarzy przystało.

Dlaczego to właśnie TVP zainteresowała się lwowską Pogonią, warunkami, w których działa i walczy o istnienie w ligach ukraińskich? Zapytałem o to prezesa klubu Marka Horbana.

- Staramy się stale apelować o pomoc dla naszego klubu. Wykorzystujemy każdą nadarzącą się okazję. Chcemy, aby nasz apel został usłyszany w polskich firmach, bo na nie jedynie możemy mieć nadzieję pomocy długofalowej. Zwróciliśmy się z prośbą o promocję klubu do TVP. Telewizja polska jeszcze w 2009 roku, podczas reaktywacji naszego klubu została odznaczona odznaką członka honorowego Pogoni Lwów. Potrzebna jest nam pomoc medialna na szeroką skalę. Mamy



Z Beata Wolańską rozmawia Marek Horbań

wielu sympatyków, ludzi dobrej woli, którzy wspierają nas doraznie. Chodzi nam jednak o stałego partnera i sponsora klubu, który mógłby nam zabezpieczyć w miarę stabilne istnienie. Nie chodzi mi tu o stworzenie odrębnego obiektu sportowego dla Pogoni, bo jest to rzecz raczej nieosiągalna w obecnych warunkach. Najlepszym przykładem tych trudności jest historia powstania Domu Polskiego we Lwowie, a jest to przecież obiekt o wiele mniejszy niż stadion z zapleczem. Jeżeli by nasz klub miał możliwość prężnego działania, otwierania kolejnych sekcji, to przyciągał by młodzież polską, która po prostu stara się teraz miasto opuścić w poszukiwaniu bardziej atrakcyjnych warunków życia. Klub i jego obiekt sportowy mógłby dać młodzieży godną pracę, byłby atrakcją dla



To jest „Pogoń Lwów”

tych, kto chciałby związać swoją karierę ze sportem, czy studiować na AWF. Byłby to jeszcze jeden ze sposobów utrzymania młodzieży polskiej we Lwowie.

Czy gdyby zaistniała możliwość i Pogoni przekazano by dawny stadion RKS-u, klub byłby zadowolony?

Teraz trudno mówić o tym miejscu jako o stadionie, bo jest on w strasznie zaniedbanym stanie, bez ogrodzenia i infrastruktury. Wprawdzie rozgrywane są tam mecze drużyn szkół sportowych i inne, ale gdyby ten obiekt przekazano nam, to myślę, że znaleźli by się sponsorzy, którzy pomogli by doprowadzić

Beaty Wolańskiej z Rzeszowa opowiadaliśmy o tradycjach sportowych na Kresach, o publikacjach sportowych w Kurierze Galicyjskim, o mediach. Następnie obie panie prowadziły rozmowy z kolejnymi gośćmi: prezesem klubu Markiem Horbaniem, autorami książki o historii piłki nożnej na Galicji Bogdanem Lupą i Janem Jaremko, pasjonatem futbolu Aleksandrem Paukiem, rodzicami dzieci ze szkoły piłkarskiej Pogoni, kierownikiem sekcji rowerowej klubu Adamem Świdzińskim i naturalnie z samymi młodymi piłkarzami – przyszłą nadzieją Klubu. Rozmawiano o akcjach klubu, o zaangażowaniu Pogoniaków w życie polskiej społeczności we Lwowie, o ich inicjatywach i problemach, o historii i dniu dzisiejszym. Wszystko to „na żywo” było transmitowane do Warszawy i widzowie na całym świecie mogli poznać historię, tradycje i aktualne sprawy jednego z najstarszych klubów sportowych Polski. Właśnie sportowych, bo ten najbardziej znany wycinek – piłkarski – to jeden z wielu sportów, uprawianych w Klubie. Przedwojenna Pogoń to około 20 sekcji sportowych i sportowcy, którzy reprezentowali Polskę na wielu zawodach międzynarodowych, mistrzostwach i Olimpiadach. Pogoń – to też wiele setek kibiców w całym kraju.

Podczas kolejnych „włączeń” na antenę w tle wywiadu pokazywano



O historii Pogoni Edyta Lewandowska rozmawia z Aleksandrem Paukiem (od lewej), Janem Jaremko i Bogdanem Lupą

trening najmłodszych sportowców. Wśród grupy chłopaków wyróżniała się drobna postać z warkoczami. Gdyby nie te warkoczki, w tym stroju klubowym można by przyjąć ją też



Basia Tomkiw

za chłopca. Ta jedna rodzinna w tej drużynie to Basia Tomkiw. Oto co powiedziała, zadyszana, w przerwie treningu:

- Bardzo podoba mi się grać w piłkę, a dzisiaj to szczególnie mi się udawało, bo graliśmy na trawie. Gdy gramy w sali, to jest twardo padać. Gdy padam na deskach, to mam zdarte łokcie i kolana. Tu na trawie tylko mnie laskocze.

Czy twoje koleżanki wiedzą, że grasz w piłkę z chłopakami? Czy zazdroszczą ci?

Koleżanki wiedzą, że gram w piłkę. Dziwią się, że ja dziewczynka gram w futbol. Ale nie chcą iść grać ze mną.

Czy grałaś już na zawodach?

Nie, jeszcze nie grałam, ale bardzo bym chciała. Dziś nawet udało mi się strzelić gola. Bardzo się cieszę, że pokażą to w telewizji.

Rozmawiałem również z tatą naszej bohaterki, Arturem Tomkiwem.

Jak to się stało, że przeprowadził pan córkę do sekcji piłkarskiej Pogoni?

- Córka już od dawna pasjonowała się piłką. Lubiła oglądać ze mną mecze, bardzo chętnie kopaliśmy razem piłkę na podwórku. Postanowiłem przyprowadzić ją do sekcji, spróbować czy będzie się jej to też podobało. Okazało się, że chętnie chodzi na treningi. Gra na równi z chłopakami, biega i kopie piłkę nie gorzej od nich. Podoba jej się też zajęcia bardzo.

Początkowo trener był trochę zaskoczony, ale jak widzę, z czasem do niej się przekonał. Widzi jak ona gra i mówi, że radzi sobie nieźle i nie jest od chłopaków gorsza. Może poda przykład innym dziewczętom i kiedyś, właśnie dzięki niej, powstanie w klubie żeńska sekcja piłki nożnej.

Czas transmisji dobiegł jednak końca. Dla dzieciarni był to chyba najdłuższy trening, bo niektórzy biegali po boisku od 7:30 i prawie do 11:30. Schodzili zmęczeni, czerwoni na buziach, ale szczęśliwi, że to właśnie im wypadło reprezentować swój klub na cały świat. Pomachali rączkami widzom na zakończenie transmisji ze Lwowa na tle olbrzymiego napisu „Pogoń Lwów”, który trzymali uczestnicy programu i rodzice.

Powoli operatorzy wygaszali reflektory, odkładali kamery, zwijali kable. Jeszcze tylko wspólne pamiątkowe zdjęcie i chwila wytchnienia przed powrotem do kraju.

VIII edycja gry terenowej „Uliczkami Lwowa”

VIII edycja gry terenowej „Uliczkami Lwowa” odbyła się w sobotę, 7 maja. W corocznym kweście organizowanym przez LKS Pogoń udział wzięło 12 drużyn, łącznie 60 osób. Tym razem tematem gry było „Królewskie Stołeczne Miasto Lwów”. W drużynach – młodzież z polskich szkół, z organizacji „Strzelec”, były również drużyny ukraińskie.



ALEKSANDER KUŚNIERZ
tekst i zdjęcia

Na starcie gry prezes Pogoni Lwów Marek Horbań witając wszystkich uczestników zaznaczył, że Lwów w tym roku obchodzi liczne jubileusze, dlatego tę edycję gry terenowej nazwano „Królewskie Stołeczne Miasto Lwów”. – Dziś jest tu dużo młodzieży, co nas bardzo cieszy i mam nadzieję, że dowiedzą się czegoś nowego – dodał.

- Tematyka dzisiejszej gry jest oparta na historii królów, którzy w jakiś sposób byli związani ze Lwowem lub przyczynili się do jego rozwoju. Uczestnicy gry przemierzają się po mieście w poszukiwaniu poszczególnych punktów i rozwiązują zagadki, na każdym punkcie będą otrzymywać korony. Drużyna,

Pogoni Lwów, zainteresowała nas lwowska tematyka i stało się tradycją, że wspieramy klub w organizacji gry terenowych. Ten typ współpracy polecamy również innym podmiotom z Polski, które chciałyby wspomóc tutejszą społeczność – powiedzieli goście.

Uczestnicy gry terenowej podkreślali, że gra wymaga odpowiedniego przygotowania fizycznego i oczywiście wiedzy o Lwowie. Zadania często były podchwytliwe i wymagały logiki.

Zwycięzcy VIII gry terenowej – drużyna „Jerzyki” – podkreślili niepospolitość pytań i przyjemność szukania punktów. – O zwycięstwie zdecydowało to, że liczyliśmy tylko na własne siły i nie braliśmy podpowiedzi. To nie jest nasz pierwszy kwest uliczkami Lwowa, gdy pierw-



która najszybciej zbierze wszystkie korony i dotrze na metę, zwycięża – powiedział Adam Świdziński, kierownik sekcji kolarskiej Pogoni Lwów.

- Przede wszystkim koncentrujemy się na polskich monarchach, ale nie tylko, od Daniela Halickiego zaczyna się cała gra. Są również punkty, które dotyczą austriackich cesarzy okresu zaboru – powiedziała Katarzyna Łoza, przewodnik po Lwowie, współorganizator gry.

Od lat organizacje gry wspierają partnerzy z Polski – Witold Madej z Bytomią i Grzegorz Dziechciowski z Krakowa.

- Zaczęliśmy w 2010 od kontaktu z przedstawicielami sekcji kolarskiej

szary raz wzięliśmy w nim udział, zajęliśmy przedostatnie miejsce – przypomnieli zwycięzcy.

Według zasad gry drużynom przysługują dwie podpowiedzi, za które są doliczane 10 minut do ogólnego czasu. I jedna minuta różnicy sprawiła, że zwyciężyła drużyna, która nie wzięła podpowiedzi.

Na zakończenie wszystkie drużyny zebrały się na stadionie Hart, gdzie został urządzony grill, a zwycięzcy zostali nagrodzeni. Wszyscy uczestnicy otrzymali okazjonalne koszulki i dyplomy. Najlepsi otrzymali nagrody ufundowane przez Konsulat Generalny RP we Lwowie oraz klub LKS Pogoń.

KG

Zaproszenie do udziału w szkoleniu



ZAPROSZENIE DO UDZIAŁU W SZKOLENIU

Fundacja Wolność i Demokracja pragnie zaprosić organizacje polskie do udziału w serii szkoleń specjalnie przygotowanym i skierowanym do przedstawicieli NGO z Ukrainy.

Szkolenie realizowane jest w formule czterech 2-dniowych zjazdów. Jest to w sumie 64 godziny szkoleniowe. Szkolenie dopasowane jest tematycznie do Państwa potrzeb. Składa się ono z dwóch modułów:

PIERWSZY MODUŁ – temat zajęć:

- Organizacje pozarządowe w ukraińskiej przestrzeni publicznej;
- Standaryzacja działań organizacji pozarządowych;

DRUGI MODUŁ – temat zajęć:

- Współpraca z mediami w kontekście budowania wizerunku i relacji z lokalną społecznością
- Fundraising. Budowanie profesjonalnych relacji organizacji z biznesem, administracją i środowiskiem lokalnym. Projekt w organizacji pozarządowej.

Podczas szkolenia dowiedzą się Państwo:

- Czym jest organizacja pozarządowa: misja, cel, zadania.
- Jak profesjonalnie prowadzić swoją organizację? Istota, cel i funkcjonowanie standaryzacji.
- Jak współpracować z mediami - jak zachęcić dziennikarzy by o nas pisali.
- Jak budować wizerunek organizacji, jak kreować relacje z lokalną społecznością
- Jak pozyskać fundusze na działanie (fundraising)
- Jak napisać wniosek projektowy.

Zajęcia będą prowadzone metodą warsztatową przez doświadczonych trenerów i szkoleniowców z Ukrainy i Polski.

Miejsce warsztatów: Iwano-Frankiwsk, ul. Strzelców Siczowych 56 (Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego).

Terminy warsztatów: 2-3 lipca; 27-28 sierpnia; 17-18 września; 1-2 października 2016 roku.

Nastawiamy się na przekazanie Państwu konkretnych umiejętności i wiedzy. Trenerzy poprowadzą wiele ćwiczeń praktycznych.

Do uczestnictwa w szkoleniach zapraszamy cztery 5-osobowe zespoły. Zgłoszenie do uczestnictwa w szkoleniu należy przysłać na mail: fundacja@wid.org.pl w terminie do 25 maja 2016 r. Arkusz rekrutacyjny jest do pobrania na stronie: www.wid.org.pl



„Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą”



Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie!

Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:

www.youtube.com/user/KurierGalicyjski i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.



Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”.

Zapraszamy:
www.kuriergalicyjski.com

Zaproszenie dla lekarzy

W imieniu wolontaryjnego stowarzyszenia Hospicjum Królowej Apostołów w Radomiu zapraszam do współpracy LEKARZY i LEKARZY SPECJALISTÓW.

Nasza posługa obejmuje leczenie chorych na nowotwory: dzieci, młodocianych, dorosłych.

Działalność prowadzimy jako HOSPICJUM DOMOWE na terenie miasta Radomia i w pięciu okolicznych powiatach.

Lekarzom zapewniamy mieszkanie i utrzymanie oraz możliwość podwyższania kwalifikacji zawodowych i formacji hospicyjnej.

ks. Marek Kujawski SAC DUSZPASTERZ HOSPICJUM

Kontakt:
kom.: +48605980214;
www.hospicjum.radom.pl
Radom, ul. Wiejska 2,
100 km od Warszawy

Aleksander Czołowski – luminarz lwowskiej kultury

Dr Aleksander Czołowski (1865-1944) – wybitny lwowski muzealnik, historyk, archiwista, badacz kultury i sztuki, krajoznawca – był i pozostaje legendą naszego miasta. Jego zasługi wysoko ocenili współcześni jemu miłośnicy przeszłości Lwowa, są również cenione przez współczesnych muzealników i krajoznawców we Lwowie i miłośników Lwowa w całej Polsce.

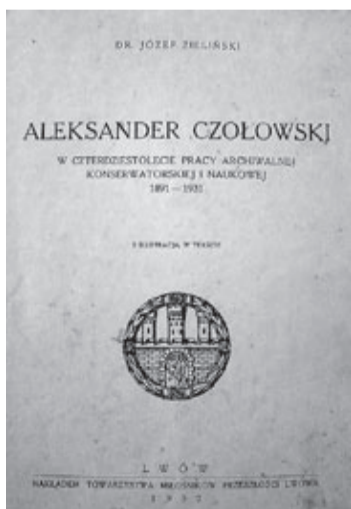
JURIJ SMIRNOW

Od roku 1891 dr Czołowski pracował w Archiwum miejskim, najpierw jako archiwariusz, później jako długoletni dyrektor tej placówki. Właśnie on był inicjatorem założenia nowoczesnych muzeów miejskich we Lwowie, ich organizatorem i dyrektorem. Dzięki jego pomysłom i inicjatywom powstały Muzeum Historyczne miasta Lwowa w tzw. Czarnej Kamienicy (Rynek 4), Muzeum Narodowe im. Króla Jana III w Kamienicy Królewskiej (Rynek 6), Galeria Narodowa miasta Lwowa (Ossolińskich 3). W 1932 roku Józef Zieliński w rozprawie poświęconej działalności Aleksandra Czołowskiego w czterdziestoletni jubileusz pracy archiwalnej, konserwatorskiej i naukowej jubilat tak ocenił jego wkład w muzealnictwo i naukę lwowską: „Praca naukowo-konstrukcyjna to tylko jedna strona bogatej i wszechstronnej działalności Czołowskiego. Jednostronne zamknięcie się w ciasnym kręgu tych czy innych problemów naukowych nigdy nie było cechą jego umysłowości; stąd też potrafił rozwinąć swe zdolności i inicjatywę na terenie archiwum miejskiego; potrafił z kolei na stanowisku konserwatora pracować dzielnie i nader skutecznie; a kiedy nadeszły dni wielkiej wojny, to w bardzo ciężkich warunkach życiowych, na wygnaniu, nie uchylił się od trudu i swymi pracami rewindykacyjnymi w Rosji zapoczątkował wielką akcję około odzyskania z rąk zaborców naszych zagrabionych dóbr kulturalnych. W pierwszej linii wspomnieć należy o pracy Czołowskiego jako dyrektora zbiorów miasta Lwowa. W momencie, kiedy Czołowski, jako świeżo mianowany archiwariusz, objął Archiwum miejskie, to stanął wobec prawdziwego chaosu. Dzięki wytrwałości i umiłowaniu swej pracy, zdołał młody archiwariusz opanować w przeciągu krótkiego czasu cały zbiór, należycie w nim się zorientować i rozpocząć systematyczną pracę około inwentaryzacji zbiorów. W 1891 roku rzuca on myśl założenia Muzeum Historycznego miejskiego, a myśl ta poparta przez ówczesnego prezydenta miasta Mochnackiego rychło przybrała kształt realny. W roku 1907 podejmuje wraz z wiceprezydentem Tadeuszem Rutowskim nową inicjatywę założenia Galerii Narodowej, która w rok potem liczy już 600 obrazów. Z inicjatywy Czołowskiego zakupiono równocześnie zabytkową Kamienicę Królewską, w



Aleksander Czołowski

której znalazły godne pomieszczenie zbiory Muzeum Narodowego im. Króla Jana III. W 1926 roku zakupiono starożytną kamienicę rynekową pod nr 4, zwaną Czarną. Dzięki zatem pracy i zapobiegliwości dyrektora Czołowskiego posiada miasto cztery poważne i zasobne instytucje: 1) Mu-



zeum Historyczne m. Lwowa, liczące około 5.000 okazów; 2) Muzeum Narodowe im. Króla Jana III, liczące około 40.000 okazów; 3) zbiory Bolesława Orzechowicza, liczące 4.965 okazów; wreszcie 4) Galerię Narodową, liczącą 2.400 okazów. Do tego dodajmy walne pomnożenie Archiwum miejskiego, nowo założoną Bibliotekę miejską oraz trzy okazałe gmachy, przeznaczone na zbiory muzealne i porównamy to wszystko

z trzema salami zawałonymi stosami archiwaliów w roku 1891, a dalszy komentarz do działalności Czołowskiego na stanowisku dyrektora zbiorów miejskich będzie zbyteczny”.

Na stanowisku dyrektora i pięciu muzeów gminy miasta Lwowa dr Czołowski pracował do wyjścia na emeryturę w 1939 roku. Zmarł w lipcu 1944 roku i został pochowany na polu nr 1 na Cmentarzu Łyczakowskim.

Niezwykle owocną była również działalność konserwatorska dra Czołowskiego. Już w roku 1890 był on powołany do Grona Konserwatorów Galicji Wschodniej. Na stanowisku sekretarza Grona i członka sekcji pomników historycznych czuwał nad zabytkami w powiatach cieszanowskim, gródeckim, jaworowskim, mościskim, sokalskim, żółkiewskim, a także Rawa Ruska i Kamionka Strumiłowa. Referował sprawy ochrony starodawnych zamków, cerkwi i kościołów, opisał stan zabytkowych zamków w Żółkwi, Trembowli, Budzanowie, Zawałowie, Krystynopolu. Działalność naukowa i literacka Aleksandra Czołowskiego obejmuje setki prac i artykułów naukowych i popularyzatorskich, drukowanych w prasie lwowskiej. Wśród znanych prac historycznych zwróćmy uwagę na książkę „Dawne zamki i twierdze na Rusi Halickiej”, w której opisane zostały dzieje i stan 47 zamków. Wiel-

ką popularnością cieszyły się jego rozprawy: „Bitwa pod Obertynem”, „Wojna polsko-turecka 1675 roku”, „Najazd Tatarów na Lwów w 1695 roku”, „Marynarka w Polsce”, „Pogląd na organizację i działalność władz miasta Lwowa do r. 1848”, „Jan III i miasto Lwów”, „Wysoki Zamek”. Po dzień dzisiejszy ogromne znaczenie dla nauki lwowskiej ma wydany przez Czołowskiego zbiór dokumentów z Archiwum miejskiego pod tytułem „Pomniki dziejowe Lwowa”. Wśród prac popularyzatorskich cieszyły się uznaniem czytelników „Historia Lwowa od założenia do r. 1600” i „Historia Lwowa od r. 1600 do 1672”, jak również „Lwów w obrazach. Przeszłość i teraźniejszość”.

Aleksander Czołowski brał aktywny udział w pracach Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa i Polskiego Towarzystwa Historycznego, w organizacji znacznej liczby wystaw muzealnych, w opracowaniu ich katalogów. Unikatową pod tym względem była wystawa zabytków ormiańskich w 1932 roku. Aktywny udział w niej A. Czołowskiego pozwolili opracować wspólnie katalog, który i teraz ma ogromną wagę historyczną i naukową.

W 2015 roku miłośnicy historii Lwowa obchodzili 150. rocznicę urodzin Aleksandra Czołowskiego. Właśnie wtedy zrodziła się u mnie

w Rynku lwowskim, obok Czarnej Kamienicy.

- Rodzina Czołowskich pochodziła ze Stanisławowa – opowiada Marek Karczewski. – Ojciec sławnego historyka, też Aleksander, był dyrektorem Banku Pożyczkowego, zaś matka moja była jedynym dzieckiem Aleksandra Czołowskiego-juniora.

We Lwowie rodzina mieszkała przy ul. Wronowskich 7 w kamienicy własnej. Żona Aleksandra Czołowskiego była z pochodzenia Rumunką, miała na imię Sylwia Manoliu (1884-1942), urodziła się w Jassach. Zmarła we Lwowie, pochowana na Cmentarzu Łyczakowskim (pole 61) obok innych przedstawicieli swojej rodziny. Córka Czołowskiego wyszła za mąż za Jerzego Karczewskiego 10 września 1939 roku we Lwowie. Zaczęła się już wojna i miasto było bombardowane przez lotnictwo niemieckie. Marek Karczewski urodził się też we Lwowie 26 kwietnia 1944 roku, zaś w lipcu 1946 roku rodzina wyjechała jednym z ostatnich transportów.

Podczas okupacji niemieckiej ojciec Marka Karczewskiego, student Politechniki Lwowskiej, był karmicielem wszy w Instytucie profesora Rudolfa Weigla. Matka ukończyła Uniwersytet Lwowski, pracowała w Ossolineum. Również później, mieszkając w Szczecinie, utrzymywała kontakty z prof. Pajączkowskim z



Marek Karczewski z żoną

myśl napisania artykułu o jego życiu i działalności naukowej, a niespodzianym bodźcem stało się spotkanie z Markiem Witoldem Karczewskim, wnukiem Aleksandra Czołowskiego. Pan Karczewski zawitał do rodzinnego miasta z dalekiego Szczecina, gdzie stale mieszka po wyjeździe z rodzicami ze Lwowa. Rozmawiamy

Wrocławia i korespondowała z prof. Gębarowiczem, który jak wiadomo, pozostał we Lwowie. Do Szczecina udało się przenieść część pamiątek rodzinnych, bibliotekę A. Czołowskiego, w której większość pozycji są związane ze Lwovem i Ziemią Czerwieńską. Rodzina zabrała ze sobą rękopisy naukowca, które z czasem

przekazała do Ossolineum we Wrocławiu. Tymi dokumentami zainteresowała się też doktor Iwona Zima, która opracowała i wydała wyczerpującą biografię naukową Aleksandra Czołowskiego – zdjęcia, dyplomy, listy, odznaczenia państwowe, wśród których najbardziej zaszczytne – order „Polonia Restituta”. Są również dokumenty z okresu działalności A. Czołowskiego w Komisji Rewindykacyjnej w 1922 roku, kiedy dzięki jego staraniom udało się przywieźć z Rosji około 40 wagonów dóbr kultury polskiej. Mimo wielkich trudności, które czynili bolszewicy, jemu udało się w ciągu sześciu miesięcy zbadać wszystkie niemal cenniejsze zbiory w Piotrogradzie, objechać kilka innych ważniejszych rosyjskich środowisk naukowych, a bogaty materiał swoich spostrzeżeń przekazać Komisji Rewindykacyjnej. Częściowo wyniki tych prac opisał w prasie lwowskiej i warszawskiej, np. w artykułach „Pamiętki polskie w Petropawłowskiej twierdzy”, „Losy zbiorów warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk”, „Z prac rewindykacyjnych”.

W 150. rocznicę urodzin dra Aleksandra Czołowskiego Marek Karczewski i Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wydział w Szczecinie postanowili zorganizować wystawę poświęconą wybitnemu lwowskiemu uczoneму i sesję naukową. 28 lutego 2015 roku wystawa została uroczycie otwarta. Na wystawie przedstawiono ponad 100 dokumentów ze zbiorów Marka Karczewskiego – legitymacje, świadectwa, dyplomy, order „Polonia Restituta”, portret Aleksandra Czołowskiego autorstwa nieznanego lwowskiego artysty, portret jego ojca pędzla słynnego Jana Styki. Katalog wystawy i wygłoszone referaty zostały opublikowane staraniem TMLiKPW. Referaty zostały wygłoszone przez prof. Kazimierza Kozłowskiego, długoletniego dyrektora archiwum szczecińskiego, i doktora płk. Krzysztofa Szczura, byłego prezesa szczecińskiego oddziału TMLiKPW. Na wystawie były prezentowane wycinki z przedwojennych gazet lwowskich z artykułami A. Czołowskiego, jego książki, wśród których unikatowa praca „Marynarka w Polsce”.

Przebywając we Lwowie Marek Karczewski zawiązał też do Czarnej Kamienicy, spotkał się z dyrektorem Lwowskiego Muzeum Historycznego, przekazał do jego zbiorów bibliotecznych katalog wystawy szczecińskiej. Ze swojej strony naukowcy z muzeum lwowskiego podarowali panu Karczewskiemu swoje naukowe opracowania i wydania dotyczące działalności Muzeum Historycznego.

Grób Aleksandra Czołowskiego na Cmentarzu Łyczakowskim jest starannie odnowiony. Podczas tegorocznej wizyty M. Karczewski zadbał o remont i zabezpieczenie innych grobów rodzinnych, które zostały przez niego odkryte dopiero trzy lata temu.

Niestety znaczna część prac Aleksandra Czołowskiego nie jest dostępna dla szerokiej publiczności. Jego wydania-rarytety trzeba szukać wyłącznie na półkach bibliotek naukowych. Najwyższa pora wznówić najważniejsze z nich, wydać w Polsce reprinty, zaś we Lwowie przekłady w języku ukraińskim.

Od konia i zginął...

Adam Łukasz Królikiewicz, ur. 9 grudnia 1894 roku we Lwowie, zm. 4 maja 1966 roku. Zdobywca brązowego medalu na igrzyskach Olimpijskich w 1924 roku. Major pułku szwoleżerów. Za tymi suchymi danymi encyklopedycznymi kryje się pasjonujący los jeszcze jednego naszego rodaka.

JAN JAREMKO

Rok obecny bogaty jest w imprezy sportowe o randze światowej: mistrzostwa Europy w piłce nożnej z udziałem Polski i Ukrainy, następnie Olimpiada w Rio de Janeiro, gdzie również wystąpią sportowcy ze Lwowa. Warto więc przypomnieć, że minęło 92 lata od chwili gdy Lwowianin zdobył pierwszy medal olimpijski. Stało się to 27 lipca 1924 roku w ostatnim dniu VIII Igrzysk Olimpijskich w Londynie. Tradycyjnie w ten dzień, przed uroczystością zamknięcia, przeprowadzany jest ostatni konkurs – skoki przez przeszkody.

Główny stadion Paryża Colombes wypełniony był do ostatniego miejsca, w loży honorowej zasiadł prezydent Francji Doumergue, prezydent komitetu olimpijskiego Pierre de Coubertin, przyszedł król Wielkiej Brytanii Edward VIII i cesarz Etiopii Hajle Selassie. Na starcie stanęło 43 sportowców z 15 państw. Na płycie stadionu 16 przeszkód do pokonania, wysokość niektórych dochodziła do 1,4 m. Organizatorzy, nie wiadomo dlaczego, trawę na płycie stadionu zasypali piaskiem, co stworzyło dodatkowe trudności dla koni przy odbijaniu się do skoku. Było wiele upadków i żadnemu z uczestników nie udało się przejechać dystansu na „czysto” – bez punktów karnych. Jako jeden z ostatnich zawodników na trasę wyjechał porucznik ze Lwowa Adam Królikiewicz, debiutant Igrzysk. Dosiadał konia o dźwięcznym imieniu Pikador. Od razu ze startu wziął wysokie tempo i przez pierwsze przeszkody przeszedł gładko. Dopiero na dziewiątej koń zaczął poprzeczkę – pierwsze cztery punkty karne. Na 12 przeszkodzie znów pada górna poprzeczka – plus kolejne cztery punkty, na pechowej „13” – znów dwa punkty. Razem 10 punktów za konkurs. Po ukończeniu konkursu przez ostatniego zawodnika okazało się, że jest to trzeci wynik po Szwajcarze A. Gemuseus – 6 pkt i Włochu Lequio – 8,75 pkt. Był to pierwszy medal olimpijski dla sportowca ze Lwowa z obecnego kompletu 46 medali uzyskanych przez kolejne pokolenia lwowskich sportowców.

Jak toczyło się życie Adama Królikiewicza, że przywiodło go do medalu olimpijskiego? Urodził się w wielodzietnej rodzinie (miał siedmioro braci i siostrę). Po ukończeniu szkoły wyjechał do miasteczka Mittweida w Saksonii na studia na Wydziale elektryki Wyższej Szkoły Technicznej. Tu zastaje go wybuch I wojny światowej. Już 2 sierpnia Adam zostaje powołany do wojska. Chyba przez przypadek zostaje zmobilizowany do pułku jazdy, chociaż jako chłopak z miasta nie miał pojęcia, z której strony dosiadać konia. Pierwsza jego przygoda z koniem nie trwała długo – już w bitwie pod Kielcami zabito pod nim konia i zmuszony był złapać sobie w



Adam Królikiewicz

lesie innego, aby dołączyć do swego oddziału. To doświadczenie nie było zachwycające, ale dwudziestoletni Królikiewicz był roztropnym żołnierzem i szybko się uczył. Dosłużył się więc stopnia kaprała.

Tak mu się spodobała kawaleria, że po wojnie wstąpił do szkoły oficerskiej kawalerii pod Warszawą. Ukończył ją w 1920 roku. Tu nadarzyła mu się okazja obserwować przygotowania ekipy jeździeckiej na Igrzyska Olimpijskie w 1920 roku w Antwerpii. Tak połączył bakcyla spor-

1912 roku reprezentowali Rosję na Igrzyskach w Sztokholmie. Rómmel zajął wtedy 9 miejsce, chociaż o mały włos nie został mistrzem, stracił szansę na zwycięstwo padając razem z koniem na 9 przeszkodzie. Złamał sobie wtedy kilka żeber, ale szybko się „pozbierał” i ukończył zawody. Na pamiątkę tego bohaterskiego występu od obecnego na zawodach króla Szwecji Karola Gustawa V otrzymał cenną pamiątkę – kopię medalu olimpijskiego. Zahorski też wtedy pokazał klasę i zdobył w Sztokholmie 11 miejsce. Później wspólnie zdobywali jeszcze wiele cennych nagród wygrywając konkursy hipiczne w Nowym Jorku, Nicei i Warszawie, gdzie zdobyli najwyższą dla jeźdźców nagrodę – Puchar Narodów. W ciągu lat 1920-1926 nasz bohater brał udział w 94 zawodach, gdzie zdobył 81 nagród, w tym 24 razy triumfował.

Przez losy Adama Królikiewicza i jego kolegów oraz uprawianego przez nich sportu możemy przenieść się w tamte przedwojenne lata. Warto tu zastanowić się nad faktem, że na Igrzyskach Olimpijskich w okresie międzywojennym aż czterech



Rtm. Adam Królikiewicz (od lewej), mjr Michał Toczek, por. Kazimierz Szosland podczas treningu

zawodników reprezentowało Lwów. To, że jeździectwo było popularne i wyprzedziło wiele innych dziedzin, było zjawiskiem naturalnym. Kadry sportowe wyrosły z tych jeźdźców, którzy brali udział w kampaniach wojennych, gdzie kawaleria odgrywała znaczną rolę. W tym okresie funkcje klubów sportowych odgrywały kawalerskie jednostki wojskowe. Jeźdźcy, którzy chcieli uczestniczyć w zawodach sportowych, mieli poparcie swoich dowódców.

Dlatego tak wybitny zawodnik i doświadczony oficer jak Adam Królikiewicz po ukończeniu kariery sportowej zaczął ćwiczyć kolejnych sportowców i olimpijczyków i awansował do stopnia majora. Przed wojną był kierownikiem Centrum szkolenia kawalerii. W pierwszych dniach II wojny światowej dostał się do niewoli niemieckiej, ale

udało mu się uciec i przedostać do Krakowa. Tu zaangażował się w działalność konspiracyjną.

Dwóch innych lwowskich olimpijczyków – Tadeusz Komorowski i Michał Gutowski – również brało udział w krwawych zmaganiach II wojny światowej. Tadeusz Komorowski, ps. Bór, był dowódcą Armii Krajowej, a po wojnie premierem polskiego rządu na emigracji. Natomiast Michał Gutowski zakończył wojnę w stopniu pułkownika, dowódcy jednostki pancernej.

W 20 lat po wojnie Królikiewicz znów dosiadł konia, żeby wziąć udział... w bitwie. Reżyser Andrzej Wajda kręcił film historyczny „Popioły”, w którym główne role zagrali Beata Tyszkiewicz i Daniel Olbrychski. W filmie było wiele scen batalistycznych z udziałem kawalerii. Jako konsultanta tych scen Wajda zaprosił Królikiewicza. Ten nie tylko reżyserował te bitwy, ale i sam czasem trafiał w kadr – np. jako kawalerzysta gwardii Napoleona.

Pewnego dnia starszy pan pogalopował na swym koniu, aż ziemia zadudniła. Major leciał, jakby przeczuwając, że po raz ostatni. Nagle koń poślizgnął się na mokrej po nocnym deszczu trawie i upadł, przygniatając jeźdźcę. 72-letni kawalerzysta zaznał ciężkich obrażeń i po jakimś czasie zmarł. Pochowany został na cmentarzu w Krakowie, gdzie mieszkał przez ostatnie lata. Pozostawił córkę, aktorkę warszawskich teatrów.



Pozostawił też po sobie dwie książki wspomnień, gdzie opisał swoje występy sportowe i inne przygody. Konie w tych opowieściach przedstawił jako swoich towarzyszy, posiadających ducha walki i pomagających mu w zwycięstwach. Jego najwierniejsi druhowie to Jaśko i Pikador. Obydwa wierzchowce miały stać „wojenny”. Pikador był koniem amerykańskim, przysłanym do Europy na wojnę. Królikiewicz napisał o nim wiele ciepłych słów: „Ten ogier bez rodowodu skakał pewniej i lepiej niż setki koni rasowych. Nawet nie był bardzo ładny, ale nie obrazi się na mnie, gdy mu to powiem. Jesteśmy z nim wierni przyjaciele”.

Dla uczczenia pamięci wybitnego sportowca od 1968 roku w Krakowie są organizowane zawody „Memorial mjr. Adama Królikiewicza”.

Perskie чудо

Po niezbyt udanej zimie znowu zawitała wiosna, a wraz z nią na grządkach naszych ogrodów obudziły się z długiego snu kwiaty. Witamy je z radością, cieszą nasze oczy, usiłują nas zaurczyć, co przychodzi im bez trudu, świat prezentuje się nam wówczas sympatyczniej.

TADEUSZ KURLUS

Przekwitły już przebiśniegi, ranniki, krokusy, zawiłce, przyłaszczki, jeszcze gdzieś tam pyszną się swą urodą hiacynty, ale już zaczęły na klombach dominować tulipany. Doliczono się kilkanaście tysięcy ich odmian, można więc udekorować ogród niezmiernie zróżnicowaną paletą barw tych kwiatów, w czym niektórzy miłośnicy flory osiągają zadziwiające rezultaty.

Dość powszechnie przyjmuje się, że tulipany wywodzą się z Holandii, ale taki sąd utrzymuje się tylko dlatego, że Holendrzy nauczyli się uprawiać te kwiaty i sprzedając je robić kokosowe interesy. Choć w swoim czasie – o czym później – upodobanie do tulipanów słono ich kosztowało...

Skąd zatem pochodzą tulipany? Z Azji, dokładniej – z Persji. Pierwsze pisemne wzmianki o nich pochodzą z XI wieku (dodajmy od razu, że nazwa tulipan pochodzi od perskich słów *tūl-bend*, *dulbend*, znaczących tyle, co turban). Już wówczas zachwycono się ich pięknem i dekorowano nimi



Co dalej? Do Europy dotarły one dzięki austriackiemu dyplomacie Ogierowi Ghiselinowi de Busbecq (1522-1592), ambasadorowi przy sułtańskim dworze. Był niesłychanie barwną postacią, erudytą o szerokich zainteresowaniach. Kolekcjonował stare manuskrypty, monety i w ogóle rozmaite kurioza. Przyglądał się także uważnie miejscowej florzce, w zachwyt wprawiały go rosnące w sułtańskich ogrodach tulipany. W końcu



ogrody. XIV-wieczny klasyk perskiej poezji Hafez uważał, że z ich dziewiczym czarem nawet róże nie mogą konkurować. Z Persji kwiat przedostał się do Turcji, gdzie zrobił furorę na dworze sułtańskim. Sadzono ich coraz więcej, tworzone z nich wielkie łany. W pewnej kronice zapisano, że gdy sułtan wydawał wieczorne przyjęcia, wpuszczano na pola kwiatów żółwie, na których grzbietach zapalano świeczki, a gdy gady się poruszały, dawało to baśniowe widowisko. Po Sulejmanie Wspaniałym także następni sułtanowie oraz ludzie z ich otoczenia hołdowali tulipanom. Szczególnie lubił je sułtan Ahmed III (rządził w latach 1703-1730), żądał, by w jego ogrodach było ich jak najwięcej. Zarazem wydał firman regulujący zasady uprawiania kwiatów i ich sprzedaży, przy czym poza stolicą nie wolno było nimi w ogóle handlować, a niestosujących się do tego zakazu srogo karano. Ten czas zyskał nawet w historii osmańskiego imperium miano *ery tulipanów*.

uznał, że z pewnością oczarują także jego przyjaciela, botanika Julesa Charlesa de l'Écluse (1526-1609), mianowanego w 1573 r. przez Maksymiliana II dyrektorem cesarskiego ogrodu roślin leczniczych w Wiedniu. Posłał mu więc kolekcję cebulek. Oczywiście, gdy pojawiły się kwiaty, de l'Écluse był nimi także zachwycony. Naukowiec wciąż eksperymentował, krzyżował je, pozyskiwał nowe odmiany, rozsyłał je znajomym pielęgnującym europejskie królewskie ogrody. Gdy nowy cesarz Rudolf II wymógł mu posadę, osiadł pod koniec lat 80. jako profesor w holenderskiej Lejdzie, gdzie nadal zajmował się także tulipanami. Wpierw jednakże jego próby zaaklimatyzowania ich nie powiodły się, podczas pierwszej zimy myszy zjadły ponad sto cebulek. Na szczęście mogli mu się teraz zrewanżować ci botanicy, których wcześniej obdarowywał. Pierwszy raz w Holandii tulipany zakwitły w 1594 r. Rzecz jasna, wyłącznie w ogrodach królewskich i należących do jego

dworzan. Ale nic dziwnego, że chcieli się nimi cieszyć wszyscy Holendrzy, nie tylko bogacze, lecz także zwykli mieszczanie. Jak mogli pozyskać ich cebulki? De l'Écluse skarżył się, że wciąż do jego ogrodów zakradali się złodzieje, którzy sprzedawali potem cebulki za duże pieniądze. Przybywało także hodowców mogących je oferować na rynku. Ale jako że wciąż uchodziły za rzadkość, były bardzo drogie. Kroniki podają, że jedna cebulka kosztowała tyle, ile dwa wozy pszenicy, albo cztery wozy siana, cztery beczki piwa, 500 kilogramów sera! W Amsterdamie do dziś stoi dom, który ktoś nabył za trzy cebulki! Szalała tak zwana tulipomania. Szczyt tulipanowej gorączki przypadł na grudzień 1636 roku, kiedy to od października ubiegłego roku ceny na cebulki wzrosły 20-krotnie! Najdroższym był rzadki gatunek białoczerwonego kwiatu zwanego *Semper Augustus*, za którego cebulkę bogaci amatorzy byli gotowi zapłacić 6 000 florenów, co było sumą baśniową. Niektórzy licząc na niezły zysk inwestowali w nie swe majątki, lokowali w nie ostatnie grosze. Od handlu nimi wciąż rosły obroty giełdy, uprawiano na wielką skalę ciemne interesy. Wreszcie państwo postanowiło położyć kres spekulacjom i 27 kwietnia 1637 r. ukazała się ustawa ustalająca maksymalne ceny na cebulki. Wiele holenderskich rodzin wówczas zbankrutowało. Poza tym w tym czasie podaż cebulek wzrosła już znacznie, dalece przewyższała popyt, co musiało także wpłynąć na ich malejące ceny. Tulipomania się skończyła.

Co nie znaczy, że Holendrzy w ogóle się z tymi pięknymi kwiatami pożegnali. Wręcz przeciwnie, zaczęli je uprawiać na coraz większą skalę, stali się w tej dziedzinie specjalistami i potentatami. Już w 1845 roku na rynku było 5 000 odmian tulipanów i ta liczba wciąż rosła. Dzisiaj pola tulipanowe zajmują około 25 000 hektarów. Corocznie wyrasta na nich około trzech miliardów kwiatów, z których dwa miliardy idą na eksport. Sprzedaje się je w większości na amsterdamskiej giełdzie *FloraHolland*, istniejącej już od stu lat. Średnio codziennie sprzedaje się na niej około 20 milionów kwiatów, z których część od razu trafia do samolotów czekających na pobliskim lotnisku Schiphol, transportujących je we wszystkie strony świata. Bo cały świat je kocha. Także filatelicy kolekcjonujący znaczki z podobiznami tulipanów. Jest takich znaczków sporo, z pewnością nie dotarliśmy do wszystkich, ale już te, które pokazujemy, dowodzą, że możemy mieć w klaserach wspaniały ogród.



Salezjańska orkiestra dęta „Sokoły” wystąpi we Lwowie

22 maja, o godz. 16:00 na Rynku we Lwowie, przy wejściu do ratusza, wystąpi salezjańska orkiestra dęta „Sokoły” z Oświęcimia. Zapraszamy!



Orkiestra Dęta „Sokoły” Zespołu Szkół Zawodowych Towarzystwa Salezjańskiego w Oświęcimiu składa się z uczniów i studentów szkoły, kierowana jest przez Jarosława Sokoła oraz Romana Marczyńskiego i dyrygowana przez salezjanina ks. Zenona Latawca. Zespół Szkół Zawodowych Towarzystwa Salezjańskiego w Oświęcimiu jest najstarszą placówką szkolną salezjanów w Polsce (założony w 1900 roku). Obecnie studiuje w niej ponad 900 młodych ludzi – kształcących się w gimnazjum, liceum, technikum i zasadniczej szkole zawodowej.

W 1941 roku szkoła doświadczyła dramatycznych momentów. Zaledwie w odległości 2 kilometrów od instytutu salezjańskiego wybudowano obóz koncentracyjny Auschwitz – Birkenau. Wielu spośród księży salezjanów zginęło w trakcie pomocy więźniom. Wśród nich salezjanin Józef Kowalski – beatyfikowany jako męczennik przez Papieża Jana Pawła II.

Turyński apostoł młodzieży – święty Jan Bosko zwykł mawiać: „Oratorium bez muzyki jest jak ciało bez duszy” – muzyka bowiem odgrywa wielką rolę w procesie wychowania. Jako wieloletni dyrygent orkiestry salezjańskiej myślę podobnie i dlatego z wielką radością oraz gorliwością kontynuuję starania świętego Jana Bosko – ucząc młodzież wytrwałości, zaangażowania i realizacji swych pasji poprzez wspólną pracę oraz sys-

tematyczne, często wielogodzinne próby.

Pierwsza salezjańska orkiestra dęta powstała w oratorium w Turynie, a następnie, w miarę rozwoju placówek salezjańskich, została zaszczepiona w innych domach zakonnych, tak iż była jednym z elementów charakterystycznych dla tego zgromadzenia.

Kiedy salezjanie przybyli do Polski i otworzyli pierwszy dom w Oświęcimiu (1898), od razu założyli w naszym mieście orkiestrę dętą, którą prowadził ks. August Hlond (do której już w 1922 r. należało 50 chłopców). W miarę rozwoju dzieła, powstała także sekcja smyczkowa, którą założył ks. Antoni Hlond (Chlondowski) – brat przyszłego kardynała. Rozwój oświęcimskiej placówki był imponujący, szczególnie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Zakład zaczął odtąd pełnić rolę lokalnego centrum kultury, prowadząc szeroką działalność muzyczną, teatralną i sportową, otwartą na potrzeby lokalnej społeczności.

Zwyczaj organizowania formacji muzycznych był zatem mocno zakorzeniony w samych początkach dzieła salezjańskiego także w Polsce. Klerycy, podejmujący formację duchową w seminarium, byli uczeni gry na różnych instrumentach (piano, organy, instrumenty dęte i smyczkowe), tak by później zaszczepić zamiłowanie muzyczne w tych domach, do których zostaną posłani.

WIESŁAW SOJKA

Poszukuję krewnych

Poszukuję informacji o rodzinie mego dziadka. Mam tylko jego akt zgonu. Dziadek nazywał się Piotr Maziak, urodzony 24 czerwca 1910 roku w Mokrotyn /ZSSR/. Wydaje mi się że chodzi o miejscowość Mokrotyn koło Żółkwi. Rodzice dziadka: ojciec – Franciszek Maziak, matka – Anastazja.

Dziadek miał braci i siostrę (y). Przed śmiercią mówił mojemu tacie, że gdy ich poszukiwał, miał problemy z bezpieczeństwem (?). Rodzice dziadka i rodzeństwo byli podobno zamordowa-

wani przez UPA lub inną organizację z tamtych terenów. Dziadek uciekł z tamtych okolic w obawie przed mordem lub był świadkiem mordu rodziny i nie chciał o tym rozmawiać, ani nikomu nie powiedział. Z armią znalazł się w Naklu nad Notecią gdzie w szpitalu doczekał końca wojny.

Proszę o informację o rodzinie Maziaków z Mokrotyna. Może ktoś przeżył wojnę i mam krewnych, o których nie wiem?

Piotr Maziak
piotr.maziak@gmail.com

2016/2017

Uniwersytet
Opolski



**Międzyobszarowe
Indywidualne Studia
Humanistyczno-Społeczne
(MISHUS)**

Nowa propozycja w ofercie dydaktycznej Uniwersytetu Opolskiego – analogiczna do tradycji uniwersytetów anglosaskich.

Klasyczny schemat studiowania oparty jest na relacji mistrz-uczeń. Każdy student wybiera tutora, z którym tworzy plan studiów.

Studenci otrzymują wyjątkową szansę stworzenia indywidualnego programu studiów.

- 3-letnie studia licencjackie,
- 2-letnie studia magisterskie,
- jednolite studia magisterskie.

Możliwość przedłużenia studiów o dodatkowy (VI) rok.

Filozofia

Historia

Nauki
o Rodzinie

Pedagogika

Prawo

Teologia

MISHUS

**Wydział Teologiczny
Uniwersytetu Opolskiego**

ul. Drzymały 1a
45-342 Opole, Polska
tel. +48 77 442 37 67

E-mail: dziekanatwt@uni.opole.pl
Stanislaw.Rabiej@uni.opole.pl
Internet: www.wt.uni.opole.pl

REKRUTACJA:



Obchody 3 Maja dawniej

Święta majowe, ściśle związane z kolejnymi rocznicami Konstytucji 3 Maja, zawsze obchodzono uroczysto. Była to okazja do zmanifestowania swego patriotyzmu i miłości do Ojczyzny, nawet wtedy, gdy nie było jej na mapach. Proponuję naszym Czytelnikom kilka wycinków prasowych z różnych okresów niepodległego Państwa Polskiego. Z biegiem lat artykuły redakcyjne akcentowały uwagę na innych, najważniejszych w danym okresie sprawach, a towarzystwa, stowarzyszenia i organizacje organizowały już obchody we własnym zakresie według swoich możliwości.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
NAC zdjęć

Gazeta Poranna z roku 1920 pisała tak:

Wspomnienie dnia wielkiego. Blednie siła i walor uczuciowy rocznic, obchodzonych dawniej z żarliwym pietyzmem. Dawniej – przed wojną. Tych, które nas poity, które nas dźwigały ku nowym moralnym prawdom. W szeregu tych zdarzeń pierwsze, królewskie miejsce bierze Ustawa Majowa i po dziś dzień świetne o niej wspomnienie. Reminiscencya najwyższego aktu, na jaki duch polski zdobył się, dzieło najwspanialsze, jakim się duch Oświecenia w Europie poszczycić może.

Rozkwitł na chwałę i świadectwo niezwalczonej naszej żywotności, na dowód żywy naszej wewnętrznej mocy. Dlatego właśnie z rocznicy tej uczyniliśmy święto narodowe. Z tej przyczyny postanowiliśmy to koronowane święto obchodzić uroczysto w dzisiejszej odrodzonej Polsce demokratycznej.

Nie stworzyliśmy na razie w odrodzonej Polsce nic co by mogło iść w porównanie z wiekopomnym dziełem mierzchnącej Rzeczypospolitej. Czekamy dotąd na zrab konstytycy i powinniśmy snuć dalej dzieło Potockich i Kołłątajów, oby było silnie z życiem związane, mądrości i miłości pełne i duchem obywatelskim świetne.

Przeto rocznica Ustawy Majowej jest świętem żywym, dniem pokłonnym dla wspaniałego wzoru, dziś zwłaszcza, gdy jawem stały się słowa poety:

„...znów jest państwo polskie,
Co mu za pieczęć nie będzie
trumna
Lecz wielkie w świecie słowiańskim
hetmaństwo”.

Obchody Trzeciego Maja we Lwowie

W czasie Mszy polowej i uroczystego pochodu sklepy w mieście pozostaną zamknięte od godz. 10 do godz. 12.

Do właścicieli przedsiębiorstw. W dniu majowego święta narodu pamiętamy, że powstające z gruzów państwo czeka nie tylko na zjednoczony wysiłek pracy twórczej, ale także na ekonomiczne poparcie ze strony obywateli.

Byłoby pożądane, gdyby przedsiębiorstwa całkowicie swój wpływ kasowy z 3 maja przeznaczyły na zakup pożyczki państwowej i zawiadomiły redakcję pisma naszego o dokonanej subskrypcji.

Uroczyste przedstawienie teatralne z powodu 129-tej rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja rozpoczyna się o godz. 7.30 wiecz. Zagaje je przemówieniem prezydent Leopold Stahl, fragmenty z „Pana Tadeusza” wypowie dyr. M. Tarasiewicz, szereg pieśni narodowych odśpiewają przedstawiciele Tow. „Harfa”. Ponadto w koncercie udział biorą najlepsze siły sceny lwowskiej i orkiestra teatralna. Na zakończenie odegrana zostanie „Warszawianka”, opera Alfreda Stadlera do słów St. Wyspiańskiego.

Po rozpoczęciu każdego numeru wstęp na salę bezwarunkowo wzbroniony.

Miejscowa komenda skautowska z okazji święta narodowego zarządza mszę św. dla członków organizacji. Msza rozpocznie się o godz. 7 rano w kościele św. Zofii przy ul. św. Zofii.

Sokół II obchodzić będzie święto o godz. 8.30 rano w kościele św. Elżbiety. Wieczorem o godz. 7 uroczysty koncert przy udziale wybitnych sił artystycznych.

Minęło 10 lat i Wiek Nowy w 1930 roku apelował:

OBYWATELE!

Jedną z najchlubniejszych kart dziejów Narodu Polskiego stanowi wiekopomne dzieło – ustawa konstytucyjna z 3-go Maja, zaczynająca



Defilada wojskowa

nowy okres odrodzenia Narodu Polskiego. Dlatego też rocznica Konstytucji 3-go Maja 1791 jest Świętem Narodowym, obchodzonym corocznie uroczysto przez cały Naród.

Obywatele! Dajmy wyraz ogólnej radości i dumy narodowej z powodu tak wzniosłego aktu, dokonanego przez Wielkich naszych Przodków i nadajmy naszemu miastu wygląd świąteczny, strojąc już w wigilję tego dnia tj. w piątek, 2. maja br. domy i okna we flagi o barwach państwowych i miasta, emblematy, festony i nalepki, z których dochód prze-



Uroczysty pochód, rok 1930

znaczony jest na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Lwów, w maju 1930.

Komisarz Rządu p.o.

Prezyd. miasta:

Dr. Otto Nadolski

PROGRAM OBCHODU

W piątek 2. maja, godz. 19: Uroczysta Akademia TSL w sali ratuszowej. Przemówienie wygłosi rektor Politechniki prof. dr Kasper Weigel. Bilety po 2 zł., 1 zł. i 50 gr. do nabycia w Domu Oświatowym TSL, ul. Czarneckiego 1, I. p.

Capstrzyk orkiestr cywilnych i wojskowych po ulicach miasta. Oświetlenie wieży ratuszowej i kopca Unji

Uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez Ks. Arcybiskupa Twardowskiego w Bazylice Archikatedralnej – godz. 10

Po nabożeństwie w Bazylice odbędzie się na placu Marjackim pod pomnikiem Mickiewicza defilada wojska i przysposobienia, oraz pochód organizacji i stowarzyszeń.

Prezydja „Żyd. Związku Obywatelskiego” oraz „Organizacji Żyd. Kupców i Przemysłowców” wzywają Członków do gremialnego wzięcia udziału w uroczystościach Trzeciego Maja.

Prezydium Mieszczańskiego Tow. Strzeleckiego wzywa swych członków do jak najliczniejszego wzięcia udziału w uroczystej Mszy św. w dniu Święta Narodowego 3. Maja w kościele archikatedralnym o godz. 10 rano.

Minęło kolejnych 9 lat i ostatni Maj 1939 w odrodzonej Polsce relacjonowała Gazeta Lwowska:

Na murach miasta rozlepiono odezwy następującej treści:

Obywatele! Dzień 3-go Maja jako rocznica uchwalenia Konstytucji w 1791 roku, jest dniem święta odrodzonego niepodległego Państwa Polskiego. Dzień ten jak Polska długa i szeroka będzie obchodzony uroczysto jako święto Narodowe, rocznica duchowego i moralnego odrodzenia Rzeczypospolitej.

Chwila dziejowa, którą przeżywamy, jest odmienna od okresu Konstytucji 3-go Maja. Mamy potężną Armię, zorganizowany aparat państwowy, zasobny skarb. Tłumnym udziałem w święcie 3-go Maja zaświadczy, że nie brak nam również woli obrony przed jakimkolwiek napastnikiem, obrony, która musi doprowadzić do zwycięstwa.

Niech żyje Polska i Jej Prezydent Prof. Dr Ignacy Mościcki, niech żyje Armia Polska i jej Wódz Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Dla podniesienia świątecznego nastroju i nadania miastu uroczy-

stego wyglądu, wzywam wszystkich Obywateli do przystrojenia swoich domów położonych na terenie miasta Lwowa, a szczególnie domów położonych na Pl. Bernardyńskim, Mariackim i Halickim flagami o barwach państwowych i miejskich, transparentami i emblematami już w przeddzień uroczystości tj. w dniu 2-go maja.

We Lwowie,
dnia 29 kwietnia 1939.
Prezydent miasta
Dr St. Ostrowski.

Program uroczystości w naszym mieście został podany do publicznej wiadomości osobnymi ogłoszeniami.

ŚRODA, 3 MAJA

Godz. 5.ta: Podniesienie chorągwi państwowej na Kopcu Unii Lubelskiej.

Godz. 6.ta: Zebranie pod Kopcem Unii Lubelskiej, połączone ze strzelaniem z moździerzy i odśpiewaniem pieśni patriotycznych, zorg. przez Stow. „Gwiazda”.

Godz. 7.ta: Pobudka orkiestr, hejnał z Wieży Ratuszowej.

Godz. 8.15: Audycja radiowa „Hej Orle Białe”.

Godz. 10.ta: Uroczyste Nabożeństwo w Bazylice Archikatedralnej obrz. łącz., celebrowane przez JE. ks. arcyb. dra B. Twardowskiego. Uroczyste nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Godz. 11.ta: Defilada wojskowa i organizacji społecznych.

Godz. 11.30: Uroczysty Pochód we wszystkich gromadach pow. lw.

Godz. 20.ta: Uroczysta Akademia w Teatrze W. z nast. programem:

Słowo wstępne wygłosi prof. dr St. Grabski. Hymn Państwowy.

Mazur z „Opery „Halka” St. Moniuszki odtańczy balet z baletmistrzem p. Morawskim na czele.

Tańce w wykonaniu baletmistrzów pp. Kolkikówny i Paplińskiego.

Niestety tegoroczne uroczystości (2016 rok), związane z obchodami 3 Maja we Lwowie, ograniczyły się jedynie do organizowanego przez Konsulat Generalny RP we Lwowie złożenia wieńców pod pomnikiem Adama Mickiewicza przez organizacje polskie we Lwowie, mszy św. i przyjęcia dla prezesów. Niestety z powodu wyjazdu do Warszawy po kolejne odznaczenie prezesa TKPZL Emila Legowicza nie miał kto organizować corocznej tradycyjnej majówki. Została przeniesiona ona na 21 maja. Ale to już musztarda po obiedzie.

Oryginalna pisownia została zachowana.

Władysław Czarnecki – architekt, urbanista, budowniczy, naukowiec, pisarz

Będąc w sierpniu 2011 roku w Poznaniu na międzynarodowym piłkarskim turnieju młodzików „Eurointegracja-2012”, w rozmowie z dyrektorem sportowym Wielkopolskiej Federacji Piłki Nożnej mgr. Mirosławem Jankowskim usłyszałem interesującą opowieść o architekcie ze Lwowa, który po wojnie osiadł w Poznaniu i odbudowywał go, pozostawiając po sobie bardzo dobre wspomnienia.

JAN JAREMKO

Pan Mirosław sprezentował mi książkę Czarneckiego o swej działalności, pracy i życiu w Poznaniu. W swych wspomnieniach autor stale powraca do chwil spędzonych we Lwowie, gdzie się urodził, studiował, zdobył zawód, który pozwolił mu w obcym mieście zdobyć autorytet, pozycję społeczną i przekazać swoje umiejętności kolejnym pokoleniom architektów.

Władysław Czarnecki urodził się we Lwowie 11 czerwca 1895 roku na Łyczakowie w rodzinie kupieckiej. Jego ojciec Włodzimierz Czarnecki, radny lwowski, prowadził popularny sklep spożywczy przy ul. Łyczakowskiej 17. Po ukończeniu gimnazjum rozpoczął studia na wydziale architektury Politechniki Lwowskiej. Pierwsza wojna światowa wielu młodym przerwała studia i 19-letni Władysław zostaje powołany do wojska austriackiego. W 1916 trafia



Władysław Czarnecki

do niewoli rosyjskiej. Kolejne pięć lat spędza na mroźnej Syberii w okolicy Krasnojarska. Do Lwowa wraca dopiero w 1921 roku, aby kontynuować przerwane studia. W 1923 otrzymuje dyplom prymusa i nagrodę państwową za celujące wyniki.

Pierwszą pracę rozpoczyna w prywatnej firmie budowlano-architektonicznej „Tries” początkowo we Lwowie, potem w Warszawie, a od 1925 roku zostaje architektem miejskim w Poznaniu. Tak się zaczęła jego przygoda z tym miastem. W swych wspomnieniach Czarnecki dość dokładnie opisuje swoje pierwsze kroki w tym mieście. Podkreśla szczególnie zainteresowanie ówczesnego prezydenta miasta sprawami architektury i urbanistyki. Tu był pod wrażeniem czystości ulic, której nie widział we Lwowie i nawet w Warszawie. Z czasem okazało się o co chodzi. A o to, że prezydent Ratajski co dnia do pracy i do domu jechał inną trasą, aby samemu przekonać się o panującym w mieście porządku. Nikt nie znał którędy akurat dziś pojedzie i nie przelewki były temu, na czym terenie zauważył jakieś niedociągnięcia.



Collegium Historicum – dawny gmach KW PZPR, lata 1949-1950

„Tajojki”

Pod koniec lat 20. Poznań przygotowywał się do Wystawy Krajowej. Na inspekcję stanu przygotowań miasta z Ministerstwa robót publicznych przyjechał niejaki Muller. Już po kilku słowach, zamienionych z Czarneckim, roześmiał się i powiedział: „Ta joj, to pan pewnie ze Lwowa?” – „Ta joj, to si wi” – odpowiedział Czarnecki. Okazuje się, że Jerzy Muller mieszkał kiedyś też na Łyczakowie i nawet ze starszym bratem Władysława, Stefanem, uczęszczali do tego samego gimnazjum. Zaczęli wspominać dawne dzieje, a do rozmowy dołączyli się Jerzy Tuszowski i Oskar Polman – również lwowiaczy. Lwowiaków w Poznaniu rozpoznawano po częstym używaniu charakterystycznego zwrotu „ta joj”, dlatego nazywano ich tu „tajojkami”. Odpowiednio charakterystycznym dla poznaniaków był zwrot „le tam”.

Autor często porównuje porządek panujący w Poznaniu z tym, jak było we Lwowie. Na przykład, zauważył, że poznaniacy przytrzymują się jakiejś niepojętej prowincjonalnej cnotliwości. Kobiety nie miały prawa wychodzić same wieczorem na ulicę. Na propozycję jednego z członków rady miasta usunięto z ulic ławki, aby wieczorem „nie działały na nich rzeczy, sprzeczne z moralnością”. Czarnecki z sentymentem wspomina liczne ławeczki na ulicach i w skwerach Lwowa. Ten fakt podsumowuje tak: „Miejscowych mieszkańców pozbawiono wszelkich uciech życia”. Za to imponowały mu sumienność, pracowitość, punktualność i rzetelność poznaniaków. Szczególnie podkreślał wysoką dyscyplinę pracy na budowach: nie było tu „przerw na papieroska”, tak swojskich w innych miastach.

Pawilon Lwowski na Wystawie Krajowej 1929 roku

Na tej wystawie jedynie Gdańsk i Lwów otrzymały prawo na swoje własne pawilony. Do Poznania przyjechał Janusz Witwicki (przyszły

autor słynnej panoramy plastycznej dawnego Lwowa), który wygrał konkurs na projekt pawilonu. Był młodszym kolegą Władysława z Politechniki i dlatego Czarnecki poczuł się do obowiązku pomocy koledze w nadzorowaniu budowy. Kompozycja pawilonu była prosta, ale interesująca ustawiona w przestrzeni. Na sześciu potężnych kolumnach ustawiono wysokie trójkąty ze stali profilowej, które tworzyły szkielet więźby dachowej, a z daleka przypominały wielką koronę. Konstrukcję przeszklono, co dawało wspaniałe naturalne oświetlenie wnętrza. Pomiedzy kolumnami Witwicki umieścił panoramę Lwowa z murami, wieżami, bramami. Było to bardzo efektowne i ciekawe rozwiązanie. Zwiedzający pawilon mieli wrażenie, że oglądają miasto z zewnątrz. Oryginalny pawilon i ekspozycja w nim były najbardziej oblegane na całej wystawie.

Baczewski contra „Osram Lampe”

Poznań, który przez dłuższy czas był pod zaborem pruskim, nie mógł pozbyć się niemieckich napisów na szyldach sklepów, budowli publicznych i prywatnych zakładów. Przy ich zamianie zdarzały się nieraz sytuacje komiczne. Czarnecki opisał taki wypadek przy umieszczaniu reklam na Wystawie. Głównym dostawcą wszystkich urządzeń oświetleniowych na Wystawie była niemiecka firma „Osram Lampe”. Firma zażyczyła sobie umieszczenie jej logo na wysokim budynku na pl. Wolności. Jednocześnie na to samo miejsce celowała lwowska firma Baczewskiego. Baczewski był prezesem Izby Przemysłowo-Handlowej i z jego zdaniem się liczone. Architekt Jerzy Tuszowski miał kłopot z umieszczeniem dwóch reklam w jednym miejscu. Ale był ze Lwowa i miał poczucie humoru, więc wpadł na pomysł umieszczenia obu reklam jednocześnie w takiej formie:

J.A. Baczewski Osram Lampe

Reklamę wykonano zgodnie z projektem Tuskowskiego i neo-

nowy napis, wywołując ogólną wesołość, wisiał do końca umowy o reklamę.

Częściej brał do rąk ołówek niż karabin

Niestety, konflikty wojenne nie sprzyjają budowniczym. 1 września 1939 roku Władysław Czarnecki spotkał w mundurze i zmuszony był do odwrotu z Wojskiem Polskim na Węgry. Przez dwa lata był oficerem łącznikowym ds. przerzucania polskich żołnierzy do Francji. Następnie trafił do brygady Karpackiej, z którą przeszedł cały szlak bojowy i w 1944 roku znalazł się w Wielkiej Brytanii. Rozpoczął wykłady w Centrum przygotowania grup technicznych WP w Szkocji, następnie przez dwa lata pracował w Polskiej szkole architektury przy uniwersytecie w Liverpoolu. W 1946 roku został profesorem uniwersytetu w Londynie i członkiem Brytyjskiego Instytutu planowania miast. W 1947 wraca do Poznania. Był wieloletnim wychowawcą kolejnych pokoleń architektów na dwu politechnikach – we Wrocławiu i Poznaniu. Wydał kapitalne podręczniki z urbanistyki, w tym wielotomową pracę „Planowanie miast i wsi”.



Tablica ku czci Władysława Czarneckiego w parku jego imienia na Winogradach w Poznaniu

Gdy przeszedł na emeryturę – chwycił za pióro. Plonem tej działalności jest ponad 2800 stron (12 tomów) opisów wspomnień ze swego życia, zaczynając od czasów studenckich do okresu powrotu z Anglii do Polski. Wiele stron poświęcił profesorowi architektury Politechniki Lwowskiej Janowi Bagieńskiemu (1883-1967), czyje zasady nie raz wykorzystywał w swej pracy. Historię swego życia spisywał jako architekt i żołnierz, bo wiele lat spędził nad deską kreślarską i w mundurze. Ale nawet, gdy był w wojsku, to częściej brał do ręki ołówek niż broń. Pozostawił po sobie dobre wspomnienia. Park miejski, który wcześniej nosił nazwę XXX-lecia PRL, obecnie nazwano imieniem Władysława Czarneckiego – architekta ze Lwowa, który budował nowy Poznań.

Humor żydowski

Dwóch Żydów galicyjskich po przyjeździe do Wiednia zachodzi do hotelu „Metropol”.

- Co kosztuje dwuosobowy pokój?

- To zależy od piętra, proszę szanownych panów – informuje portier. – Pokój na pierwszym piętrze kosztuje trzydzieści koron, na drugim dwadzieścia pięć, na trzecim – dwadzieścia, na czwartym – osiemnaście, a na piątym – piętnaście.

Żydzi kłaniają się grzecznie i chcą odejść. Portier stara się ich zatrzymać:

- Czy ceny są dla panów za wysokie?

- Ależ nie – zaprzeczają obydwaj bardzo uprzejmie. – Tylko ten hotel jest za niski!

Pewien przewodnik z przedsiębiorstwa turystycznego w Izraelu chwali się przy każdej sposobności, że miał ojca genialnego architekta.

Tel-Awiv.

- Oto widzą państwo pałac Związków Zawodowych? Mój ojciec go projektował.

Jerozolima.

- Oto widzą państwo monumentalny hotel „King David”? Mój ojciec czuwał nad jego budową.

Z kolei wyjeżdżają w teren:

- Oto przed oczyma państwa rozciąga się słynne Morze Martwe...

- Wiemy, wiemy! – przerywa mu jeden z turystów. – Pański ojciec je zamordował!

- Kelner! Poproszę befsztyk!

- Czy z cebulą?

- A co – może z tulipanem?

Kelner:

- Jak szanownemu panu smakuje ten befsztyk?

- Hm... Jako fachowiec stwierdzam, że to pierwszorzędny gatunek.

- A to szanowny pan jest rzeźnikiem?

- Nie, szewcem.

Dwóch stałych mieszkańców Monasterzysk znalazło się w Wiedniu. Spożywają obiad w koszernej restauracji.

Na stoliku stoi stoiczek z francuską musztardą. Mieszkańcy głuchej prowincji przypuszczają, że to jakiś drogocenny przysmak i jeden z nich kładzie sobie pełną łyżkę do ust... Nagle twarz jego staje się ciemnopurpurowa, a z oczu spływają łzy.

- Co z tobą, Abram? – niepokoje się Jankiel.

- Nic, już mi przeszło. Wiesz, przypomniałem sobie właśnie mego brata. Utonął, nieborak, dwa lata temu.

- A jak ci smakowała ta żółta maść?

- Coś wybornego! Jaka delikatna! Cymes! – zapewnia Abram.

Jankiel bierze więc taką samą porcję musztardy, twarz mu się wykrzywia, łzy cisną do oczu.

- A ty czemu płaczesz? – pyta z niewinną miną Abram.

- Nie mogę przeboleć, że dwa lata temu nie utonąłeś razem ze swoim bratem!

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

Miasto, w którym czas się zatrzymał

Postanowiłem pojechać autem z Kijowa do Warszawy przez przejście Jagodzina-Dorohusk – przestałem na przejściu 6 godzin. Dopiero później koledzy poradzili mi zmienić trasę i granicę przekroczyć np. przez Rawę Ruską – Hrebenne. Następnym razem obowiązkowo tak zrobię, tym bardziej, że o wiele lepsza droga prowadzi tam przez miasto, w którym czas się zatrzymał – przez Żółkiew.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Opowiadać o tej pamiętce po sławnym hetmanie Stanisławie Żółkiewskim można wiele, dlatego swój materiał podzieliłem na dwie części. W pierwszej przedstawię Czytelnikom klasztor katolickie.

Gdy wjeżdża się do miasta od zachodu, to przed potokiem Świnia i tuż przed Bramą Glińską leży dawny klasztor ss. dominikanek. Do Żółkwi siostry zostały przeniesione wraz ze swą przeoryszą Marią Konarską z zajętego przez Turków Kamieńca Podolskiego. Klasztor założył dla nich Jan III Sobieski w 1682 roku. Początkowo zabudowania były drewniane, ale już na początku XVIII wieku wzniesiono murowane. Jest to skromna piętrowa budowla, przylegająca do kościoła św. Andrzeja, w którym były trzy ołtarze.

Konwent był dość majętny – siostry udzielały miejscowej szlachcie pożyczek i nawet wysłały kilka zakonnic do nowo powstałego klasztoru w Nowogródku. W 1782 roku



Dawny klasztor felicjanek

cesarz Józef II skasował klasztor, umieszczając w zabudowaniach początkowo koszary, a następnie szpital wojskowy. Do dziś zachowała się na frontonie budynku kamienna tablica z łacińską inskrypcją. W okresie sowieckim była tu fabryczka, która ostatnio zbankrutowała i



Tablica na fasadzie byłego kościoła św. Andrzeja przy klasztorze ss. dominikanek

obecnie jej mienie jest wyprzedawane. Bez kłopotu oprowadził mnie po zabudowaniach klasztornych ochroniarz – niczego, oprócz oryginalnych sklepień tam się nie uchowało, a kościół został podzielony na parter i piętro.



Klasztor oo. dominikanów

Mijamy w centrum miasta historyczną kolegiatę św. Wawrzyńca, zamek, Rynek, klasztor bazyliański i po lewej widzimy dawny klasztor oo. dominikanów. Obecnie dawny kościół jest cerkwią katedralną św. Józefa diecezji sokalsko-żółkiewskiej UGKC.

W bitwie pod Batochem w 1652 roku wzięty do niewoli kozackiej zo-

stał starosta krasnostawski Marek Sobieski, starszy brat Jana, późniejszego króla, dowódca piechoty wojsk koronnych. Z rozkazu Chmielnickiego został stracony przez Kozaków czy Tatarów. Matka – Zofia Teofila z Daniłowiczów Sobieska – wykupiła ciało syna i przywiozła go do Żółkwi. Tu fundowała dla dominikanów początkowo drewnianą kaplicę, którą zakon zamienił w 1655 roku na murowany kościół wniebowzięcia NMP, za pierwowzór którego posłużył jeden z kościołów w Neapolu. Wraz z konsekracją świątyni odbył się uroczysty pochówek Marka Sobieskiego. Dominikanie zobowiązali się trzy razy w tygodniu odprawiać msze św. za duszę zmarłego i w intencji jego matki. Jednak chyba nie zdążyli dotrzymać obietnicy, bo w tymże roku Żółkiew po raz kolejny zajęli Kozacy, kościół spalili i zabili kilku zakonników. Świątynia została jednak szybko odbudowana

i w 1661 roku w kryptach kościoła złożono również Zofię Teofilę z Daniłowiczów Sobieską. Główną relikwią konwentu była cudowna ikona MB Różańcowej, którą sprezentował żółkiewskim dominikanom król Jan Kazimierz. Umieszczono ją w bocznym ołtarzu. Po wyborze na króla, Jan III Sobieski przekazywał zakonnikom pokazne sumy na dekorację i odnowienie świątyni po pożarze. On też sprowadził do Żółkwi swego nadwornego artystę Andreego Schlütera, który wykonał epitafia brata króla Marka i matki Zofii Teofili, które umieszczono po obu bokach transeptu. Ich pierwotnie alabastrowe rzeźby zostały odnowione po kolejnym pożarze przez Michała Kazimierza Radziwiłła w połowie XVIII wieku. Wtedy też od lwowskich dominikanów, którzy planowali budowę nowego kościoła,

odkupiono wielki barokowy ołtarz z baldachimem i spiralnymi kolumnami i ustawiono w prezbiterium. Radziwiłł rozpoczął też budowę piętrowego murowanego klasztoru, który przylegając do świątyni, tworzył zamknięty czworobok dziedzińca wewnętrznego. Budowę ukończono w 1792 roku.

Chociaż żółkiewski klasztor nie był aż tak wielki, to jednak przez cały wiek XVIII wykładano tu filozofię i teologię, a później też otwarto bursę dla gimnazjalistów. W latach 1842-1845 w konwencie mieszkał i pracował znany historyk dominikański o. Sadok Barącz.

Austriacy początkowo nosili się z zamiarem likwidacji klasztoru, ale dzięki Piotrowi Piramowiczowi dekret cesarski został odwołany i do żółkiewskiego konwentu przeniesiono innych zakonników ze skasowa-

nych klasztorów w Mościskach i Tarnopolu. Jednak władze zabrały na magazyn zboża kaplicę Chrystusa Ukrzyżowanego, a część klasztoru na inne cele.

Przez liczne pożary nie zachowały się stare freski, więc na początku XX wieku zamieniono je nowymi autorstwa Karola Polityńskiego, który przedstawił życie św. Dominika i innych świętych z zakonu kaznodziejów. Szczególnie interesowała mnie kompozycja „Ucieczka za Dniepr z płonącego Kijowa św. Jacka”, ale niestety jej nie odnalazłem. Prawdopodobnie zamieniono fresk nowszym malowidłem.

Od 1946 roku w kościele umieszczono magazyn, a w klasztorze mie-



Nagrobek Teofili Sobieskiej

ściła się siedziba NKWD, Komenda uzupełnień i stacjonowała jednostka wojskowa. W 1991 roku świątynię oddano prawosławnym, ale z czasem przekazano ją diecezji sokalsko-żółkiewskiej UGKC. Wtedy też w cerkwi, konsekrowanej już jako greckokatolicka, zamalowano freski Polityńskiego. Usunięto również wszystkie czarnobiałe herby zakonu z nawy głównej, ale pozostawiono stare malowidła w kaplicach. Nie ruszono jedynie fresku „Wręczenie różańca przez Matkę Boską”.

Bardzo zniszczone nagrobki Zofii Teofili i Marka Sobieskich przez kilka lat odnawiali polscy konserwatorzy. Jednak łacińskie inskrypcje pod nimi jeszcze nie zostały odnowione. Jeżeli dobrze się przyjrzeć, to można zauważyć na pół zatarty portret Jana III w ręku Geniusza na nagrobku jego matki. Częściowo ocalał potężny ołtarz główny z gotyckiego kościoła dominikanów ze Lwowa, a również ambona, choć pozbawiona rzeźby. Żołnierze, stacjonujący tu po wojnie, zniszczyli



Kościół dominikański od podwórka wewnętrznego

organy. Gdy dominikanie opuścili po wojnie swój klasztor, zezwolono im zabrać trumny Marka i jego matki. Obecnie są one złożone w kościele św. Trójcy w Krakowie, a do warszawskiego klasztoru na Służewcu przeniesiono cudowny obraz MB Różańcowej. Obecnie do Żółkwi do kolegiaty św. Wawrzyńca wróciła jego kopia. Do Krakowa zostało przeniesione niezwykle

Podczas obecnej restauracji odkryto w pół rozwaloną tablicę z łacińskim napisem nad furką, a również uszkodzony XIX-wieczny obraz Niepokalanej MB na fasadzie kościoła. Obecnie całkowicie odnowiono parter klasztoru i działa tu młodzieżowe centrum duchowe. Uporządkowano również dziedziniec wewnętrzny, gdzie wystawiono skromny krzyż na cześć pomordowanych w tych murach

cerkiew św. Łazarza (UACP) i stare zabudowania klasztoru ss. felicjanek.

Jeszcze w 1627 roku Zofia z Daniłowiczów ufundowała tu niewielki szpital św. Łazarza dla siedmiu ubogich chorych. Jej wnuk, Jakub Sobieski w 1735 roku wystawił nowy murywany kościół i szpital, który zachował się do dziś. Nie wiadomo, dlaczego Austriacy zlikwidowali go pod koniec XVIII wieku, ale miasto wznowiło jego działalność w 1861 roku. Minęło ponad dziesięć lat i z Krakowa zaproszono ss. felicjanki, które otworzyły w tych murach dwuklasową szkołę dla dziewcząt i założyły tu niewielki klasztor. Świątynię konsekrowano pw. Najświętszego Serca Jezusowego.

W innych zabudowaniach siostry opiekowały się nieuleczalnie chorymi i prowadziły internat dla dziewcząt i darmową kuchnię. W 1940 klasztor skasowano i umieszczono tu aptekę weterynaryjną, lecz podczas okupacji niemieckiej felicjanki powróciły żeby znowu opuścić klasztor po zakończeniu wojny.

Od 1991 roku jest tu cerkiew. Wewnętrznych dekoracji z czasów klasztoru się nie zachowało. Niektóre elementy wyposażenia kościoła, jak np. obraz „Wizja św. Małgorzaty” jest obecnie w kościele ss. felicjanek w Przemyślu. Ale jednak jest tu coś godnego uwagi. Proboszcz świątyni o. Petro Braniec pokazał mi oryginał dokumentu, który dla potomnych wmurowano pod krzyżem z 1865 roku, jeszcze przed przybyciem tu ss. felicjanek. Mowa w nim o historii zabudowań i imiona dobroczyńców, na czyj koszt zostały one wyremontowane. Dokument został znaleziony w 1993 roku.



Fasada główna kościoła poddominikańskiego w trakcie odnawiania

bogate archiwum konwentu, w którym znajdują się edykty królów Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Jana III i Augusta III.

Interesujące jest to, że klasztor żółkiewski zachował się w całości, oprócz zniszczonej przez sowietów dzwonnicy. Od tyłu chroni go mur forteczny z okragłą basztą – są to XVII-wieczne mury miejskie, starsze niż klasztor. Ocalały też inne późniejsze mury.

przez NKWD (podczas oczyszczania krypt znaleziono około 200 szkieletów ze śladami tortur). Jednym słowem, choć za zamkniętymi wrotami, ale jednak zabytek powoli odradza się z całą należytą mu uwagą i staraniem.

Idąc dalej ulicą w kierunku Lwowa i nie dochodząc do drewnianej cerkwi św. Trójcy (od niedawna na liście UNESCO) po lewej zobaczymy nową wielką świątynię, a obok mniejszą i znacznie starszą. Jest to



Ołtarz główny, pochodzący z dawnego lwowskiego kościoła oo. dominikanów

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji

Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2014, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2014. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:

Natalia Kostyk,
tel.: +38 /0342/ 54 34 61
e-mail: nataliakostyk@wp.pl



Katolickie „Radio Maryja” zacznie nadawać we Lwowie

We Lwowie zacznie nadawać katolicka stacja radiowa „Radio Maryja”. Podczas posiedzenia 31 marca Krajowa Rada Telewizji i Radiofonii Ukrainy uznała przedsięwzięcie telewizyjno-radiowe „IF Media Group” za zwycięzcę konkursu na częstotliwość 66,26 FM.



Oprócz Lwowa, katolicka stacja radiowa zacznie nadawać na tej samej częstotliwości w rejonie pustymyckim i jaworowskim, poinformował portal ZAXID.net.

Przedsiębiorstwo radiowo-telewizyjne „IF Media Group” zostało stworzone przez fundację „Radio Maryja” w celu zabezpieczenia administracyjnej i finansowej działalności radia. Dyrektorem generalnym firmy jest Oleksandr Poliszczuk.

„Radio Maryja” to ogólnosięciowa sieć katolickich stacji radiowych, które nadają w ponad 70 krajach na całym świecie. Na Ukrainie nadaje

ono w Kijowie, Równem, Winnicy, Żytomierzu, Kamieńcu Podolskim, Gródku i Zaporozżu.

Jedną trzecią eteru radia zajmują programy modlitewne, jedna trzecia jest poświęcona na programy z udziałem kapłanów, którzy odpowiadają na pytania słuchaczy, a pozostała jedna trzecia – na programy ukierunkowane na społeczeństwo. „Radio Maryja” nie prowadzi na antenie komercyjnej reklamy i istnieje wyłącznie dzięki dobrowolnym datkom swoich słuchaczy.

źródło: wschodnik.pl

Pomóżmy Agnieszce Baczyńskiej

Agnieszka Baczyńska, uczennica szkoły średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie w maju 2015 roku uległa wypadkowi, w wyniku którego uszkodziła sobie kręgosłup, serce i płuca. Przeżyła ciężką operację w Szpitalu Ortopedyczno-Rehabilitacyjnym w Zakopanem. Operacja się powiodła, jednak nie odzyskała czucia od pasa w dół.

Była na rehabilitacji w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, w Ośrodku Intensywnej Rehabilitacji Centrum Fiszer w Szklarskiej Porębie, obecnie znajduje się w Ośrodku Rehabilitacji Biały Dom w Konstancin-Jeziorna. Po miesiącach intensywnej rehabilitacji stan Agnieszki się polepszył. Według opinii lekarzy jest szansa, że Agnieszka wróci do pełnej sprawności. Miała stosowane różne metody rehabilitacyjne: tradycyjne ćwiczenia, ćwiczenia w tzw. kombinezonie kosmicznym (wg metody amerykańskiej), ćwiczenia pionizujące w egzoszkieletcie itd.

Agnieszce potrzebna jest nieprzerwana dalsza rehabilitacja, która niestety, bardzo często jest płatna.



Wspiera nas od początku Fundacja Charytatywna im. ks. dr. Henryka Mosinga oraz Fundacja Dziedzictwo Kresowe. Jesteśmy wdzięczni za każdą okazaną pomoc Agnieszce. Prosimy nadal o możliwe wsparcie i pomoc. Dziękujemy i Bóg zapłać z całego serca.

Barbara Baczyńska

Numery kont:

Fundacja im. Mosinga Bank BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700
Fundacja Dziedzictwo Kresowe Bank PKO SA 83 1240 1037 1111 0010 4648 1167 z dopiskiem „pomoc dla Agnieszki Baczyńskiej”
42 1090 1753 0000 0001 3122 6757 Swift Banku WBKPPLPP Bank Zachodni WBK

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 12:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glina Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Przemysławany, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrowka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Staniśławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Diecezja kamieniecko-podolska
Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-żytomierska
Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symferopolska

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dniepropietrowsk, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Dnieprodzierżyńsk, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ maj 2016

18 maja, środa, operetka „BARON CYGAŃSKI”, J. Strauss, początek o godz. 18:00

20 maja, piątek, program koncertowy „MUZYKA TAŃCA”, początek o godz. 18:00

21 maja, sobota, opera „CARMEN”, G. Bizet, początek o godz. 18:00

22 maja, niedziela, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski, początek o godz. 12:00

program koncertowy „POKŁON TOBIE, TARASIE!”, początek o godz. 18:00

25 maja, środa, WIECZÓR BALETÓW JEDNOAKTOWYCH, początek o godz. 18:00

27 maja, piątek, opera „PAJACE”, R. Leoncavallo, początek o godz. 18:00

28 maja, sobota, opera „MOJŻESZ”, M. Skoryk, początek o godz. 18:00

29 maja, niedziela, opera „KOPCIUSZEK”, A. Spadavecchia, początek o godz. 12:00

balet „DON KICHOT”, L. Minkus, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Centrum Oświatowe przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora Centrum

Wymagania:

- wykształcenie wyższe;
- znajomość języka polskiego w mowie i piśmie;
- umiejętność zarządzania zespołem i komunikatywność;
- znajomość obsługi komputera;
- posiadanie udokumentowanego polskiego pochodzenia;

Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 31 maja 2016 roku.

Oferty prosimy wysłać wyłącznie na pocztę elektroniczną: asocjacja_appz1@o2.pl

Praca

Zatrudnię samodzielnego kucharza w restauracji w centrum Polski (województwo łódzkie) w hotelu czterogwiazdkowym – język polski komunikatywny.

Oferujemy:

- **solidne wynagrodzenie**
- **długookresowe zatrudnienie**
- **zakwaterowanie**
- **pomoc w załatwieniu formalności**

Tylko poważne oferty

Kontakt: dyrekcja@hotelmoscicki.pl

Zapraszamy na naszą stronę:

www.hotelmoscicki.pl

Podziękowanie

Szczerze słowa wdzięczności należą się panu Andrzejowi Ruszkowskiemu z Polski za sfinansowanie remontu grobu Zdzisława Jana Zaleszczuka, studenta 4 roku Wydziału chemicznego Politechniki lwowskiej, ochotnika walk z bolszewikami w 1920 roku, ur. 1904, zmarłego 1/1 1928 r., spoczywającego na Cmentarzu Janowskim.

Poszukujemy świadków

Poszukujemy świadków, którzy latach 1935-1939 znali właścicieli Drukarni KS Jakubowski, pracowali w tej drukarni przy ul. Piekarskiej 11 we Lwowie albo mieszkali pod tym adresem. Jeśli jesteś dzieckiem, bądź wnukiem takich osób i z opowiadań rodzinnych masz informacje, dokumenty dotyczące działalności Adama i Zygmunta Jakubowskich we Lwowie, skontaktuj się z nami.

Kontakt: **Bernadeta Niedzielska**

e-mail: bniedzielska@vp.pl; tel.: 48 798372906

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl
www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**
Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależnist)

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl

Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

RMF FM – www.rmf.fm

Radio Zet – www.radiozet.pl

Radio Maryja – www.radiomaryja.pl

Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

Radio Wnet – www.radiownet.pl

Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ
I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ
na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim
tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445,
0-380987175971

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu **Edward Sosulski**

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 16.05.2016, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
25,10	1 USD	25,30
28,30	1 EUR	28,70
6,40	1 PLN	6,55
35,40	1 GBR	36,50
3,70	10 RUR	3,85

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

<http://kijow.msz.gov.pl/pl>

Wydział Konsularny

Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,

ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

faks: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

<http://www.kijow.msz.gov.pl>

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy

Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

faks: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

<http://www.kijow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

<http://www.charkow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

<http://www.lwow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

<http://www.luck.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 718 24 84

+38 048 718 24 80

fax: +38 048 718 24 80

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

<http://www.odessa.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

- VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

<http://www.winnica.msz.gov.pl>

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiowski 76018

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiowski 76002

ul. Iwasiuka 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel. redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

+38 (032) 253-15-20

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцькі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

р/р 2600001244414 в Івано-

Франківськомому відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстра-

цію Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

M. M. Ровіцькі

Skład redakcji:

Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgrodurevery@wp.pl

Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzysztof.szymanski@wp.pl

Eugeniusz Sała

Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow

e-mail: smirnowjura@gmail.com

Iwona Boruszkowska

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

Szymon Kazimierski

Michał Piekarski

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnierz

Aleksy Kokorew

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,

Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,

Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartko-

wiak, Magda Arsenicz, Leonid Golberg,

Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Klęczańska, Dmytro Wesołowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Za dostawę gazety w prenumeracie odpowiada Lwowska dyrekcja УДППЗ «Укрпошта», tel.: 032 238 82 73.

Projekt współ-

finansowany w

ramach sprawa-

wowania opieki

Senatu Rzeczy-

pospolitej Polo-

skiej nad Polo-

nią i Polakami

za granicą za

pośrednictwem

Fundacji Wolność i Demokracja.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

Spotkanie z animacją „Moja bajka o Polsce”



FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA ZAPRASZA NA

SPOTKANIE Z ANIMACJĄ – „MOJA BAJKA O POLSCE”

Zapraszamy dzieci i młodzież na fascynujące spotkanie z animacją.

Podczas zajęć dowiedzie się między innymi:

- na czym polega animacja – jak to się dzieje, że dotąd nieruchome przedmioty zaczynają się poruszać w kadrze,
- w jaki sposób tworzy się różne rodzaje animacji,
- jak powstają postacie i scenariusze

Nauczymy Was robić własne filmy animowane!

Podczas warsztatów powstaną animacje – filmy animowane tworzone metodą poklatkową. Zajęcia z animacji poklatkowej są okazją, żeby zrobić swój pierwszy film!

Plastelina, kredki, flamastry, i wyobrażenia w roli głównej. Młodzi animatorzy odkryją swoje talenty literackie, plastyczne i techniczne, poznając przy okazji fakty i ciekawostki z ponad stoletniej historii animacji.

Program zajęć ma przede wszystkim na celu:

- propagowanie wiedzy z zakresu szeroko rozumianej animacji,
- wzbudzanie ciekawości dziecka,
- rozwijanie jego zdolności manualnych,
- rozbudzanie wyobraźni,
- kształcenie umiejętności chronologicznego opowiadania wydarzeń
- promocję Polski

Warsztaty rozwijają: wyobraźnię, umiejętność analitycznego myślenia, empatię
Kształtują: zmysł estetyczny, postawę szacunku dla działań innych ludzi
Pozwalają ćwiczyć: cierpliwość, precyzję, koncentrację, systematyczność, konsekwencję

Rekrutujemy zespoły 5 osobowe (dzieci w wieku 10-12 lat i młodzież powyżej 15 roku) z opiekunem. Szczegółowa informacja na stronie: www.wid.org.pl

Projekt jest współfinansowany ze środków Senatu RP w ramach zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2016 r.”

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej
1 miesiąc – 11,05 hrywien
3 miesiące – 33,15 hrywny
6 miesięcy – 66,30 hrywien
12 miesięcy – 132,60 hrywny

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić: w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00 oraz w w Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD
PRENUMERATY
УКРПОШТА
68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc – 5,05 hrywien,
3 miesiące – 15,15 hrywien,
6 miesięcy – 30,30 hrywien,
12 miesięcy – 60,60 hrywien.



Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym gości zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We



wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle époque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć,

bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny „Kurier Galicyjski”.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

Nasz telefon:
+380 32 261-44-54
mail: kupollviv@ukr.net

Partnerzy medialni

